

PRZEGLĄD HODOWLANY

Nr 6

Czerwiec

1953



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

		Str.
J. SOŃTA	— O szybszy rozwój hodowli w spółdzielniach produkcyjnych	1
Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich		
M. NOWAK	— Jak zabezpieczyć się przed wysychaniem pastwisk	5
J. BINZER	— Czas pomyśleć o poplonach	8
S. GREULICH	— Przygotowanie pasz dla owiec na zimę	12
J. KRĘPEĆ	— Kapusta pastewna — cenny poplon — cenna pasza zimowa	14
Z. ŻEBROWSKI	— Żywienie macior próśnych i karmiących w okresie letnim	16
Doświadczenia przodujących PGR i spółdzielni produkcyjnych		
T. KACZMAREK	† Rolniczy Zespół Spółdzielczy „Dobra Wola“ w Lusówku rozwija hodowlę	19
E. BALWIERZ	— Spółdzielnia Produkcyjna Skoraszewice stosuje sztuczne unasienianie	23
W. KAMIENSKI	— Osiągnięcia i braki brygady oborowej RZS Luciny pow. Śrem	27
S. KUROWSKI	— Jak PSK Liszki wychowuje czołowe ogiery	30
W. JESKE	— ZZZD w Czechnicy szuka nowych dróg do zwiększenia produkcji zwierzęcej	33
J. JEŁOWICKA	— Prace na Stacji Użytkowości Rzeźnej w Pałowicach	38
Hodowla zarodowa		
W. HERMAN	— Dobre i złe strony hodowli w pokrewieństwie	40
S. JEŁOWICKI	— Osiągnięcia produkcyjne zarodowych owczarń merynosów w PGR	44
H. POLKOWSKA	— Wychów kogutów hodowlanych	46
Mechanizacja i elektryfikacja produkcji zwierzęcej		
K. KWIECIEŃ		
Z. KACZMAREK	— Mechaniczne dojenie krów	49
Z doświadczeń hodowli radzieckiej		
A. I. GAJEWSKA	— Organizacja oborowego utrzymania bydła latem w kolchozie im. Stalina	52
A. F. STICHIN	— Wychów prosiąt ssących	56
A. KONOWALENKO	— Zastosowanie mąki z siana lucerny w żywieniu świń	58
J. EDIELSON		
K. BRENCIS	— Wykorzystanie igliwia jako paszy bogatej w witaminy i sole mineralne	60

K r o n i k a

OKŁADKA: Spółdzielnia produkcyjna w Lusówku przygotowała suszaki do siana.

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE
 Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11a.

Prenumeratą kwartalną, półroczną lub roczną przyjmują tylko urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Nieopłacenie prenumeraty z góry spowoduje wstrzymanie wysyłki czasopisma. Cena egzemplarza zł 3.—, prenumerata kwartalna zł 9.—, półroczna zł 18, roczna zł 46.

JERZY SOŃTA

O szybszy rozwój hodowli w spółdzielniach produkcyjnych

Wiele spółdzielni produkcyjnych na terenie kraju osiągnęło już dość wysoki poziom chowu zwierząt tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. W wielu spółdzielniach istnieją takie warunki hodowlane, które stwarzają możliwości dobrego i stałego rozwoju ferm hodowlanych, oczywiście pod warunkiem włożenia odpowiedniego wysiłku ze strony samych spółdzielców.

Spółdzielcy, w znacznej większości doskonale zdają sobie sprawę, że wzrost dniówki obrachunkowej i rozwój całej spółdzielni w dużej mierze zależy od poziomu ferm hodowlanych.

Ministerstwo Rolnictwa wydając na początku bieżącego roku szereg instrukcji w sprawie organizowania i uznawania ferm hodowlanych oraz prowadzenia pracy hodowlanej na fermach, zwróciło uwagę na warunki, których spełnienie jest konieczne przy prowadzeniu ferm. Trzeba jednak w każdej fermie hodowlanej ustalić kolejność potrzeb, poznać ich znaczenie i ustalić kolejność w ich realizowaniu.

Jakie są najważniejsze zadania, które mają być rozwiązane przez zarząd i członków spółdzielni produkcyjnych prowadzących fermę hodowlaną?

Głównym zadaniem jest stworzenie na fermach stałej bazy paszowej, która wystarczająco zaopatrzy pogłowie wszystkich ferm w pasze. Trzeba dążyć do uzyskania możliwie już w bieżącym roku takiego stanu produkcji pasz we własnym gospodarstwie, który by zapewnił wydajność 15 kg mleka od jednej krowy. Dopiero przy wyższej produkcji można przewidywać zaopatrywanie się w pasze treściwe pochodzące z zewnątrz gospodarstwa.

Zadanie wyprodukowania dostatecznej ilości pasz wyłącznie we własnym gospodarstwie nie jest łatwe i dlatego tej sprawie należy poświęcić w spółdzielniach prowadzących fermę hodowlaną szczególną uwagę. Nawet w spółdzielniach posiadających dużo łąk i pastwisk wysiłek w kierunku wyprodukowania potrzebnych ilości pasz okopowych oraz dostatecznej ilości zielonki dla sporządzenia wystarczających zapasów kiszonki — jest konieczny.

Spółdzielnie prowadzące fermę hodowlaną powinny zawsze liczyć się z tym, że planem przewidywane plony pasz np. siana mogą okazać się niższe, na skutek złej pogody. Na przykład panujące w ciągu wiosny bieżącego roku przymrozki oraz niekorzystne warunki atmosferyczne, mogą nam po-

ważnie obniżyć zbiory z pierwszego pokosu siana i wtedy takie spółdzielnie jak np. w woj. bydgoskim, które posiadają naturalne warunki hodowlane, będą miały poważne trudności stosowania równomiernego żywienia stad. Dlatego konieczne jest położenie nacisku na tanią, nie zajmującą miejsca w płodozmianie produkcję pasz. Taką jest właśnie produkcja zielonek z poplonów letnich i ozimych.

Zbyt słabą opieką otoczona jest dotychczas produkcja pasz, a zwłaszcza tak ważna dla hodowli produkcja zielonek z poplonów letnich i ozimych, przeznaczonych zarówno na zielonki jak i na kiszonki.

Produkcja zielonek (z poplonów zwłaszcza ozimych) jest traktowana w rocznych planach gospodarczych zwykle ubocznie, jest najczęściej albo zupełnie pomijana lub ujmowana fałszywie. To zagadnienie niesłusznie „wisi“ między zasięgiem pomocy fachowej udzielanej przez agronomów z POM, a pomocą udzielaną ze strony służby zootechnicznej rad narodowych.

Trzeba stwierdzić, że w zakresie produkcji pasz instruktorzy-zootechnicy z braku czasu nie wywierają właściwego nacisku. I tak np.: w RZS Święte, pow. Stargard w woj. szczecińskim, dojeżdżający do niego dość systematycznie, instruktor kontroli użytkowości dobrze pracujący ob. Gnuter, nie interesuje się zupełnie produkcją pasz, w wyniku czego w rocznym planie gospodarczym tej spółdzielni umieszczono (w tabeli III „wsiewki“ poplony i międzyplony“) w rubryce „3“ pod „międzyplony“ — „koniczyna w jęczmieniu“.

Oto inny przykład.

W RZS Łęczyca, wytypowanym na fermę hodowlaną bydła i trzody chlewnej, posiadają już około 40 krów i około 60 loch; spółdzielnia ma silosy o pojemności ponad 600 m³, a posiada zaledwie 22 ha łąk — zarząd spółdzielni i służba zootechniczna dopuściła do następującego planu produkcji pasz w rocznym planie gospodarczym. W tabeli III „wsiewki, poplony i międzyplony“, w rubr. 3 pod „międzyplony ozime“ (zbiór 1954 r.) czytamy:

na polu 1c pow. 7 ha — t y m o t k a,
„ „ 2d „ 2 „ — r a j g r a s.

Jak widać sposób opracowania rubr. 3 tabl. III jest zupełnie mylny, bo przy posiadanym wymiarze łąk zachodzi przecież potrzeba wyprodukowania pasz przede wszystkim z poplonów na kiszonki.

Z powyższych przykładów wynika, że sporządzane, jak wyżej, roczne plany gospodarcze, nie były należycie analizowane pod kątem produkcji pasz. Dyskusje na ten temat nie zwróciły uwagi na niedopatrzenie, zwłaszcza w zakresie pełnego wykorzystania możliwości poplonowych. Nie została należycie zwrócona uwaga, na tanią produkcję pasz, nie zajmującą miejsca w płodozmianie, nie tylko w ramach dyskusji wewnątrz spółdzielni, ale i na zewnątrz przy opiniowaniu planu przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa PPRN.

Przykładem w tym zakresie może być znowu pow. Stargard. Opinia Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa o rocznym planie gospodarczym RZS Święte brzmi następująco:

„Plan zgodny z planem państwowym — jedynie za mało orek przedmowych“.

Pomijając niewłaściwe sformułowanie pierwszej części „opinii“, druga część nie jest sprawą najważniejszą, gdyż najważniejszą sprawą w omawianej spółdzielni była potrzeba zwrócenia uwagi przy opiniowaniu na:

- 1) potrzebę przyjęcia właściwego kierunku produkcyjnego, tj. wazrywniczego oraz na fermę bydła o produkcji towarowej (spółdzielnia produkcyjna znajduje się w pobliżu Stargardu i może pokrywać zapotrzebowania na mleko).
- 2) potrzebę produkcji pasz z poplonów letnich i ozimych, produkcji kiszzonek z liści buraczanych i zielonek, zwłaszcza przy posiadaniu silosów o pojemności około 650 m³.

Nic dziwnego, że po przeczytaniu takiej formalnej „opinii“, spółdzielcy w dalszym ciągu nie wiedzą, co istotnego mają osiągnąć w produkcji, na co w doborze i selekcji mają zwrócić większą uwagę, jaki właściwy kierunek gospodarczy mają przyjąć i rozwijać i w dalszym ciągu nic nie wiedzą o możliwości taniej produkcji pasz.

Powyższe opinie o planach gospodarczych, nie interesują zarządy spółdzielni, które najczęściej ich nie analizują i nie wyciągają wniosków. Trzeba jednak, aby i same zarządy spółdzielni bardziej walczyły o zapewnienie równomierności żywienia zwierząt i w związku z tym, więcej uwagi poświęcały produkcji pasz. Trzeba, ażeby tania produkcja pasz, zwłaszcza z poplonów, a szczególnie poplonów ozimych — najmniej zawodnych — dostarczyła głównych zielonek na paszę i zakiszenie. Trzeba jeszcze teraz, nawet już po formalnym zatwierdzeniu słabiej opracowanych rocznych planów gospodarczych — jeszcze raz dokonać przeglądu możliwości produkcji zielonek z poplonów letnich lub ozimych. Trzeba rozszerzyć planowane w tym zakresie arealy, tym bardziej że nastąpi to bez szkody dla poprzednio zaplanowanej produkcji roślinnej.

Obowiązkiem służby agronomicznej POM i aparatu agrotechnicznego i zootechnicznego rad narodowych — jest udzielanie w tym zakresie nie formalnej ale istotnej fachowej pomocy.

Drugą sprawą, poza zielonkami z poplonów, (którą należy postawić w drugiej kolejności ważności potrzeb wymagających pilnego rozwiązania), jest racjonalny wychów i żywienie młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych, prowadzących fermę hodowlane. Ostatnio przez Ministerstwo Rolnictwa przeprowadzona inspekcja woj. łódzkiego, bydgoskiego i szczecińskiego wykazała, że znaczenie dobrego wychowu młodzieży, mającego zapewnić trwałą wartość użytkowej powstającego stada — nie wszędzie jest doceniane.

Spółdzielnie produkcyjne powinny właśnie teraz, w okresie wiosenno-letnim skierować cały wysiłek w celu zapewnienia młodzieży maksymalnego ruchu na słońcu i świeżym powietrzu. Trzeba zastosować zimny wychów młodzieży, wprowadzając w zakresie techniki jego urzędzenia słuszne zmiany, dyktowane warunkami lokalnymi — nawet gdyby to były zmiany w stosunku do pierwowzorów dostarczanych w swoim czasie przez instruktaż Ministerstwa Rolnictwa. Przykładem dobrego rozwiązania zagadnienia zimnego wychowu cieląt może być RZS „Wspólny Siew“ — Kania, gm. Kania, pow. Stargard, woj. szczecińskie, gdzie dzięki wytrwałej pracy zootechnika spółdzielni, zorganizowano zimny wychów cieląt i jałowizny, stosując dla młodszych sztuk wspólny szałas z wybiegami,

a dla starszych szalas i wybiegi podzielone według wieku poszczególnych grup młodzieży.

Obawa przed organizowaniem zimnego wychowu młodzieży, z powodu rzekomej kosztowności tego przedsięwzięcia — nie jest słuszna. Koszt wybudowania lekkiego daszku opartego na kilku słupach jest niewielki; również niewielki jest koszt żerdzi dla sporządzenia odpowiedniej ilości ogrodzeń międzykwaterowych na wybiegach dla młodzieży. Dlatego spółdzielnie produkcyjne prowadzące fermy hodowlane powinny już w najbliższym czasie uzyskać potrzebne materiały i wykorzystując wolniejszy okres od prac polowych — zorganizować racjonalny wychów młodzieży, zwłaszcza, że umożliwi to zrealizowanie czołowego zadania ferm hodowli bydła, to jest prawidłowy wychów buhajów dla innych spółdzielni.

Pomoc w organizowaniu prawidłowego wychowu młodzieży okazać muszą zootechnicy PPRN. Trzeba, ażeby sami spółdzielcy dopominali się o przyjazdy zootechników oraz żeby w pełni wykorzystali ich pobyt w spółdzielni.

Szczególnie w wychowie młodzieży wskazane jest zwrócenie uwagi na dobór i czas krycia. Tymczasem w RZS Łęczyca — dopuszczono w 1952 roku do krycia jałowic 14 miesięcznych, słabo wyrosniętych, oraz dopuszczono do wiązania cieląt rocznych. Jak dalece formalna i powierzchowna bywa działalność zootechników, przykładem może być taka uwaga w zeszycie kontroli przyjazdów w tej spółdzielni (poz. 118 z dnia 19. IV. 52). Ob. Zubel Augustyn pisze: „W kontroli bydła nie zauważono żadnych braków w RZS Łęczyca; jeśli chodzi o krowy, to wyglądają nie najgorzej“. Uwaga ta jest mylna, gdyż w tym czasie kryto jałówki 14-miesięczne.

Przykłady podane wyżej ilustrują, jakiego rodzaju niedociągnięcia przy obsłudze fachowej popełnia służba zootechniczna, ale również obowiązkiem i zarządów spółdzielni, brygadzystów hodowlanych oraz członków brygad, jest wykazanie większej wnikliwości w sprawy hodowlane.

Wreszcie trzecią sprawą ważną dla sprawnego prowadzenia hodowli na fermach hodowlanych jest dokładne sporządzanie notatek i zapisów związanych z prowadzeniem hodowli. Brygadziści hodowlani muszą więc zaprowadzić notatki obory, chlewni i owczarni, w których systematycznie będą zapisywane oprócz wszelkich dat zdarzeń związanych z hodowlą również własne obserwacje i spostrzeżenia. Należy zwrócić się do służby rolnej rad narodowych o wskazówki, w jaki sposób prawidłowo powinny być prowadzone takie notatki. Należy również zaprowadzić tablice i na bieżąco wypełnić je zapiskami tak dla poszczególnych sztuk zwierząt, jak i zapisy zbiorowe — dla obór, chlewni i owczarni. Zootechnicy rad narodowych, przyjeżdżając najczęściej raz w miesiącu do fermy hodowlanej muszą mieć jasny i dokładny obraz zaszłych w międzyczasie zdarzeń, aby móc wysnuć wnioski, podjąć właściwe decyzje hodowlane i opracować z zarządem sposób ich wykonania.

Oczywiście, poruszone zagadnienia stanowią małą tylko część wielu aktualnych potrzeb, związanych z prowadzeniem ferm hodowlanych, przyjmując jednak zasadę kolejnego urzeczywistniania zadań według ich ważności, dołożmy starań, aby wyżej omówione sprawy zostały już w najbliższym czasie wprowadzone w życie.

Zwiększenie produktywności zwierząt gospodarskich

Baza paszowa

MIECZYŚLAW NOWAK

Jak zabezpieczyć się przed wysychaniem pastwisk

Znaczenie pastwisk zwłaszcza w okresie wiosennym, jest dla wszystkich rolników oczywiste. W maju, gdy krowy wyjdą na pastwisko natychmiast poprawia się ich mleczność. Wzrost ten jest tak poważny, że nie należą do wyjątków obory, w których wydajność mleka podnosi się w maju o 50%, a nawet jeszcze więcej. Wiosenna pasza na pastwiskach jest zasobna w składniki odżywcze, zwłaszcza w białko i witaminy oraz tak pożywna, że nawet silnie wychudzone sztuki szybko przychodzą do siebie i nabierają wyższej wagi ciała. Wiele krów zaciela się łatwiej w tym okresie, właśnie pod wpływem żywienia pastwiskowego.

Tak więc na wiosnę, gdy wydajność pastwiska jest wysoka (dzięki okresowi odpoczynku zimowego oraz wykonaniu w tym czasie nawożenia i prac pielęgnacyjnych) hodowca ma z niego wiele korzyści i zdaje sobie sprawę z jego znaczenia dla zwierząt i gospodarstwa. W okresie późniejszym (zazwyczaj od czerwca), zależnie od przebiegu pogody, wartość pastwiska obniża się mniej, lub więcej, na co zwierzęta reagują spadkiem mleczności oraz zmniejszeniem przyrostu wagi ciała. To obniżanie się wydajności pastwisk większość rolników przypisuje warunkom klimatycznym naszego kraju, zwłaszcza suszy w lecie, wskutek czego użytki te zasychają i zielonka nie odrasta w takiej ilości jak na wiosnę. Obserwacje te są w pewnej mierze słuszne, gdyż brak opadów musi odbijać się na odróście roślin pastwiskowych.

Jednak nowoczesna technika gospodarki pastwiskowej rozporządza środkami, przy pomocy których można w znacznym stopniu przeciwdziałać letniemu wysychaniu pastwisk.

Tymi środkami są:

- 1) racjonalne urządzenie pastwisk i podział ich na kwatery spasane kolejno,
- 2) intensywne nawożenie,
- 3) właściwe pielęgnowanie,
- 4) ochrona gleby przez zakładanie pasów leśnych,
- 5) deszczowanie lub nawadnianie.

Urządzenie oraz właściwe użytkowanie pastwiska ma bardzo duże znaczenie w utrzymaniu jego wydajności. Łatwo wysycha i obniża swą

wydajność takie pastwisko, na którym wszystkie zwierzęta równocześnie wydeptują i wypasają od wiosny do jesieni całą powierzchnię. Często już w drugiej połowie maja, a więc zaledwie w 2—3 tygodnie po wypędzeniu zwierząt i przejściu na żywienie letnie, na takim pastwisku brakuje paszy. W późniejszym okresie, zwłaszcza w czasie suszy, pastwiska nieurządzone są tylko wygonem, na którym zależnie od powierzchni zwierzęta zbiorą zaledwie 15—30% potrzebnej im codziennie paszy. Te same pastwiska po ich urządzeniu, tj. podziale na kolejno spasane działki, pokryją nawet w okresie letniej suszy 60—70% zapotrzebowania pokarmowego inwentarza.

Dlaczego jest taka duża różnica w wydajności letniej pastwisk urządzonych i zaniedbanych? Tłumaczy nam to obserwowanie wzrostu roślin na jednych oraz drugich użytkach. Na pastwisku nieurządzonym wzrost roślin jest wstrzymywany wskutek ciągłego udeptywania i obgryzania. Rośliny tracą na odrastanie wszystkie zebrane w korzeniach materiały zapasowe, a następnie karleją lub w lecie zasychają. Na pastwisku urządzone, na którym wypas zwierząt trwa nie dłużej jak 2—4 dni, rośliny mają czas zabiżnić rany powstałe wskutek przygryzania, odrosnąć oraz zgromadzić zapasy pokarmowe, które pozwolą im nawet w okresie suszy nadal rosnąć, aby następnie dostarczyć znaczną ilość paszy zielonej.

Podział pastwisk na kwatery lub kolejne użytkowanie poszczególnych jego części jest więc pierwszym warunkiem ochrony tego użytku przed skutkami letniej suszy. Na każdym pastwisku należy urządzić co najmniej 8 kwater. Jeśli warunki pozwalają na urządzenie 15 lub więcej — nie należy się wahać. Nawet bardzo silne wykorzystanie w ciągu 2—4 dni nie szkodzi roślinności pastwiskowej, ważne jest jednak, aby potem rośliny miały dosyć czasu na wypoczynek oraz, by w glebie znalazły zapasy potrzebne dla odrostu w ciągu 10—25 dni (czas odpoczynku zależy od ilości kwater).

Nawożenie pastwisk jest ważnym czynnikiem przeciwdziałającym ich wysychaniu. Większość pastwisk jest u nas za słabo lub nawet źle nawożona. Pastwiska, podobnie jak inne użytki rolne, wymagają również systematycznego nawożenia obornikiem lub kompostem. Niestosowanie tych nawozów lub dawanie ich w niedostatecznych ilościach jest przyczyną, że gleby pastwisk zawierają mało próchnicy i nie są w stanie zatrzymać większej ilości wilgoci potrzebnej roślinom w okresach suszy.

Nawożenie obornikiem lub kompostem stosowano u nas dotychczas tylko w okresie jesiennym. Doświadczenia przeprowadzone za granicą, a również w naszych gospodarstwach wykazują, że i pora letnia jest odpowiednia do stosowania tych nawozów, a nawet korzystniejsza niż okres jesienno-zimowy. Dla zabezpieczenia pastwiska przed wysychaniem, a równocześnie zasilenia go, wywozi się w czerwcu równomiernie i dobrze przegniły obornik. Gnój należy dobrze roztrząsnąć, aby na powierzchni pastwiska nie leżały nierozdrobnione kawałki. Jeśli nawożona jest cała kwatery, na którą bydło wychodzi np. po miesiącu od chwili wywiezienia obornika, nie ma obaw, aby zwierzęta nie chciały się paść na takim pastwisku. Rezultaty te osiąga się jednak tylko po użyciu dobrze przegniłego, obornika, przeciętnie stosuje się 100 q obornika na ha. Uwzględnia-

jąc konieczność nawożenia pastwisk obornikiem w czasie lata należy dostatecznie wcześniej przygotować potrzebną jego ilość. Zamiast obornika można z powodzeniem stosować kompost w ilości dwukrotnie lub trzykrotnie wyższej, zależnie od jego przygotowania i zawartości składników nawozowych. Kompostu o dużej zawartości próchnicy, przelewanego gnojówką można dać mniej, natomiast kompostów z dużą ilością cząstek ziemistych należy stosować więcej (do 250 q). Rolę kompostu mogą w pewnej mierze spełnić plewy zbóż, przegniła słoma z kopców lub nawet łąty ziemniaczane.

Równocześnie z wywiezieniem tych środków zastępujących obornik należy stosować włóczenie lub wałowanie, które je wbije w glebę i rozkruszy.

Pastwisko można również zabezpieczyć przed suszą przez zasilanie go nawozami pomocniczymi, a zwłaszcza azotowymi. Wysokość dawki zależy od stanu wyjałowienia pastwiska. Na użytki głodne i nienawożone należy z wiosną dać nawozów więcej. Przeciętnie stosuje się w ciągu lata na 1 ha 100—400 kg saletry lub saletrzaku użytych w 1 lub 2 dawkach. Zamiast tych nawozów można też stosować siarczan amonowy lub azotniak. Liście roślin obficie nawożonych azotem łatwo odrastają i susza nie szkodzi im w takim stopniu jak roślinom, którym brak tego składnika. Dla zdobycia 1 grama azotu muszą rośliny na pastwisku jałowym pobrać dwukrotną lub nawet jeszcze większą ilość wody, w porównaniu z roślinami rosnącymi na pastwisku zasobnym i nawożonym. Konieczność rozporządzania przez rośliny dostatecznymi ilościami pokarmów, a zwłaszcza azotu zabezpiecza pastwisko i rosnące na nim rośliny przed szkodami wywołanymi letnią suszą. Zamiast nawozów azotowych można z korzyścią użyć gnojówki.

Niektóre prace pielęgnacyjne również wpływają korzystnie na porost pastwiskowy w czasie lata. Wymienić tu należy przede wszystkim wałowanie wskazane na pastwiskach o glebie lekkiej lub próchnicznej. Do tego celu nadaje się tylko wał ciężki ważący 12—15 q przy 1 m szerokości roboczej. W pewnej mierze przeciwdziała też wysychaniu pastwisk staranne rozrzucenie łajniaków i kretowisk. Najprościej jest wykonać tę pracę przy pomocy włóki gałęziowej lub nożowej (z obręczy lub gładkiego żelaza). Grudki łajniaków lub ziemi z kretowisk rozrzucone po wypasionej powierzchni pastwiska ochraniają glebę pastwiskową przed suszącymi wiatrami i słońcem.

Duże szkody na pastwiskach, tak samo zresztą jak i przy uprawie innych roślin, powodują wiatry, zwłaszcza w miejscowościach wylesionych i słabo zadrzewionych. Aby temu zapobiec wskazane jest zakładanie, w odpowiednich od pastwisk odległościach, pasów leśnych, które zasłaniają teren przed wiatrem oraz zmniejszają jego prędkość. Sadzenie takich osłon leśnych nie jest wprawdzie zabiegiem, który da rezultaty tego samego roku, nie mniej jednak, aby za 15 lub 20 lat stwierdzić ich działanie, trzeba pomyśleć jak najrychlej o odpowiednim ustawieniu tych pasów leśnych.

Z doświadczeń radzieckiego rolnictwa, w tym zakresie, przeprowadzonych na wielką skalę, wiemy, że pas leśny szerokości 10 — 20 m zmniejsza natężenie wiatru o 33—35% oraz obniża szybkość wysychania gleby o 30—40%. Działanie pasa leśnego rozciąga się wzdłuż tego pasa na po-

wierzchni równej co najmniej 25-krotnej wysokości drzew. Doświadczenia radzieckie wykazały także, że tą drogą zwiększały się plony roślin ponad 90%. Sadzenie pasów leśnych jest więc zagadnieniem o wielkiej doniosłości w planowaniu walki z suszą na dłuższy okres.

Nawodnienia wykonane na pastwiskach należą do cennych urządzeń, których użycie daje w lecie wiele korzyści. Działanie nawodnień zależy od ilości wody oraz od właściwego utrzymywania urządzeń nawadniających. W gospodarstwie pastwiskowym praktyczne okazały się nawadniania pastwisk przez podsiąkanie (na glebach lekkich i torfowych) oraz deszczownie. Szersze wprowadzenie deszczowni do praktyki PGR oraz spółdzielni produkcyjnych jest zamierzone w planach państwowych już w latach najbliższych.

W stosunku do letniego wysychania pastwisk nie jesteśmy dziś bezradni. Nowoczesna technika pastwiskowa dostarcza nam środki, które w znacznej mierze zmniejszają skutki suszy. Dlatego wszystkie spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne oraz przodujący chłopcy indywidualni powinni wykonać na swych pastwiskach konieczne zabiegi, które podniosą wydajność pastwisk, a równocześnie zabezpieczą te użytki przed skutkami letniej suszy.

JERZY BINZER

Czas pomyśleć o poplonach

Prawidłową organizację żywienia zwierząt i wyrównanie na czas braków paszowych powstałych np. z powodu suszy, ułatwia nam uprawa poplonów. Około 1/3 powierzchni ziemi ornej może być obsiewana w każdym gospodarstwie rok rocznie poplonami, które bez uszczerbku obszaru obsiewanego głównymi roślinami uprawnymi, dostarczą dostatecznych ilości świeżej, soczystej paszy w okresie letnim i zimowym. Dlatego poplony są jednym z ważniejszych źródeł paszy w dobrze zorganizowanym gospodarstwie.

Duża różnorodność roślin poplonowych, które możemy dowolnie dobierać w zależności od gleby i warunków klimatycznych, pozwala na praktyczne wprowadzenie poplonów do planowego zmianowania i zapewnienie w ten sposób inwentarzowi soczystej paszy od najwcześniejszej wiosny do późnej jesieni oraz na wykorzystanie zebranych nadmiarów paszy zimą w postaci kiszzonek.

Warunkiem udania się poplonów jest szybko i dobrze wykonana uprawa po sprzęcie rośliny głównej. Zbyt późno zasiane poplony, szczególnie po zbóżach, nie zdążą się dostatecznie silnie rozwinąć i wytworzyć gęstej, zwartej masy zielonej, co decyduje o wysokości plonu z jednostki powierzchni.

Najkorzystniejsze przy wysiewie poplonów jest stosowanie mieszanek. Równoczesne wysiewanie paru gatunków roślin zapewnia wyższe plony zielonej masy i ogranicza ryzyko nieudania się poplonów w warunkach

mniej pomyślnych. Przy siewach mieszanych zwiększa się również wartość paszowa poplonów. Np. wiemy, że lucerna zawiera duże ilości białka, natomiast inne rośliny pastewne jak kukurydza, mają go mało, za to posiadają duże ilości węglowodanów w postaci cukrów. Spasając jedną z tych roślin, żywimy inwentarzy jednostronnie, podczas gdy przy spaszaniu mieszanek, jedne rośliny uzupełniają braki pokarmowe drugih.

Różne gatunki roślin, wchodzące w skład mieszanek poplonowych, rozwijają się w różnym czasie i nie przeszkadzają sobie w wykorzystywaniu światła, tak jak to ma miejsce przy wysiewie roślin jednego gatunku. Oprócz tego rośliny należące do różnych gatunków, korzenia się na rozmaitej głębokości i nie konkurują ze sobą w pobieraniu składników pokarmowych z gleby.

W mieszankach występują z reguły rośliny motylkowe, najcenniejsze jako pasza, bo obfitujące w białko. Jednocześnie dzięki posiadanym zdolnościom przyswajania azotu z powietrza, wzbogacają one w ten składnik glebę.

W zależności od pory wysiewu poplonów i czasu ich sprzętu poplony dzielimy na: śródplony, poplony ścierniskowe i poplony ozime. Ponieważ śródplony wysiewamy wczesną wiosną, ich uprawa jest w tym artykule pominięta.

Największą różnorodność roślin pastewnych i możliwość ich wyboru stosownie do miejscowych warunków glebowych i klimatycznych, daje nam wysiew poplonów ścierniskowych. Poplony ścierniskowe wymagają dużego wysiłku organizacyjnego, są pracochłonne i siew ich musi być przeprowadzany jako czołowe zagadnienie żniw. Ponieważ trafiają przeważnie na dość znaczną ilość opadów atmosferycznych, dzięki czemu często lepiej się rozwijają, niż zasiane późno wiosną jako plon główny, są na ogół niezawodne.

Warunkiem udania się poplonów ścierniskowych jest szybka uprawa i natychmiastowy siew, po sprzęcie rośliny głównej.

Aby ułatwić sobie pracę, żęte zboże zestawiamy w szerokie rzędy, pomiędzy którymi, po zagrabieniu pola, wykonujemy płytką orkę, którą zaraz bronujemy. Jeżeli orzemy pługami traktorowymi, najlepiej jest brony doczepić z tyłu pługa. Szybka uprawa po sprzęcie nie dopuści do wysuszenia gleby i pozwoli na zatrzymanie resztek wilgoci. Ta właśnie wilgoć zapewni szybkie i równe wschody poplonów, co jest jednym z warunków uzyskania wysokich zbiorów.

Po przygotowaniu roli siejemy poplony siewnikiem rzędowym. Przy wysiewie poplonów nie należy siać rzadko. Wysiew powinien być zawsze większy niż przy uprawie tej samej rośliny na ziarno. Aby ziarno znalazło się w wilgotnej glebie, redlice siewnika przy wysiewie obciążamy ciężarkami. Za siewnikiem umocowujemy łańcuch, który wlokąc się w czasie siewu po ziemi, wyrównuje zasianą rolę. Przy zasiewie wałujemy rolę wałem pierścieniowym, aby zwiększyć podsiąkanie wilgoci z głębszych warstw gleby i spowodować dobre dociśnięcie wysianego ziarna.

Jako poplony ścierniskowe na rozpowszechnienie zasługują mieszanki strączkowe. Mieszanki te muszą być dostosowane do gleby. Na gleby cięż-

szsze dobra będzie mieszanka składająca się z 65 kg grochu, 50 kg wyki, 90 kg bobiku albo 140 kg wyki, 40 kg peluszki i 40 kg owsa albo jęczmienia.

Na gleby nieco lżejsze, ale o dostatecznej wilgotności, wykę i groch zastępujemy peluszką. Np. 75 kg peluszki, 30 kg jęczmienia i 50 kg owsa. W okolicach o mniejszej ilości opadów zalecane jest stosowanie wielostronnych mieszanek, które w powodzieniu możemy uprawiać na glebach lżejszych i średnich. Np. taką uniwersalną mieszanką będzie: 20 kg wyki, 30 kg jęczmienia jarego, 8 kg słonecznika, 4 kg rzepaku albo gorczycy.

Na gleby lżejsze, piaszczyste, ubogie w wapno, najodpowiedniejszym poplonem są łubiny pastewne, żółte na piaski i białe na lekkie szczyrki zasobniejsze w wapno. Wysiewamy 180 do 200 kg łubinu na ha. Na glebach nieco lepszych do łubinu możemy dodawać peluszkę, słonecznik, kukurydzę pastewną i jęczmień. Wszystkie wymienione mieszanki rozwijają się powoli w pierwszym okresie wzrostu i dlatego wrażliwe są na zachwaszczenie, zwłaszcza perzem. Wymagają również wczesnego siewu najpóźniej w lipcu, a najlepiej do 15 lipca.

Dobrym przedplonem dla tych mieszanek będą wczesne ziemniaki, rzepak ozimy, jęczmień ozimy i żyto. Siane jednak po pszenicy ozimej w warunkach środkowej Polski nie dają dostatecznie wysokich plonów i często zawodzą.

Po później schodzących z pola roślinach kłosowych, jako poplony siał możemy rośliny pastewne niemotyłkowe. Rośliną, która powinna znaleźć szersze zastosowanie jako poplon, jest facelia. Facelia ma krótki okres wegetacyjny i zakwita już w dwa miesiące po zasiewie. Do szybko rosnących roślin, z których można również układać mieszanki, należą: gryka, gorczyca biała, sperek i rzepak. Okres wzrostu tych mieszanek trwa od 8 do 10 tygodni. Możemy z nich układać następujące mieszanki:

gryka 55 kg, rzepak 12 kg, gorczyca biała 8 kg na ha.

gryka 80 kg, sperek 12 kg na ha.

gryka 40 kg, gorczyca biała 10 kg, sperek 7 kg na ha.

Trzecią grupę poplonów stanowią poplony ozime. Poplony ozime wysiewamy w sierpniu w glebę dobrze doprawioną i zasiloną nawozami sztucznymi, po wcześniej schodzących z pola roślinach. Po przezimowaniu poplony ozime dostarczają już wiosną najwcześniejszej paszy zielonej dla inwentarza. Do roślin, które wysiewamy jako poplony ozime należą: rzepak i rzepik ozime, żyto ozime lub żyto w mieszance z wyką ozimą, oraz najwartościowsze mieszanki wyki ozimej z inkarnatką i żytem ozimym lub rajgrasem. Rzekpak lub rzepik ozimy wymagają starannych i terminowo przeprowadzonych siewów. Koszt ziarna jest nieznaczny, natomiast wymagania nawozowe wysokie. Rośliny te w drugiej połowie kwietnia dostarczają chętnie jedzonej przez zwierzęta paszy zielonej przez okres 10 dni. W porę spasiony, schodzi dostatecznie wcześniej z pola, aby nawet w suchszych okolicach zasadzić po nim ziemniaki. Chybiony zasiew rzepaku zastępujemy pod koniec września żytem przeznaczonym na zielonkę.

Żyto przeznaczone na paszę samo i w mieszance z wyką ozimą jest najmniej kłopotliwym, a jednocześnie najpewniejszym poplonem ozimym. Dzięki dobremu ukorzenieniu wyka zimowa z żytem udaje się i na lżejszych glebach, gdzie wyka jara często zawodzi. Najczęściej wysiewamy ją po

wcześniej schodzących z pola ziemniakach lub rzepaku ozimym, uprawianych na oborniku. Rolę zasilamy superfosfatem w ilości 200 kg na ha i 40% solą potasową w ilości 100 do 150 kg na ha. Nawożenie azotowe stosujemy pogłównie w ilości 60 kg saletrzaku na ha. Często wysiewamy wykę ozimą po oziminach. W tym wypadku wymaga ona nawożenia obornikiem dobrze przegniłym.

Pod poplony ozime dajemy nawożenie pomocnicze, gdyż mają one dać dodatkowy plon w ciągu tego samego roku. Najczęściej zwiększamy już nawożenie pod oziminy, po których mamy siać poplony dając 200 kg superfosfatu, 100 do 150 kg 40% soli potasowej. Przed siewem poplonu wystarczy wówczas dawka 50 kg saletrzaku lub saletry na ha, co przyspieszy początkowy okres wzrostu mieszanek.

Ponieważ wyka ozima wymaga do siewu dobrze odleżałej roli, orkę przedsięwziętą wykonuje się już w pierwszych dniach sierpnia. Ze względu na to, że wyka rozwija się wolniej od żyta i może być przez nie zagłuszona, rośliny te wysiewamy oddzielnie. Najpierw wysiewamy wykę zimową, między 15 a 25 sierpnia w ilości 50 do 100 kg na ha w rzędy co 20 cm. Wysiewając wykę siewnikiem, siejemy tylko przednimi redliczkami. Po 3 tygodniach dosiewamy żyto w ilości 70 do 140 kg na ha, prowadząc siewnik tymi samymi śladami i siejąc tylko redliczkami tylnymi. Mieszanka ta dostarcza nam w drugiej połowie maja w przeciągu 10 dni doskonałej paszy zielonej. Aby przedłużyć okres spasanania wyki zimowej, część jej jesienią, w pierwszej połowie września, wysiewamy razem z pszenicą ozimą w ilości 50 do 100 kg wyki ozimej i 30 do 60 kg pszenicy na ha. Taka mieszanka może być spasana zależnie od okolicy w drugiej połowie maja do pierwszych dni czerwca. Po wyce ozimej z żytem lub pszenicą możemy zasadzić późniejsze ziemniaki, brukiew, kapustę pastewną lub zasiać słonecznik lub kukurydzę jako plon wtóry na paszę zieloną. Najcenniejszym poplonem ozimym, który nie ustępuje pod względem pokarmowym koniczynie, jest mieszanka wyki zimowej z inkarnatką i rajgrasem. Najczęściej mieszankę tę spotykamy w składzie: 50 kg wyki, 20 kg inkarnatki i 20 kg rajgrasu na ha. Mieszankę tę wysiewamy w końcu sierpnia. Jeżeli zamiast rajgrasu dajemy żyto, wysiewamy je oddzielnie podobnie jak przy wysiewie wyki ozimej i żyta ozimego. Od końca maja do połowy czerwca mieszanka ta dostarcza nam doskonałej zielonej paszy zasobnej w białko i inne składniki pokarmowe. Zjadana jest chętnie przez bydło i może być silosowana lub suszona i zbierana na siano w zależności od potrzeb. Również nadwyżki rzepaku ozimego i wyki ozimej z żytem, pocięte, dobrze się kiszą.

Poplony oprócz swego zasadniczego przeznaczenia na paszę wysiewamy również na zielony nawóz. Uprawa ich jest podobna jak na paszę. Szybkość uprawy po sprzącie zbóż, decyduje o udaniu się poplonu. Dobrze udany, zwarty poplon przyorujemy późną jesienią, otrzymując w efekcie rezultat wynawożenia pola taki sam, jak przy zastosowaniu dawki 200 q obornika na ha.

Zwiększona uprawa poplonów na zieloną paszę i na zielony nawóz zapewni gospodarstwu dostateczną ilość paszy w okresie całego roku, wzbogaci glebę naszych pól w cenne składniki pokarmowe i przyczyni się do zwiększenia plonów roślin uprawnych.

Przygotowanie pasz dla owiec na zimę

Zeszioroczny brak paszy powodowany długotrwałymi deszczami w porze jesiennej zmusza każdego kierownika PGR i zarządy spółdzielni produkcyjnych oraz indywidualnego hodowcę owiec do zastanowienia się już dzisiaj nad szczegółami przygotowania zapasu pasz dla owiec na zimę.

Aby można było przygotować zapas pasz, trzeba najpierw dokładnie wiedzieć ile pasz potrzeba dla poszczególnych grup owiec. Wiadomo, że dla maciorki wysoko-kotnej potrzeba więcej i lepszych pasz niż dla skopa lub maciory jałowej, gdyż oprócz pokrycia zapotrzebowania na składniki pokarmowe własnego organizmu i produkcji wełny, musi maciorka wytworzyć nowy organizm — jagnię.

Wiadomo też, że młodzież potrzebuje dla rozwoju więcej i lepszej paszy niż jałowe maciorki, również tryk musi otrzymać więcej paszy, szczególnie w okresie stanowienia. W każdym stadzie owczym są więc różne grupy żywieniowe, dla których trzeba oddzielnie sporządzić bilans paszowy.

W dalszym ciągu należy się zastanowić nad tym, jakie pasze należy przygotować.

Podstawową paszą dla owiec i niewątpliwie najlepszą jest *dobre siano*. W braku dostatecznej ilości siana przygotowuje się je w ilości przynajmniej 0,5 kg na sztukę i dzień dla macior wysoko-kotnych oraz *pełną ilość dla jagniąt*. Dla jagniąt przygotowuje się dobre, drobne siano zebrane podczas kwitnięcia w czasie pogody. Dostarczanie jagnięciu siana dobrej jakości jest szczególnie ważne w pierwszych miesiącach życia tj. wtedy kiedy rozwija się przewód pokarmowy jagnięcia i przyzwyczajają do trawienia innych pasz poza mlekiem matki. Dla jagniąt starszych (od 2,5 miesiąca) bardzo wartościowe jest siano lucerny, koniczyny oraz łubinu słodkiego i gorzkiego.

Podstawową paszą treściwą dla jagniąt w pierwszym i drugim miesiącu życia i dla tryków jest owies. Jagniętom zadaje się owies gnieciony albo śrutowany.

Paszą treściwą zawierającą duże ilości białka i bardzo odpowiednią dla owiec jest łubin pastewny (gorzki łubin jest także bardzo cenny, ale przed skarmianiem należy go odgoryczyć przez moczenie najlepiej w bieżącej wodzie, przez 36 godzin), groch, peluszka, a wreszcie wszelkiego rodzaju makuchy, z których najcenniejszy jest makuch lniany. Otręby wszystkich zbóż jedzą owce bardzo chętnie. Do najlepszych należą otręby pszenne. zwłaszcza dla macior karmiących.

Poza tym zadaje się owcom jak najwięcej (do przebrania) wszelkiego rodzaju słomy i plewy, oprócz plew jęczmiennych.

Bardzo często jednak zdarza się, że spółdzielcy nie doceniają wartości łuszczyń rzepaków, które są dla owiec dobrą paszą. Przy ocenie słom pierwszeństwo należy dać słomom motylkowych, które mają wysoką wartość odżywczą i są chętnie jedzone przez owce. Słomy te mogą zastąpić siano dla sztuk jałowych i skopów. Następnie cenne są wszelkiego rodzaju słomy

zbóż jarych (a między nimi najlepsza jest słoma owsiana). Gorsze są słomy zbóż ozimych, gdyż są bardziej zdrewniałe i zawierają mniej składników pokarmowych a więcej trudniej strawnych. Wszelkie plewy, a między nimi przede wszystkim strąki roślin motylkowych, należy cenić wyżej niż słomy tak zbóż jarych jak też ozimych.

Nie należy dawać owcom sieczi, gdyż przez to zmusza się je do zjadania nawet zdrewniałej, bezwartościowej słomy, która nie daje pożytku. Słomy należy zadawać całe, a owce wybiorą z nich wszystkie części wartościowe. Pozostawioną przez owce po wybraniu części wartościowych słomę należy zużywać na ściółkę w owczarni i dla innego inwentarza.

Z pasz soczystych pierwszeństwo należy się marchwi pastewnej, a potem burakom półcukrowym, pastewnym, brukwi. Bardzo cenną paszą są ziemniaki, szczególnie przy opasaniu owiec. Również wszelkie kiszonki, dobrze przyrządzone, są dla owiec doskonałą paszą soczystą. Wywar ziemniaczany można dawać w ograniczonej ilości. Również dobrą paszą dla owiec są wytłoki suszone i świeże.

Przy skarmianiu pasz soczystych zaleca się mieszać je z paszą treściwą lub z plewami.

Nie można zapominać o solach mineralnych, tak szczególnie ważnych dla młodzieży.

Sole wapnia należy zadawać w czasie skarmiania kiszonki i wywaru. Sól kuchenna w bryłach do lizania powinna stale znajdować się w owczarni.

W celu przybliżonego obliczenia paszy na okres od późnej jesieni do wiosny podaje się dla przeciętnej sztuki poszczególnych grup zwierząt (bez rozróżnienia ich wydajności) orientacyjne ilości dawki, pozwalające na ogólną wycenę zapasów.

Zapotrzebowanie pasz

	Jedn. ows.	Straw. białko kg	Okopow. past. q	Kiszonki q	Siana q	Słoma plewy q	Pasze treściwe q	Kreda past. kg	Sól pastewna kg
Tryk — rozplodowy	750	60	5,5	—	5,0	1,0	2,5	3,5	5,5
Maciorki	450	40	3,5	2	5,0	2,0	0,6	3,5	3,5
Skopy	570	25	2,0	1	1,0	2,0	0,12	3,0	3,5
Jagnięta — od urodzenia do 5 mies.	25	2,2	0,1	—	0,2	—	0,15	—	—
Jagnięta—od 5 do 6 mies.	110	9,1	1,0	—	1,0	0,5	0,4	1,0	1,0
— „ — w lecie	—	—	—	—	0,25	0,5	0,2	1,0	1,0

Ponadto zapotrzebowanie na ściółkę wynosi dla macior, tryków i skopów po 2 q, a dla jagniąt po 1 q na okres zimowy. Jeżeli hodowca owiec chce obliczyć pasze dokładniej, uwzględniając poszczególną rasę, pleć, wiek i wagę żywą, powinien posługiwać się wydanymi przez PWRiL normami i tablicami „Wskazówki dla układających dawki pasz“.

W podany wyżej sposób ustala się ile białka i jednostek pokarmowych potrzebuje każda grupa owiec, a samo wyliczenie przeprowadza się następująco:

Przykład: maciorka merynos — pierwiastka:

a) w pierwszym okresie kotności:

Ilość dni x dzienna ilość białka x ilość macior = X białka

Ilość dni X dziennie jedn. pokarm. x ilość macior = y jednostek

b) w okresie wysokiej kotności:

Ilość dni x dzienna ilość białka X ilość macior = x^1 białka

Ilość dni x dziennie jedn. pokarm. X ilość macior = y^1 jednostek

c) w okresie karmienia 1 jagn.:

Ilość dni x dzienna ilość białka x ilość macior = X^2 białka

Ilość dni x dziennie jedn. pokarm. x ilość macior = y^2 jednostek.

Sumując $x + X_1 + x_2$ otrzymamy zapotrzebowanie białka, zaś $y + y_1 + y_2$ — da nam zapotrzebowanie jednostek pokarmowych.

W ten sam sposób oblicza się zapotrzebowanie dla macior jałowych i dla tryków rozplodowych. Następnie dla wszystkich grup owiec zestawia się ogólną ilość białka i jednostek pokarmowych.

Po obliczeniu sumy potrzebnego białka i jednostek pokarmowych oblicza się przypuszczalną ilość potrzebnych pasz.

Racjonalne żywienie owiec wtedy będzie zachowane, gdy posiadany zapas pasz rozłoży się na cały okres ściśle według ustalonego planu.

W lecie często w dni słotne praktykowane jest spasanie siana. Jest to zupełnie błędne, gdyż w tym czasie należy skarmiać nie siano, lecz zielonkę i słomę (z wyjątkiem jagniąt), a siano zachować na okres zimy.

Bezplanowa gospodarka paszami bywa często przyczyną dużych strat w hodowli. Nie należy więc marnować takich pasz jak plewy, wszelkich słom motylkowych, łuszczyn rzepaczanych przez ich złe przechowywanie. Poza tym wydawanie powinno odbywać się zawsze na wagę lub miarę, a nigdy na oko.

JERZY KRĘPEĆ

Kapusta pastewna — cenny poplon — cenna pasza zimowa

W żywieniu zwierząt domowych, w okresie zimy, zostaje u nas często naruszona równowaga paszowa przez brak paszy soczystej. Nawet dobre siano, dobra kiszonka nie zastąpi zieleniny.

Jedyną rośliną, która przez większość miesięcy zimowych, a czasem nawet przez całą zimę daje zieloną paszę, jest kapusta pastewna. Zawiera ona o 60% więcej białka niż buraki, a wagowo białko stanowi $3\frac{1}{2}\%$ jej suchej masy. Kapusta zawiera również dużo witamin, łącznie z witaminą C, która nie rozkłada się nawet po zakiszeniu. Plon zielonej masy sięga 600—1000 q.

Kapustę można uprawiać kilkoma sposobami. Wysiana wiosną w inspekcje, i w kwietniu wysadzona w żyzny grunt, daje rośliny osiągające wysokość do 2 m. Można również wysiewać kapustę pastewną wprost na rozsadnik, tak jak głowiastą, a potem wysadzić w pole.

Można ją także wysiać w czerwcu na rozsadnik, a w lipcu w pole po wczesnych zielonkach, po wczesnych ziemniakach lub po żytach.

Rozsada może być wysadzona ręcznie na krzyż pod znacznik lub pod łopatę. Wtedy obrabia się ją konnym opielaczem na krzyż. Ręczne pielienie wykonuje się tylko około samych roślin, gdzie opielacz nie dochodzi.

Rozsadę można sadzić także maszynowo, w glebę świeżo zoraną i zrównaną włóką i wtedy sadzarka mechaniczna dwu lub więcej (do 12) rzędowa sadzi na dowolną odległość bardzo dokładnie, automatycznie podlewając zasadzone rośliny. Przy tym sposobie sadzenia, można obrabiać końmi tylko wzdłuż rzędów, zaś między roślinami, w rzędach, należy usuwać chwasty ręcznie.

Kapusta pastewna wymaga ziemi żyznej, dobrze nawożonej, gdyż ma duże wymagania pokarmowe. Stosuje się nawet bardzo duże dawki obornika, który trzeba przyorać. Przyorywać obornik najlepiej na zimę, chociaż właściwie wywieziony wiosenny obornik działa również dobrze.

Kompost natomiast można dać w międzyrzędzia i po posadzeniu roślin, mieszając go z ziemią opielaczem lub radłem.

Kapusta pastewna wybitnie reaguje na nawożenie gnojówką, nawet podczas wzrostu. Gnojówkę należy dawać pogłównie, puszczając potem opielacz lub radło.

Warto dać pod kapustę bardzo duże dawki nawozów sztucznych. Na ogół roślinie uprawianej na liść najbardziej potrzebne są nawozy azotowe i potasowe.

Kapusta pastewna rośnie bardzo bujnie, zwłaszcza późną jesienią i wówczas szybko zwiększa się jej masa. Sprzątać ją można z pól nawet w czasie mrozów, gdyż wytrzymuje do -15 stopni.

Skarmianie kapusty zaczyna się, gdy znikną już z pola inne zielonki. Zmarznięty liść odtaje w oborze (co należy przestrzegać) i stanowi żywą soczystą paszę zieloną, spożywaną chętnie przez wszystkie rodzaje zwierząt gospodarskich.

Witaminy zawarte w kapuście działają niezwykle dodatnio na organizm zwierzęcia i wpływają na utrzymanie najwyższej produktywności, zdrowotności i płodności.

Bydło, świnie, owce, kozy, kury i króliki karmione świeżą kapustą podnoszą swą produkcję w okresie zimowym. Szczególne znaczenie ma kapusta pastewna na podtrzymanie wysokiej mleczności w zimie, gdyż działa w wysokim stopniu mlekojędnie.

Kapusta pastewna jest rośliną bardzo rozpowszechnioną w ZSRR, jak również w innych krajach, w których jest rozwinięta hodowla.



Kapusta pastewna

W Polsce — Poznańskie, Pomorze i Śląsk zawsze tę roślinę uprawiały. Wysokie wymagania stawiane hodowli w gospodarce socjalistycznej przemawiają za uprawą tej rośliny i w naszym planie 6-letnim w rozszerzonej bazie paszowej, roślinie tej wyznacza się poważne miejsce, wobec czego Centrala Nasienna od dwóch lat rozszerza produkcję nasion kapusty pastewnej.

Każdy brygadzysta oborowy powinien mieć w płodozmianie przy-podwórzowym tę roślinę, która odegra dużą rolę w podniesieniu mleczności.

Znanych jest kilka odmian kapusty pastewnej, z których dwie są w Polsce rozpowszechnione: „Wysokogłabiasta“ i „Tysiącglówka“. Obie są równie dobre, równie pożyteczne, aczkolwiek różnią się od siebie.

„Wysokogłabiasta“ ma głąb wysoki, bardzo mięsisty, a liście paraso-lowate, zaś „Tysiącglówka“ rośnie krzaczasto i liść ma podobny do liścia kalarepy, z którą jest spowinowacona.

Przy sadzeniu rozsady należy zachować odstępy 60 × 60 tylko na glebach w wysokiej kulturze. Przy gęstszym zasadzeniu kapusta osadza więcej liści, a łądoga jest delikatniejsza podobnie jak u słonecznika.

Na obsadzenie 1 ha potrzeba około 1 kg nasion. Nasiona są drogie i dość trudne do otrzymania w handlu, należy więc sprawdzać przed kup-nem siłę kiełkowania i wymagać gwarancji. Gospodarstwa uprawiające kapustę pastewną w większej ilości powinny rozpocząć produkcję nasion samodzielnie, zadowolając się na razie uprawą kapusty nasiennej na małą skalę (w zależności od uzyskanej ilości nasion) i rozszerzając jej uprawę z roku na rok.

ZBIGNIEW ŻEBROWSKI

Żywienie macior prośnych i karmiących w okresie letnim

Jednym z głównych czynników środowiska, nie tylko w znaczeniu bezpośredniego podnoszenia wydajności zwierząt, ale również ulepszania ich wartości hodowlanej jest żywienie. „Podstawą podniesienia wydajności zwierząt domowych, doskonalenia istniejących ras i tworzenia nowych jest pasza i warunki utrzymania“ — mówił akademik Łysenko na sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk im. Lenina. Wyniki stachanowców ZSRR najlepiej potwierdzają słuszność powyższej zasady. Jedną z przyczyn niskiej produktywności macior jest niewłaściwe ich żywienie odbijające się ujemnie na zdrowiu tychże macior i rozwoju ich potomstwa.

W sezonie letnim tam, gdzie tylko jest to możliwe, należy stosować pastwiskowe żywienie macior zapewniające łatwostrawną paszę bogatą w białko, sole mineralne i witaminy. Żywienie pastwiskowe zapewnia obok wysokowartościowej paszy możliwość ruchu na świeżym powietrzu, pobudza procesy fizjologiczne, uodpornia przed chorobami, wpływa na lepszy rozwój kośćca, mięśni i narządów wewnętrznych. Żywienie pastwiskowe poprawia zdrowotność macior, zwiększa ich płodność i przedłuża okres ich

użytkowania. Prosięta uzyskane od macior żywionych na pastwiskach są żywotniejsze, silniejsze, lepiej się rozwijają, liczba upadków prosiąt wyraźnie maleje, w późniejszym okresie jako tuczники przyrastają one więcej na wadze, co w następstwie skraca czas tuczu i obniża jego koszty.

Swinie jako zwierzęta pastwiskowe różnią się od innych zwierząt tym, że wyjadają także chętnie trawę wyrosłą na ich własnych odchodach i przygryzają trawę wyżej niż bydło i konie, przez co nie uszkadzają wierzchołka wzrostu, nie znoszą jednak dalszych marszów, upału i kurzu, stąd pastwiska muszą być blisko ich pomieszczeń, a wypasy w czasie upałów organizować należy rano i wieczorem. Pasza wilgotna, pokryta rosą nie wywołuje wzdęć u świń. Ilość zielonki zjadanej przez maciorę na pastwisku wynosi 6 — 7% jej wagi. Dobre pastwisko dla dorosłych macior nie prośnych i w pierwszej połowie prośności, może stanowić jedyną ich paszę całkowicie pokrywającą zapotrzebowanie. Taki system żywienia stosowany był z dobrym rezultatem w Borowinie przez prof. Z. Zabielskiego.

Maciory dorosłe, w drugiej połowie prośności, 70 — 80% potrzeb paszowych pokrywają na pastwisku, a 20 — 30% trzeba uzupełnić w chlewie, co wynosi około 1 kg paszy treściwej dziennie. Maciory rosnące pokrywają na pastwisku w pierwszych dwóch miesiącach prośności 65 — 85% zapotrzebowania na paszę, a w trzecim i czwartym miesiącu ciąży pastwisko pokrywa 35 — 45% tego zapotrzebowania. Należy zatem w pierwszej połowie prośności maciorom rosnącym dodawać w chlewie około 0,7 — 1 kg paszy treściwej i do 2 kg w drugiej połowie prośności. Żeby w tym stopniu zapewnić pokrycie zapotrzebowania macior pastwisko musi być nie tylko młode, ale i obfite. Tanie pastwisko może pokryć około 20 — 30% zapotrzebowania macior karmiących, które, jeżeli były przyzwyczajone do pastwiskowego żywienia, mogą być wypędzane na pastwisko już w 4 dni po oproszeniu. Prosięta należy w tym czasie pozostawiać w chlewni początkowo nie dłużej niż półtorej godziny w ciągu jednego wypasu, następnie można wypas przedłużać do 2 godzin, a jeżeli pastwisko znajduje się blisko chlewni, najlepiej jest wypuszczać maciorę razem z prosiętami.

Pastwiskowy sposób żywienia świń stosowany jest u nas na Śląsku Cieszyńskim i w okolicy Puław. Maciory powinny przebywać na pastwisku tak długo, jak długo jedzą z apetytem (2—3 godziny); gdy zdradzają chęć do rycia spędza się je na ryjowisko lub do pomieszczeń. Maciory żywione na pastwiskach pokrywają swoje zapotrzebowanie na związki mineralne i większej chęci do rycia nie wykazują, a sztuki u których rycie jest nałogiem musimy drutować. Spasanie pastwiska świńmi należy rozpocząć, gdy porost ma wysokość pięści.

Najwłaściwsze jest kwaterowe użytkowanie pastwiska zapewniające młodą trawę przez cały okres pasienia. Po ulewnych deszczach zwracać musimy baczną uwagę, czy maciory raciami nie niszczą pastwiska. Wtedy też występuje u świń większa skłonność do rycia, bo szukają dżdżownic wychodzących na powierzchnię gleby.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa przy uprawie topinamburu, wtedy rycie nie jest szkodliwe lecz pożyteczne, bo powoduje wygrzebywanie bulw.

Jeżeli nie mamy możliwości zapewnienia świniom pastwiskowego żywienia latem, zadawać musimy zielonki, ale muszą one być młode. Zielonki zdrewniałe, które można jeszcze dawać bydłu dla świń już się nie na-

dają. Z zielonek największą wartość dla świń ma lucerna, potem koniczyna, łubin słodki, seradela, młoda trawa pastwiskowa, łąkowa i inne. Przy braku pastwiska zielonki dostarczają maciorom witamin i soli mineralnych, a zwłaszcza wapnia. Białko zielonek ma wysoką wartość biologiczną co pozwala zmniejszyć zużycie pasz treściwych. Gdy skarmiamy młode zielonki, możemy zmniejszyć ilość mleka i innych pasz pochodzenia zwierzęcego. Przy żywieniu macior zielonkami możemy spasać w większej ilości mieszanki treściwe pochodzenia strączkowego bez obawy zaparcia. Ilość zielonek dla macior w pierwszej połowie próśności może wynosić 8 — 12 kg na dobę. W drugiej połowie ciąży obniża się ilość zielonki do 5—8 kg.

Poniżej podaję przykład żywienia macior puławskich stosowany w Siołęcach z dobrymi rezultatami.

Maciory wagi 200—250 kg

Pasze	Miesiąc próśności				W czasie karmienia prosiąt	Zapotrzebowanie paszy na okres letni
	1	2	3	4		
Zielonka z motylk. w kg	8	8	7	7	7—6	12 q
Ziemniaki w kg	2	2	2	2	2	3—4 q
Mieszanka treściwa w kg	0,75	1	1,5— 1,5	1,5— 2,0	3,5—4,0	3,2—3,5 q
Mleko chude w litrach	—	—	0—1	1—2	4—5	250—350 l.

Pierwiastki i maciory rosnące wagi 120—160 kg

Pasze	Miesiąc próśności				W czasie karmienia prosiąt	Zapotrzebowanie paszy na okres letni
	1	2	3	4		
Zielonka z motylk. w kg	7—6	7—6	6	6—5	5—6	10—11 q
Ziemniaki w kg	1—2	1—2	1—2	1—2	2	2,5—3,5 q
Mieszanka treściwa w kg	1,5—2	2—2,5	2,5—3	2,5—3	3,5—4	4,25—5,25 q
Mleko chude w litrach	—	—	1	2	5	360 litrów

Dawki ułożone są według norm Instytutu Zootechniki. Ilość jednostek pokarmowych jest nieco mniejsza aniżeli przewidują normy, bowiem część macior zapasła się pomimo bardzo intensywnego użytkowania, dlatego też zmniejszono ilość paszy tuczającej. Stosowana mieszanka treściwa składała się z 40% otrąb pszennych, 40% śruty jęczmiennej i 20% śruty ze strączkowych.

W niektórych gospodarstwach spółdzielni produkcyjnych maciory głodują z powodu niewłaściwego planowania ilości pasz, dlatego w rubryce „zapotrzebowanie pasz na okres letni“ — podano ilości niezbędne dla macior rasy puławskiej przy intensywnym użytkowaniu (1,9 — 2 miotów). Maciory ras białych wymagają nieco większych ilości paszy. Zawsze, a zwłaszcza latem, pamiętać musimy o konieczności pojenia macior.

Mleko chude skarmiać należy jako rozbełtane zsiadłe, przeważnie bowiem z mleczarni przychodzi mleko nadkwaśniałe i jest ono przyczyną zaburzeń przewodu pokarmowego maciory oraz biegunki prosiąt.

Doświadczenia producentów PGR i spółdzielni produkcyjnych

TOMASZ KACZMAREK

Przewodniczący RZS

Rolniczy Zespół Spółdzielczy „Dobra Wola” w Lusówku rozwija hodowlę

Spółdzielnię naszą założyliśmy 8 lutego 1950 r. Minęły więc trzy lata naszej zespołowej pracy w rolniczym zespole spółdzielczym. Już w pierwszym roku zrozumieliśmy, że szybki rozwój spółdzielni, a z tym związany dobrobyt członków uzależniony jest przede wszystkim od hodowli zwierząt gospodarskich.

W roku 1950 do spółdzielni przystąpiło 47 członków i rozpoczęliśmy gospodarzkę na 573 ha. Obecnie jest nas 64 członków i gospodarujemy na 612 ha.

Spółdzielnia nasza chcąc przyczynić się do ostatecznego zlikwidowania odłogów znajdujących się w gminie, przejęła za pośrednictwem PPRN z Państwowego Funduszu Ziemi 100 ha odłogów do zagospodarowania.

Gleba w Lusówku pod względem jakości jest nierówna, przeważa żyt-nio-ziemniaczana. Na niektórych tylko polach udaje się lucerna, koniczyna i buraki cukrowe, a wiadomo, że od tych roślin w dużej mierze zależy szybki rozwój hodowli.



Przychówek otaczamy pieczołowitą opieką

Gdy w roku 1950 rozpoczynaliśmy naszą hodowlę zespołową z 6 krowami i 2 jałówkami pochodzącymi z wkładów członkowskich, mało było wówczas członków, którzy by nie mieli obaw o rozwój naszej hodowli.

Przy pomocy kredytu państwowego zorganizowaliśmy oborę, kupując w okolicy krowy czarnobiałe nizinne, niestety bardzo różnego typu. W końcu 1952 roku w oborze naszej było już 55 krów dojnych, a całe pogłowie była osiągnęło stan 118 sztuk. Kilka krów zakupionych musieliśmy wybrakować, gdyż jak wiadomo na targowisku wprowadzane są przez chłopów krowy nie najlepsze, a przeważnie z jakimiś wadami.

Oborę naszą powiększa się obecnie tylko własnym przychówkiem, który otaczamy bardzo pieczołowitą opieką. Stan pogłowia bydła na dzień 10 maja br. przedstawia się następująco: buhajów 3, krów dojnych 53, młodzięży 74, opasów 3, razem 133 sztuki.

Zorganizowana stała brygada oborowa z brygadzystą Janem Witkowiakiem na czele, dzięki starannej pielęgnacji, a zwłaszcza indywidualnemu żywieniu według ustalonych norm przez asystenta kontroli użytkowości, osiągnęła w roku 1952 średnią wydajność od krowy 3837 kg mleka i 125.3 kg tłuszczu.

Rekordzistką naszej obory w 1952 roku była krowa „Luśnia“ (zapisana do księgi pomocniczej), która dała 4914 kg mleka, a tłuszczu 155 kg. Obecnie największą wydajność mleka wykazuje krowa „Lira“ ks. „P“, która daje 26 kg mleka dziennie. W ubiegłym roku najwyższa jej wydajność dzienna sięgała 22 kg.

Brygada oborowa naszej spółdzielni została wezwana do współzawodnictwa przez brygadę oborową spółdzielni w Sadach pow. Poznań. Z tego współzawodnictwa brygada Lusówka wyszła zwycięsko, przewyższając



Rekordzistką naszej obory w 1952 roku była krowa „Luśnia“

swymi wynikami spółdzielnię Sady. Osiągnięcia spółdzielni Sady były następujące: 3439 kg mleka, w tym 114,8 kg tłuszczu średnio od krowy, a więc zwycięstwo naszej brygady jest duże, gdyż różnica średniego udoju od krowy sięga 400 kg mleka.

Brygadzysta Witkowiak nie uważa uzyskanych wyników za ostateczne i ma nadzieję, że stale będzie je poprawiał. Wydajność od naszych krów będzie znacznie większa wtedy dopiero — mówi oborowy Witkowiak — gdy w oborze całe pogłowie będzie własnego chowu. Na wychów młodzieży zwraca się specjalną uwagę. Odchowuje się wszystkie jałówki; w roku 1952 odchowano 30 jałówek i 3 buhajki. Młodzież starszą, którą nie poi się już mlekiem, wychowuje się w naszym gospodarstwie w Rozalinie. Urządzone są tam obszerne wybiegi zapewniające młodzieży swobodny ruch na świeżym powietrzu zimą i latem.

Obora nasza została oceniona przez komisję, że w przyszłości może być uznana za oborę hodowlaną. Tym bardziej dolożymy starań, aby tak jak dotąd nie tylko wykonywać, ale przekraczać plan, i jesteśmy pewni, że zaplanowane pogłowie na 1953 rok w ilości 140 sztuk bydła, w tym 65 krów dojnych, nie tylko uzyskamy, ale i przekroczymy.

Poza fermą bydła jest w naszej spółdzielni również ferma trzody chlewnej; założyliśmy ją w roku 1950. Początek tej fermy nie był też nadzwyczajny. Stan liczebny w roku 1950 przedstawiał się następująco: 1 knur i 5 macior.

Po dwóch jednak latach wytężonej pracy doszliśmy do stanu następującego: 2 knury, 25 macior, 39 tuczników, 52 warchlaki i 86 prosiąt; razem stan pogłowia trzody chlewnej na 15 maja 1953 r. wynosi 204 sztuki. Z wy-



Dzięki dobrej pielęgnacji chlewmistrz Seges uzyskuje wysokie przyrosty. Plan dostawy żywca wykonaliśmy z nadwyżką

żej wymienionych macior 8 jest zapisanych do ksiąg powiatowych; odchowane od nich najlepsze maciorki i knurki prędko wyrównają pogłowie trzody chlewnej rasy białej ostrouchej w Lusówku.

Mimo, że warunki w naszej murowanej chlewni nie są zbyt dobre (pomieszczenie zimne i wilgotne), dzięki dobrej pielęgnacji i profilaktyce (szczepienia, bielenie, odkażanie itp.) chlewnistrz Franciszek Seges i jego współpracownik Waław Drozdowski plan odstawy żywca wykonali z nadwyżką.

Płodność macior jest zadowalająca, gdyż odchowuje się średnio 14 prosiąt rocznie od maciory. Średnia ilość miotów w ciągu roku dochodzi do 1,8.

Udoskonalamy wybiegi dla macior, gdyż były źle ogrodzone. Postaramy się więc o żerdzie i rozpoczęliśmy pracę nad budową nowych wybiegów. Stały ruch na świeżym powietrzu poprawi zdrowotność naszych prosiąt, gdyż zauważa się u niektórych sztuk kaszel, który jest pozostałością po przebytej grypie. Na przyszły rok planujemy urządzenie szałasów dla macior i wprowadzenie okólnikowego wychowu prosiąt; jest to, jak wiemy z doświadczeń ZSRR i naszych, opisanych w Przeglądzie Hodowlanym, najskuteczniejsza metoda walki z grypą prosiąt.

W roku 1951 założyliśmy fermę drobiu. Hodujemy kury rasy saseks. Doszliśmy do wniosku, że ta gałąź hodowli może również powiększyć dochód naszej spółdzielni i zdecydowaliśmy ją poszerzyć. Kończymy budowę nowego kurnika na 750 niosek, obecne pomieszczenia przeznaczamy na wychowalnie dla kurcząt.

• Fermą drobiu zajmują się Agnieszka Witkowiak, która za swoje osiągnięcia i pracowitość została odznaczona srebrnym krzyżem zasługi.

W celu uzupełnienia naszych ferm hodowlanych zarząd spółdzielni postanowił w bieżącym roku założyć fermę owiec typu merynosowego. Owce te umieścimy w gospodarstwie Otowo, które przejęliśmy w tym roku z Państwowego Funduszu Ziemi do zagospodarowania.

Zarząd spółdzielni zdaje sobie sprawę z tego, że hodowla jest najważniejszym źródłem dochodu i że obowiązkiem naszym jest stałe zwiększanie produkcji zwierzęcej, tym bardziej, że za ponadplanowe odstawy



Kończymy budowę nowego kurnika na 750 niosek

uzyskujemy bardzo korzystne ceny, które wpływają na wysokość naszej dniówki obrachunkowej. Aby zwiększyć tę produkcję należy przede wszystkim zorganizować odpowiednią bazę paszową, gdyż bez właściwego żywienia nie można się spodziewać dobrych wyników produkcyjnych w hodowli.

Spółdzielnia nasza na rok 1952/53 ma zorganizowaną własną bazę paszową następująco: lucerny 26 ha, koniczyny czerwonej 25 ha, koniczyny białej 5 ha, inkarnatki, po której będziemy sadzili późne ziemniaki — 20 ha, wyki ozimej z żytem 17 ha, łubinu pastewnego 35 ha, seradeli na plon główny 20 ha (seradela dostarczy dobrej słomy pastewnej i wartościowych plew pastewnych). Z okopowych mamy 5 ha buraków pastewnych, 2 ha marchwi dla młodzieży i matek oraz 40 ha buraków cukrowych, których liście użyjemy na cenną kiszonkę. Zaplanowana jest również na powierzchni 100 ha uprawa poplonów ścierniskowych, które powinny dostarczyć surowca również na kiszonki.

Spółdzielnia nasza posiada stosunkowo niewiele łąk, z tych względów otaczamy je specjalną opieką i tak w roku 1951 obsialiśmy na nowo 8 ha łąk, w 1952 roku 6 ha, a w bieżącym roku 5 ha. Zdajemy sobie sprawę z tego, że siano jest jedną z najcenniejszych pasz w gospodarstwie hodowlanym, dlatego przygotowaliśmy się do tegorocznego zbioru starannie. Zbudowaliśmy 300 suszaków do siana, które będziemy również wykorzystywać do suszenia koniczyny.

W oparciu o własną bazę paszową, szeroko rozwiniętą uprawę zielonek i okopowych, przy dobrej współpracy wszystkich naszych członków hodowla w naszej spółdzielni ma możliwości dalszego rozwoju. Przyczyni się ona do zwiększenia naszej dniówki obrachunkowej, a budowniczym naszego szybko rosnącego przemysłu dostarczy mięsa, mleka, masła i jaj.

EUGENIUSZ BALWIERZ

Spółdzielnia Produkcyjna Skoraszewice stosuje sztuczne unasienianie

Podstawowym założeniem pracy Stacji Sztucznego Unasieniania Bydła w Kosowie, pow. Gostyń jest dostarczanie nasienia czołowych buhajów do obór nie tylko w państwowych gospodarstwach rolnych, lecz także w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych, a co zatem idzie uzyskania w szerszym zasięgu i szybkim tempie wartościowego pogłowia.

W woj. poznańskim, na którego terenie pracuje Stacja Unasieniania bydła w Kosowie, zaczęto stosować na szerszą skalę sztuczne unasienianie od września 1950 roku.

Metoda ta pozyskała sobie na tym terenie wielu zwolenników, chociaż nie brak było przeciwników jej. O ile sprawa unasieniania rokrocznie nabierała coraz większego rozmachu w PGR, o tyle w innych ośrodkach państwowych i spółdzielniach wlokła się w żółwym tempie. Mam tutaj na myśli przede wszystkim spółdzielnie produkcyjne, które jako gospodarstwa zespo-

lowe powinny świecić przykładem indywidualnym chłopom, powiększać swój dobrobyt, korzystać z nauki radzieckiej, stosować nowe metody w hodowli, a tymczasem początkowo niektóre z nich ustosunkowały się do sztucznego unasieniania negatywnie. Trudno było przekonać członków i zarządy spółdzielni o skuteczności tej metody i korzyściach hodowlanych, ekonomicznych i sanitarnych jakie zyskałaby spółdzielnia po wprowadzeniu sztucznego unasieniania. Nie chcieli początkowo nawet słyszeć o zamianie swych buhajów w „szklane rurki” — jak się wyrażali. Najpierw — mówili — musimy zobaczyć jakie rodzą się cielaki, a potem będziemy unasieniać i likwidować buhaje. Pozornie słuszne było ich rozumowanie, ale jako wzorowe ośrodki gospodarki socjalistycznej powinni przychylnie ustosunkować się do nowych, wypróbowanych metod. Przecież unasienianie istnieje za granicą od lat kilkudziesięciu, najlepsze wyniki osiągnięto w Związku Radzieckim, gdzie dzięki sztuczemu unasienianiu uzyskano nowe rasy bydła, koni, owiec, odznaczających się wysoką użytkowością. Trzeba było wiele wysiłku ze strony kierownictwa Wydziału Rolnictwa PPRN w Gostyniu oraz personelu stacji, aby przez wskazywanie przodujących gospodarstw w kraju, które wprowadziły i stosują sztuczne unasienianie, przekonać członków tych spółdzielni (na szczęście nielicznych) i nakłonić ich do wprowadzenia tej metody w swoich oborach. Osiągnęli oni to przez pokazanie przychówka gospodarstw, które wprowadziły sztuczne unasienianie i uzyskały już dobre wyniki.

Duże zainteresowanie tą sprawą wzbudziła wycieczka do Stacji Sztucznego Unasieniania w Kosowie, zorganizowana przez Prezydium PRN w Gostyniu. Tutaj przekonano się naocznie jak wartościowe i pięknie zbudowane buhaje posiada stacja, a przychówek po nich członkowie spółdzielni produkcyjnych mieli możliwość oglądać w oborach PGR. Pierwszymi, którzy okazali więcej zainteresowania unasienianiem byli spółdzielcy w Skoraszewicach gmina Pępowo, pow. Gostyń. W połowie roku 1951 personel stacji nawiązał ściślejszy kontakt z tą spółdzielnią, którą od tego czasu odwiedza systematycznie, udzielając potrzebnej pomocy.

RSW Skoraszewice powstała w roku 1950 i liczy obecnie 36 członków. W skład jej gruntów wchodzi 240 ha ziemi ornej, 20 ha łąk i pastwisk, 5 ha ogrodów owocowo-warznych oraz 417 ha lasów. Mały areal łąk i pastwisk utrudnił spółdzielni większe rozwinięcie hodowli. Trudności powiększyły szczupłe pomieszczenia dla inwentarza. Pomimo tego produkcja zwierzęca co roku się powiększa przynosząc spółdzielniom niemały dochód. W chwili obecnej stan inwentarza przedstawia się następująco: 26 krów (w tym 13 sztuk zapisanych do księgi W.), 12 jałowic, 8 cieląt, 8 macior, 17 bekoniaków, 30 warchlaków, 30 prosiąt, 2 knury, 67 owiec rasy merynprekos, 24 konie i 4 źrebięta. Oprócz tego inwentarz członków spółdzielni.

Jeśli chodzi o wydajność obory to w roku 1952 wyprodukowano ogółem 76 379 litrów mleka uzyskując przeciętnie od krowy 3 278 l o 3,49% tł. tj. 114,58 kg tłuszczu. Najlepsza w oborze krowa nr ob. 4 dała w roku ubiegłym 4 689 l mleka o 3,19% , tj. 149,4 kg tłuszczu. Jesienią 1952 roku oborę zaatakowała pryszczycza, której przebieg był ciężki. Dzięki jednak troskliwej opiece personelu oborowego upadków nie było, a plan mleka za rok 1952 został wykonany w 100%.

Na rok 1953, przewidując podniesienie się wydajności obory, załoga zaplanowała po 3 380 l mleka od krowy. Gwarancją wykonania planu mle-

ka na rok 1953 jest dobrze zabezpieczona baza paszowa, która nawet na przedwiośniu była dostateczna. Spółdzielnia w kwietniu dysponowała kiszoną z liści buraczanych, wyłokami, sianem oraz mieszankami pasz treściwych własnej produkcji. O wystarczającej ilości pasz świadczy fakt, że w kwietniu br. przeciętny dzienny udój od krowy wynosił 12 l. Tak zabezpieczona baza paszowa dla inwentarza jest wynikiem zespołowej pracy wszystkich członków, którzy przez swą pracę i starania osiągają coraz to wyższe plony.

Również i plan produkcyjny na rok 1953 opracowano zespołowo, po przeanalizowaniu popełnionych błędów lat ubiegłych.

W chwili obecnej spółdzielnia posiada 8 ha lucernika, 5 ha mieszanki poznańskiej, 5 ha koniczyny, 20 ha łąk dobrze utrzymanych, 6 ha buraków pastewnych, $\frac{1}{2}$ ha marchwi pastewnej. Zaplanowano również 50 ha poplonów, różnych mieszanek motylkowych, rzepy ścierniskowej, kapusty pastewnej itp. Jak wynika z tego baza paszowa w roku bieżącym jest wystarczająca.

Jeśli chodzi o poplony spółdzielnia natrafia na przeszkody w uzyskaniu nasion. W przyszłości również projektuje się założenie sztucznego pastwiska przede wszystkim dla młodzieży w pobliżu zabudowań.

Jak więc widzimy członkowie spółdzielni starają się coraz więcej o dochodową gospodarkę zespołową, a samowystarczalność paszy dla inwentarza samo mówi za siebie. Te wyniki kolektywnej współpracy są w dużym stopniu zasługą przewodniczącego Czesława Bartlewicza, który umie dobrze zorganizować pracę, przez co zdobył uznanie członków spółdzielni.

Personel oborowy w składzie 2 pracowników i dochodzącej dojarki pracuje również z dużym zapałem. Na czoło wysuwa się brygadzysta Jan Kwieciński. Przed wojną pracował on w majątku obszarnika, a w czasie okupacji w Niemczech. Tam był wykorzystywany przez wyzyskiwaczy, teraz pracując zespołowo czuje się współwłaścicielem.

Pogadanki lektorskie Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej z zakresu produkcji zwierzęcej oraz stałe uzupełnianie swych wiadomości pozwoliły mu zapoznać się z nowymi metodami i stosować je w hodowli.

Wprowadzenie sztucznego unasienienia bydła do obory Spółdzielni Skoraszewice było w dużej mierze jego zasługą. Jan Kwieciński był jednym z głównych propagatorów sztucznego unasieniania, gdyż zdawał sobie dobrze sprawę jakie korzyści przyniesie mu przychówek po bardzo dobrych buhajach. A takie buhaje posiada Stacja Sztucznego Unasieniania Bydła w Kosowie, które oglądał, będąc tam na wycieczce. Brygadzysta Kwieciński pracując od lat w oborze zdawał sobie sprawę, że o wydajności krów decyduje nie tylko pasza i staranna opieka, lecz także i pochodzenie. Obora RSW nie posiadała wyrównanego pogłowia, gdyż pewien procent krów wcale się do hodowli nie nadawał, a to z powodu wadliwej budowy, słabej wydajności, długotrwałego jałowienia i należało je z obory wyeliminować. Miejsce sztuk usuniętych z obory zajmie przychówek po czołowych rozplodnikach.

Pierwsza wizyta lekarza weterynarii stacji w oborze RSW Skoraszewice wykazała zarządowi i członkom spółdzielni faktyczny stan obory.

Na 30 przebadanych sztuk (krów i jałowic) należało natychmiast wybrać 2 krowy z powodu długotrwałej nie dającej się wyleczyć jałowości. 7 sztuk przeznaczono do systematycznego leczenia. Zbadano również gruntownie buhaje w wyniku czego 1 buhaj został przeznaczony na rzeź z powodu dodatniego wyniku badań na brucellozę. Przy okazji uregulowano wiele spraw zootechnicznych i ewidencyjnych w oborze. Szczególną uwagę zwrócono personelowi oborowemu na to jak ważne jest obserwowanie rui i uchwycenie odpowiedniego momentu krycia krów, co warunkuje skuteczność zabiegu sztucznego unasieniania. Po wstępnym przygotowaniu obory zarząd spółdzielni zaproponował zastosowanie sztucznego unasieniania na razie tylko krów wyleczonych przez lekarza wet. stacji. Tak zapoczątkowano współpracę stacji z RSW Skeraszewice. Inne spółdzielnie wzorując się na Skoraszewicach także wprowadziły u siebie sztuczne unasienianie. Za spółdzielniami poszli również okoliczni gospodarze indywidualni.

Obora RSW Skoraszewice wymagała początkowo systematycznej pracy nad zlikwidowaniem jałowości, lecz po niedługim czasie wyleczone krowy unasieniano z pozytywnym wynikiem. Pierwsze wyniki zacieleń w oborze po unasienianiu znalazły u członków zrozumienie potrzeby stosowania tej nowej metody krycia krów, gdyż sztuki kryte kilkakrotnie buhajami b. z rezultatu, przez sztuczne unasienienia zostały zacielone.

Takie wypadki zdarzały się RSW w Skoraszewicach bardzo często. Dobre wyniki sztucznego unasieniania przyciągnęły wkrótce indywidualnych gospodarzy, którzy korzystając z pobytu personelu stacji przyprowadzali krowy do unasieniania i leczenia.

Współpraca ze spółdzielnią nie ograniczała się wyłącznie do przeprowadzania zabiegów leczniczych i sztucznego unasieniania, lecz także w wielu wypadkach korzystano z porad z zakresu żywienia inwentarza, prowadzenia prawidłowej ewidencji w oborze, wychowu młodzieży. Wiadomości te, ob. Kwieciński skrętnie notował oraz wprowadzał w czyn. Z jego też inicjatywy pobudowano okólniki dla młodzieży i krów, wyremontowano odpowiednie kojce dla cieląt, a obecnie spółdzielnia projektuje zbudowanie porodówki oraz budek do tlenowego wychowu cieląt.

Niemalą radość okazywali właściciele pierwszych cieląt po sztucznym unasienianiu, gdy po szczegółowych oględzinach stwierdzili, że są normalne, żywe, a najważniejsze to, że są podobne do buhajów, które widzieli na stacji w Kosowie. Teraz mogą być spokojny — rzekł ob. Kwieciński — że nikt nie będzie miał mi za złe wprowadzenie inseminacji do obory. Cieleta po sztucznym unasienianiu rodzą się bardzo ładne, żywotne oraz szybko przyrastają na wadze.

Obecnie unasienianie przeprowadza w Spółdzielni Skoraszewice technik z Zespołu PSK Pępowo osiągając dobre wyniki. Młodzież po unasienianiu, która uzupełni oborę, będzie zapisana do ksiąg hodowlanych, co w dużym stopniu podniesie jej wartość. Zwrócono również uwagę, aby unasieniać krowy i jałowice buhajami elitarnymi stacji (Adema D₂, Ceres Albert VI i Marijkes Adema) co zagwarantuje stworzenie w przyszłości obory o wyrównanym pogłowie.

Osiągnięcia i braki brygady oborowej RZS Luciny pow. Śrem

Dniówka obrachunkowa w Spółdzielni Produkcyjnej Luciny, pow. Śrem, woj. poznańskie wyniosła za 1952 rok 21 zł 32 gr. Wysokość dniówki obrachunkowej jest sprawdzianem dobrego gospodarowania. Osiągnięcia RZS Luciny są niewątpliwie duże. Jednym z dowodów dobrej gospodarki jest fakt, że RZS Luciny zdobył sztandar przechodni za całokształt gospodarki i utrzymuje go od dwóch lat.

Ziemia w Spółdzielni Luciny jest średniej jakości, przeważają lekkie szczyrki, są jednak lepsze pola, na których udaje się lucerna i koniczyna.

Na 337 ha użytków rolnych — łąk jest stosunkowo mało — 16,5 ha, a pastwisk 10 ha.

Rozwój hodowli zespołowej jest szybki, a wydajność chowanych zwierząt dość zadowalająca.

W oborze spółdzielczej w 1950 roku było 23 krowy i 1 buhaj, całość pod względem jakości przedstawiała się bardzo słabo. Przy pomocy kredytów powiatowych oraz przez własny przychówek w 1951 roku zwiększono ilość krów do 44. Obecnie stan pogłowia przedstawia się następująco: krów dojnych 47, jałówek 23, cieląt 9, buhajów 2 — razem 81 sztuk.



Młode jałówki w Lucinach są w dobrej kondycji

Średnia roczna wydajność mleka od krowy w 1952 r. wynosiła 3 150 kg o zawartości tłuszczu 3,4%.

Rekordzistką obory jest krowa „Longa“, który w 1952 r. dała ponad 4 800 kg mleka o 3,2% tłuszczu.

Zarząd spółdzielni sprowadził zarodowego buhaja z gospodarstwa nasiennego Nochowo pow. Śrem. Młody buhaj zapisany do księgi głównej hodowlanej (nr 2529 G) przyczyni się niewątpliwie do wyrównania i poprawienia pokroju bydła w Lucinach, a dobre jego pochodzenie daje do

pewnego stopnia gwarancję poprawienia w przyszłości wydajności mleka z całej obory.

Duża ilość młodzieży jest dowodem, że spółdzielnia chce zwiększyć pogłowie bydła i dąży do tego, aby wszystkie krowy w oborze były własnego chowu. Przychówek jest dobrze żywiony i pielęgnowany i można przewidywać wysoką, przyszłą jego wydajność.

Osiągnięciem spółdzielni jest również to, że jedna trzecia krów zapisana jest do hodowlanej księgi wstępnej, a reszta do księgi powiatowej.

Brygadzystą oborowym jest Antoni Pawlak a pomocnikiem jego Kaje- tańczyk i Jan Adamiak. Brygada oborowa jest stała, członkowie brygady zamiłowani w swym zawodzie. Są jednak w samym ustawieniu brygady pewne błędy, które hamują zwiększanie wydajności krów.

Ponieważ błędy te trafiają się jeszcze w niektórych innych spółdzielniach należy je skrytykować, aby inne spółdzielnie mogły się na nich uczyć i jak najwcześniej je usunąć.

Brygada oborowa składa się z trzech ludzi i obsługuje 81 sztuk bydła. Przy braku jakichkolwiek urządzeń mechanicznych brygada ilościowo jest niewystarczająca.



Trzyosobowa brygada oborowa w Lucinach jest niewystarczająca do obsługi 81 sztuk bydła. Jak widzimy na zdjęciu buhaj zarodowy jest trochę zaniedbany

Dojarz powinien doić, pielęgnować i żywić 12—15 krów. Przy dość wysokiej wydajności krów w Lucinach dojenie i obrządzanie 47 krów dla trzyosobowej brygady jest wysiłkiem normalnym, natomiast do obrządzania jałówek i cieląt należy przydzielić czwartego pracownika.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jakoś dają sobie radę, a wyniki mają nie najgorsze. Ale czy wolno nam zadowalać się nie najgorszymi wynikami, czy też obowiązkiem naszym jest dążyć do osiągnięcia jak najlepszych i drogą możliwie najtańszą. Na ten temat nie trzeba chyba dyskutować.

Trzyosobowa brygada oborowa obsługująca 81 sztuk bydła znajduje odpowiednią ilość czasu na przyrządzenie paszy i rozdanie jej bydłu oraz na wydojenie krów. Reszta ważnych czynności jest wykonywana nienależycie, albo wcale nie wykonywana. I tak, brygada nie znajduje czasu na regularne codzienne czyszczenie krów. Brygada nie znajduje czasu na wypędzanie krów na codzienne spacery. Można powiedzieć, że przez całą zimę krowy nie były na świeżym powietrzu. Zabiegi pielęgnacyjne jak obcinanie racic, które u krów stojących w oborze szybko odrastają i przyjmują dziwaczne czasem kształty, przez co nie tylko utrudniają krowie chodzenie, ale nawet stanie w oborze, nie są wykonywane.

Członkowie brygady nie mają również czasu na prowadzenie zapisków dotyczących stanówek, wycieleń, udojów próbnych itp.

Niewykonywanie zapisków utrudnia pracę instruktora kontroli użytkowości, który musi odtwarzać z pamięci potrzebne dane do prowadzenia normalnych ksiąg kontroli użytkowości.

Przez niewykonywanie wyżej wymienionych obowiązkowych czynności (spacery, czyszczenie) w pierwszym rzędzie obniżamy zdrowotność krów. Krowy nie korzystające z codziennych spacerów na świeżym powietrzu, podobnie jak ludzie, w takich warunkach łatwo zapadają na gruźlicę, cierpią na zaburzenia przemiany materii, a szczególnie — gospodarki wapnia w organizmie (odwapnienie, krzywica itp.), gdyż regulująca tą przemianę w organizmie witamina D nie może być przez organizm przyswojona lub wytworzona bez pomocy promieni ultrafioletowych, które znajdują się w promieniach słonecznych. Te straty ponoszone na zdrowotności bydła dają się często w większym nasileniu odczuć po dłuższym czasie i dlatego trudno je czasami dostrzec i należyście ocenić.

Następną stratą spowodowaną zaniedbywaniem spacerów, czyszczenia itp. to obniżenie samej wydajności mlecznej krów. Doświadczenia dość ściśle przeprowadzone w zakładach doświadczalnych i w gospodarstwach państwowych wykazały, że wprowadzenie wymienionych zabiegów zoohigieny zwiększa wydajność mleka o 15%, przy zachowaniu tych samych dawek pokarmowych. Łatwo obliczyć ile traci dziennie spółdzielnia Luciny, gdzie udój dzienny jest ponad 450 kg mleka — 15% udoju to 70 litrów mleka dziennie. Ile to wynosi miesięcznie a ile rocznie, niech każdy sam obliczy.

A przecież możnaby błąd ten zlikwidować łatwo z korzyścią dla zdrowia krów i z korzyścią dla wszystkich członków spółdzielni.

Drugim poważnym błędem jest złe zorganizowanie brygady oborowej. Każdy członek brygady powinien mieć przydzieloną na stałe grupę krów, którą żywi, pielęgnuje i doi. Tego podziału na grupy nie ma w Lucicach.

Ukazało się już w Przeglądzie Hodowlanym kilka artykułów na temat znaczenia takiego postępowania w obsłudze krów. Wiemy, że krowa reaguje na sposób dojenia, a ponieważ każdy dojarz ma trochę odmienny sposób dojenia i podejścia do krowy, — wpływa to ujemnie na wydajność mleka, gdyż krowa może część mleka zatrzymać.

Podział krów na grupy, którymi opiekuje się jeden dojarz czy dojarka umożliwia wprowadzenie współzawodnictwa między członkami bryga-

dy oborowej. Każdy członek brygady oborowej jest osobiście zainteresowany wydajnością swej grupy, gdyż od wydajności zależy jego dzienny zarobek. Zaniżanie norm lub wypłacanie ryczałtem stałej kwoty za dojenie nie mobilizuje członków do zwiększenia wydajności.

Często zdarza się, że zarobek jest wysoki i dobry dojarz otrzymuje za dzień nawet dwie dniówki obrachunkowe. Niektórzy członkowie spółdzielni krytykują i protestują przeciwko wysokim zarobkom dojarza opartym o ustalone „Wzorcowe Normy“. Takie właśnie stanowisko zajmują niektórzy członkowie spółdzielni w Lucinach. Stanowisko tych członków jest niesłuszne i przynosi stratę całej spółdzielni.

Wzorcowe normy, które zarząd spółdzielni może dostosowywać do warunków miejscowych są jedyną słuszną metodą wynagrodzenia za pracę w ustroju socjalistycznym.

Zorganizowanie brygady oborowej w oparciu o „Wzorcowe Normy“, dostosowane do miejscowych warunków ułatwi ustalenie właściwej opłaty za pracę.

Przystępującym do rozwiązania tego zagadnienia spółdzielniom pomocą będzie broszura wydana w 1952 r. przez PWRiL pod tytułem „Organizacja i opłata pracy w produkcji zwierzęcej“, opracowana przez J. Frąka i R. Kubiczka na przykładzie spółdzielni produkcyjnej im. „15 grudnia“ w Szczawienku.

Przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej w Lucinach, Mieczysław Werner i sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej muszą dołożyć więcej starań, aby na następnym zebraniu członków sprawę tę należycie wytłumaczyć i przekonać ich o konieczności reform.

Obora w Lucinach ma duże możliwości dalszego rozwoju tym bardziej że brygada oborowa posiada dobre fachowe przygotowanie i wykazuje dużo zapału do pracy. Dowodem tego jest opracowany roczny plan wycieleń krów, dobrze przeprowadzone przejścia z żywienia zimowego na letnie, a przede wszystkim stałe przekraczanie miesięcznego planu udoju i dobry stan przychówka.

STANISŁAW KUROWSKI

Jak PSK Liszki wychowuje czołowe ogiery

Nielatwą rolę mieli pracownicy i kierownictwo Państwowej Stadniny Koni Liszki, pow. Pasłęk, kiedy wiosną 1947 roku zespół został przejęty od Państwowych Nieruchomości Ziemskich i przeznaczony na założenie stadniny. Na skutek działań wojennych majątki były bardzo zniszczone, zwłaszcza zabudowania, ogrodzenia pastwisk, mieszkania pracowników. Budynków było co prawda dużo lecz pustych, pola nie uprawione. Załoga wraz z kierownictwem przystąpiła jednak do wytężonej pracy i powoli poczęto tworzyć stadninę, przyjmując konie zarodowe rozproszone w terenie już od początku maja 1947 r.

Stadnina zaczyna się rozwijać w szybkim tempie — przyjmuje się wiele koni, przybyłych tutaj z różnych krajów przede wszystkim zabra-

nych przez okupanta na zachód, a następnie odzyskanych. Wreszcie w lipcu 1948 roku uchwalono, że koń mazurski musi się chować w swej ojczyźnie, w jej warunkach i klimacie. Od lipca do września 1948 r. przybywają klacze mazurskie ze stadnin poznańskich, a konie nietypowe przenosi się z Liszek do innych stadnin. Tak więc powstała stadnina licząca obecnie około 150 matek, złożona z najlepszych klaczy mazurskich, jakie znajdują się w naszych rękach. Klacze te przeważnie mają głębokie rodowody, co podnosi ich wartość hodowlaną. Rola stadniny Liszki jest specjalnie ważną w hodowli nie tylko konia mazurskiego, lecz także szlachetnego konia północno-zachodniego, tj. poznańskiego i pomorskiego. Nie jest to łatwa rola zwłaszcza, że materiał wyjściowy klaczy jest bardzo różny. Dotychczasowe próby użycia ogierów liszkowskich w innych stadninach dały jednak przeważnie bardzo dobre wyniki. Najlepszym wychowankiem Liszek okazał się Brankard (Celsius — Dyrekcja), który już trzeci rok kryje klacze w stadninie poznańskiej Pępowo, następnie dobry przychówek dały w stadninie Racot: Blaskot — (Celsius — Cabale), Brawo (Zuckerland — Anegdota), Cornelius (Polarstern — Cornelia).

Czołowy ogier, tj. taki, który stanowi w stadninie zarodowej musi być odpowiednio wychowany, posiadać pożądany kaliber i typ, odpowiadający obecnym potrzebom socjalistycznej gospodarki, musi mieć również odpowiedni rodowód, wywodzący się od wypróbowanych i cennych przodków. Praca nad stworzeniem tego rodzaju konia, który będzie odpowiadał stawianym mu warunkom wymaga więc uwagi, dokładności i wnikliwości już od samego początku — od stanówki.

Liszki posiadają 6 ogierów mazurskich — najlepszych przedstawicieli swej rasy znajdujących się w Polsce. Wczesną jesienią aktyw hodowlany pod kierownictwem dyrektora stadniny opracowuje plan stanówki. Pod uwagę bierze się zalety i wady tak ogiera, jak klaczy, dotychczasowy przychówek, zdolność wykorzystania paszy oraz rodowód. Zgodnie z planem stanówki, rozdziela się klacze na oddziały przydzielając do każdego oddziału ogiera. Na jednego ogiera przypada 20—30 klaczy. Oddziałów takich jest 4:

Liszki	około	60 klaczy z 3 ogierami
Dębie	„	50 klaczy z 2 ogierami
Galkajny	„	30 klaczy z 1 ogierem
Prauszyty	„	30 klaczy z 1 ogierem

Na oddziale odbywa się stanówka i wyźrebienie klaczy.

Poprzednio wyźrebienia odbywały się w Liszkach, poza tym doprowadzano tam klacze do stanówki. Wobec występującego od wielu lat zakaźnego ronienia klaczy, oraz zakaźnego ropnego zapalenia płuc u małych źrebiąt wprowadzono ten rozdział, by w ten sposób zlokalizować choroby zakaźne. Już w bieżącym roku ilość pononień znacznie się zmniejszyła, są już więc wyniki dodatnie wprowadzenia rozdziału.

Każdy oddział prowadzi koniuszki lub podkoniuszki. Źrebięta pozostają przy matce do 6 miesięcy, po czym przechodzą do Liszek. Po odsadzeniu wszystkich źrebiąt klaczki idą pod opiekę st. masztalery Mackiewicza i Czerepuszki, ogierki st. masztalery Piotra Baczewskiego i Jana Sołoduszkiewicza. Dla źrebiąt odsadzonych przeznaczają się oddzielne pastwisko położone najbliżej stajen, aby dozór nad nimi mógł być najstaranniejszy, do-

karmianie owsem punktualne oraz aby zapewnić źrebiętom możliwość szybkiego schronienia do stajen w razie gwałtownych zmian pogody.

Dla źrebiąt odsadzonych zbiera się najlepsze siano ze wszystkich oddziałów. W roku ubiegłym już w czasie sprzętu siana zwożono do Liszek z poszczególnych gospodarstw małe partie najlepszego siana, składano je oddzielnie i przeznaczano wyłącznie dla źrebiąt odłączanych. Prócz tego źrebaki przez cały rok mają zapewnione siano lucerny. Przez cały okres aż do wyjścia na pastwiska jako roczniaki otrzymują źrebięta odsadzone gotowane siemię lniane z owsem i otrębami pszennymi tzw. „mash“

Dzięki tak intensywnemu żywieniu roczniaki są doskonale rozwinięte, kościste. Zdrowotność jest dobra, przede wszystkim dzięki zastosowaniu surowych warunków wychowu. Drzwi stajen są otwarte nawet w zimie niezależnie od temperatury. W okresie kiedy źrebaki nie korzystają z pastwiska, co najmniej przez 3 godziny są przepędzane na zimowych okólnikach lub bieżniach.

Jesienią, w wieku 1½ roku klacze przechodzą pod opiekę starego, wytrawnego st. masztalera Władysława Żelichowskiego — ogierki odchodzą do oddziału Surszyny, gdzie opiekuje się nimi podkoniuszy Bolesław Sabinić z swą brygadą. Wychów jest tutaj staranny — żywienie intensywne. Brak światła elektrycznego w tym oddziale ogromnie utrudnia pracę.

Jesienią — po rocznym pobycie w Surszynie — ogierki 2½—3-letnie odchodzą na rok do zakładów treningowych, a niektóre najodpowiedniejsze klaczki — idą na tor wyścigowy do Warszawy. Zimą 3-letnie klacze ujeżdża się w Liszkach pod siodłem i w zaprzęgu. Mistrzem ujeżdżania jest tutaj koniuszy Mieczysław Urzędowski wraz z st. masztalerzem Brunakowskim i jego 2 synami.

Letni wychów koni — to pastwisko z dodatkiem owsa i siana. Pastwiska we wszystkich oddziałach są grodzone — podzielone na kwatery. Pastwisk tych jest około 120 ha. Porost traw na niektórych jest słaby i tam, gdzie jakoś traw jest niezadowalająca — w tym roku przystępuje się do likwidacji złych a zasiewu nowych pastwisk. Na pastwiskach znajdują się szopy-stodoły, których w lecie używa się jako stajni letnich dla młodzieży. Jedynie klacze-matki oseski wracają na noc do stałych stajen.

W roku ubiegłym st. masztalerz Żelichowski pasł swoje 1½ roczne klacze nocą. uzyskał doskonały rozwój i zdrowotność całego rocznika klaczy. W roku bieżącym pasienie nocne wprowadza się dla wszystkich oddziałów młodzieży.

Stadnina posiada około 500 ha łąk. W bieżącym roku przeprowadzono staranną ich uprawę, część nawieziono wapnem, a całość nawozami pomocniczymi. Powinno więc wystarczyć siana dla koni, bydła, którego spora ilość znajduje się w zespole i zarodowej owczarni. Za małe są powierzchnie lucerników i koniczynisk, mimo dodatkowych zasiewów w roku ubiegłym. W roku bieżącym wprowadza się do płodozmianu około 200 ha koniczyn z trawami.

Dużo wysiłku muszą włożyć pracownicy stadniny Liszki w rozbudowę stadniny, pracują jednak ochoczo widząc rezultaty swej pracy. Oddane do innych stadnin ogiery czołowe, wiele dobrych ogierów liszkowskich w stadach ogierów oraz coraz lepsze młode klacze włączane w poczet matek — są zapłatą za poniesione trudy.

ZZD w Czechnicy szuka nowych dróg do zwiększenia produkcji zwierzęcej

Około 15 km od Wrocławia w Czechnicy znajduje się Zootechniczny Zakład Doświadczalny. ZZD w Czechnicy prowadzi doświadczenia nad bydłem, trzodą chlewną, owcami i drobiem. Większość wykonywanych doświadczeń dotyczy zagadnień żywieniowych.

Obok czterech ferm hodowlanych zakład posiada stację kontroli użytkowości rzeźnej drobiu (jedyną w Polsce), posiada doskonale wyposażone laboratorium, gdzie prowadzi się ciekawe badania, między innymi badania w kierunku wyceny mięsa i tłuszczu zwierzęcego jako surowca dla przetwórci. W laboratorium tym prowadzi się również dział analiz pasz.

Wspaniała aparatura znajdująca się w laboratorium pozwala na wykonywanie analiz wszystkich pasz. Położenie tak wyposażonego laboratorium w pobliżu ferm hodowlanych w dużym stopniu ułatwia prowadzenie badań nad wpływem pasz na jakość i ilość produkcji zwierzęcej, a między innymi nad jakością słoniny, nad jej zdatnością do przechowywania, nad zawartością ilości galarety w przetworach mięsnych itp. W przyszłości przewiduje się stworzenie działu badania produktów mleczarskich.

W krótkim opisie poszczególnych ferm znajdujących się w Czechnicy chcemy zapoznać czytelnika z niektórymi z opracowywanych zagadnień zootechnicznych.

Ferma bydła

Ferma bydła składa się z 127 krów, 5 buhajów, 55 jałówek i 62 cieląt. Bydło jest rasy nizinnej czarnobiałej. Przez prowadzenie stałej selekcji na podstawie codziennej kontroli wydajności oraz na podstawie kontroli procentowej zawartości tłuszczu w mleku, którą wykonuje się trzy razy w miesiącu, uwzględniając równocześnie zalety i wady budowy krów, można stwierdzić, że wydajność obory w Czechnicy jest wysoka. Średnia wydajność od krowy w 1952 roku wynosiła 4 200 kg mleka. W roku 1952 rekordzistką obory była krowa „Ada” nr W 713, która dała 7 225 kg mleka o 3,5% tłuszczu. W roku 1952 rekord ten został poprawiony przez krowę „Agnieszkę”, która dała 8 141 kg mleka o procencie tłuszczu 3,6.

Krowy pod względem budowy nie są jednolite, gdyż materiał jest skupowany z różnych województw i dlatego kierownictwo słusznie stosuje ostrą selekcję. Obecnie do Księgi Głównej jest zapisanych tylko 12 krów, a do księgi wstępnej 42 krowy — reszta krów jest na razie bez licencji hodowlanej.

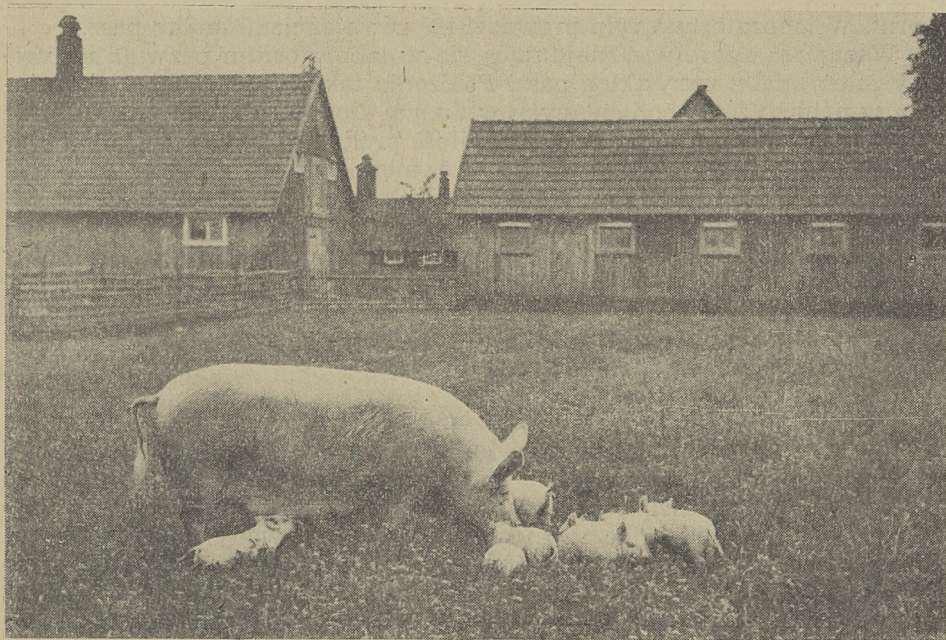
Jednym z ciekawych doświadczeń przeprowadzanych obecnie w oborze jest dotyczące ustalenia jaka najmniejsza ilość mleka pełnego i chudego jest potrzebna w żywieniu cieląt. Do doświadczenia tego użyto trzy grupy cieląt, z których pierwsza otrzymuje wysoką dawkę mleka (to znaczy: 500 kg mleka pełnego i 945 kg mleka chudego), druga otrzymuje średnią dawkę mleka (to znaczy 345 kg mleka pełnego i 945 mleka chu-

dego), trzecia otrzymuje niską dawkę mleka (to znaczy 280 kg mleka pełnego i 945 kg mleka chudego).

Dawki wszystkim trzem grupom cieląt wyrównuje się do tej samej wartości pod względem zawartości jednostek pokarmowych i białka półem z siemienia lnianego z dodatkiem drożdży pastewnych. Doświadczenie jest obecnie w toku i wyniki podane zostaną później.

Ferma trzody chlewnej

Stan pogłowia trzody chlewnej w ZZD w Czechnicy przedstawia się następująco: macior 46, knurów 4, tuczników 38, warchlaków 46, prosiąt 175 sztuk. Średnia ilość miotów od maciory dochodzi do 1,8, a średnia ilość prosiąt urodzonych od maciory w roku do 16 sztuk. Procent padnięć prosiąt waha się około 10.

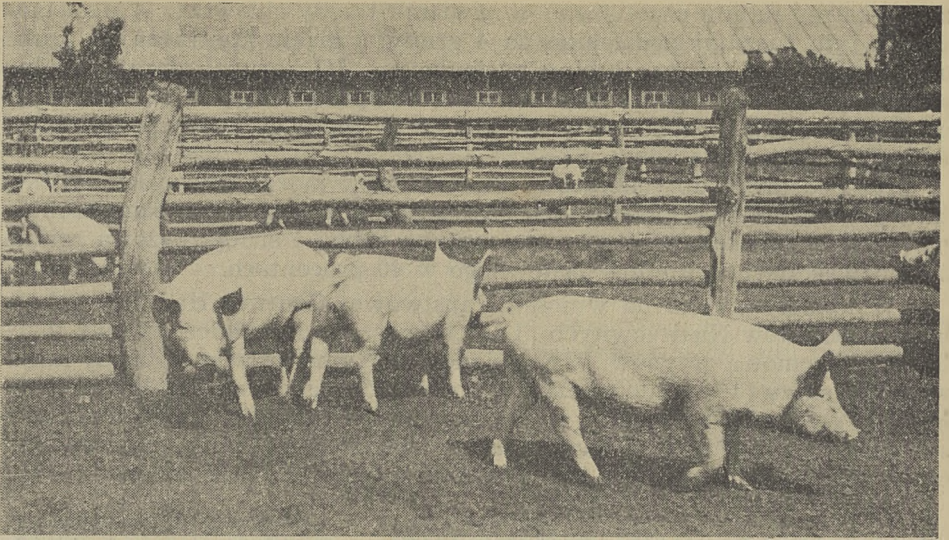


Maciora „Barka” nr lic. 134 Dl.Ś. — z 8 trzytygodniowymi prosiętami na pastwisku

Wśród licznych doświadczeń przeprowadzonych na fermie trzody chlewnej do najciekawszych można zaliczyć:

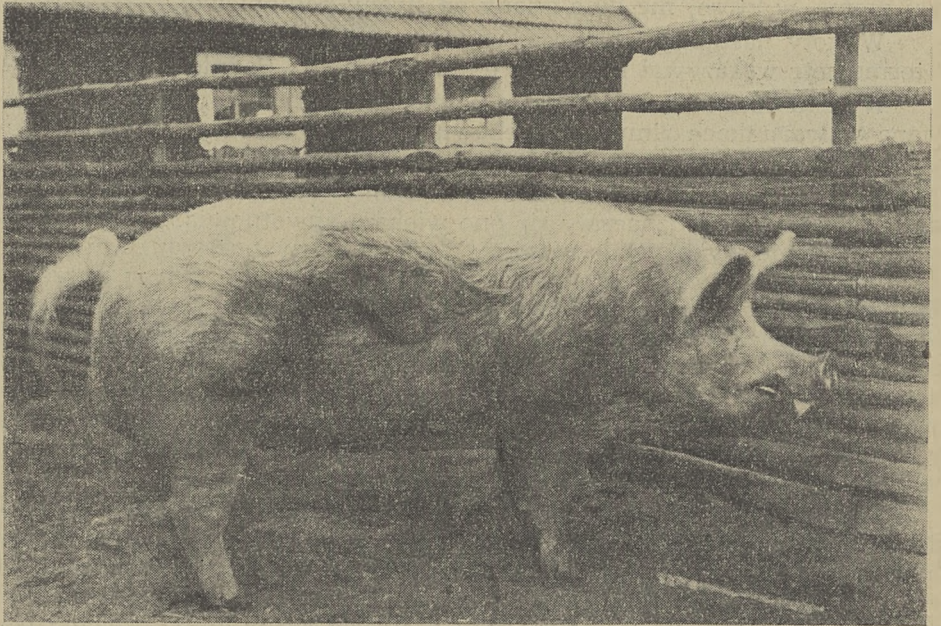
Przemienne krzyżowanie świń rasy wielkiej białej z puławską jako metoda produkcyjna materiału rzeźnego. Na podstawie dotychczasowych obserwacji można powiedzieć, że osobniki pochodzące z krzyżówek międzyrasowych lepiej wykorzystują pasze i dają lepsze przyrostyienne. Mięso ich jest soczyste i dobre, nadają się one na rzeź jako świnię szynkowe.

Przeprowadza się również obecnie ciekawe doświadczenia dotyczące pastwiskowego tuczu trzody chlewnej.



Tuczniki doświadczalne — na wybiegach bez porostu

Tuczniki są podzielone na grupy. I grupa otrzymuje 40% paszy w chlewie, a 60% ma pobierać na lucernianym pastwisku, druga grupa otrzymuje w chlewni 60% paszy, a resztę ma uzupełnić na pastwisku.



Wspaniały knur „Cygaro” nr lic. 235 Dł.Ś. rasy wielkiej białej

Trzecim ciekawym doświadczeniem są badania nad wartością pokarmową ziarna łubinu pastewnego w żywieniu trzody chlewnej. W doświadczeniu tym tuczniki podzielono na 4 grupy: I grupa kontrolna, II grupa otrzymująca 15% ziarna łubinu pastewnego, III grupa doświadczalna otrzymuje 25%, a IV grupa 40% ziarna łubinu pastewnego w dziennej dawce. Pasze są tak ułożone, że wszystkie grupy mają w dawce pokarmowej ten sam stosunek białkowy.

Na podstawie dotychczasowych obserwacji można stwierdzić, że nie zauważa się różnic w przyrostach poszczególnych grup. Tym samym można wysnuć wniosek, że stosowaną mączkę rybną i śrutę zbożową można zastępować ziarnem łubinu pastewnego w 40 procentach.

W ubiegłym roku na wniosek Państwowej Centrali Handlowej Leśnych Produktów Nierzewnych „Las“ rozpoczęto doświadczenia nad wartością pokarmową grzybów. W doświadczeniu tym stosowano grzyby kurki w formie sushu i w formie mączki. W wyniku dotychczasowych badań ustalono, że grzyby te nie nadają się do skarmiania trzodą chlewną. Przy stosowaniu 20% grzybów w dawce paszy treściwej — świnie po pewnym czasie zatruły się i musiały być poddane ubojowi z konieczności.

Ferma owiec

W fermie owiec od 1951 r. przeprowadzano doświadczenia nad zimnym wychowem owiec długowieństych. Doświadczenie to przeprowadzono na owcach pomorskich.

Wydzielono dwie grupy owiec po 20 macior starszych i po 3 sztuki półroczne. Jedna grupa przebywała w ciepłej owczarni, a druga w przewiewnej szopie, w której nie było ściany od strony południowej.

Wykoty nastąpiły w marcu, pogoda wtedy była wyjątkowo mroźna i termometr wskazywał najniższą temperaturę 20°. Padnięć nie było.

W roku 1952/53 doświadczenie powtórzono z tym, że młodzież odchowana w warunkach zimnego wychowu pozostała nadal w szopie, a grupę kontrolną stanowiły owce wychowane w ciepłej owczarni.

W wyniku doświadczeń ustalono, że zimny wychów wpłynął dodatnio na zdrowie owiec, odznaczały się one większą żywotnością. Tempo wzrostu jagniąt nie wykazywało różnicy. Wydajność czystego włókna u owiec z zimnego chowu była lepsza od wydajności owiec chowanych w owczarni. Zaznaczyć należy, że normowanie pasz treściwych było jednakowe. Zaobserwowano większe zużycie pasz objętościowych, co stwierdzają również poczynione wcześniej badania radzieckie, gdzie słusznie mówi się o konieczności dodatku 25% składników energetycznych na wytworzenie ciepła. Doświadczenie to wykazało, że można znacznie obniżyć koszty budownictwa pomieszczeń dla owiec i jednocześnie uzyskać lepszą wydajność czystego włókna.

Drugim ciekawym doświadczeniem w owczarni czechnickiej jest badanie mlecznej użyteczności merynosa polskiego. Średnie wyniki udoju były następujące: w roku 1951 w okresie 90 dni doju udojono średnio od owcy 35 kg mleka, w roku 1952 w okresie 58 dni doju udojono średnio od owcy 27 kg mleka. W bieżącym roku prowadzi się w dalszym ciągu doświadczenie nad dojem merynosów polskich. Z dotychczasowych obser-

wacji wynika, że dojenie nie wywarło ujemnych skutków na wydajność węgny, nie zaobserwowano ujemnych skutków w płodności i nie zanotowano żadnego wpływu na późniejszy wychów jagniąt.

Ferma drobiarska

Bardzo dobre wyniki wykazuje czwarta ferma hodowlana w ZZD w Czechnicy — ferma drobiarska.

Doświadczalna ferma jest fermą zarodową kur rasy saseks. Ze względu na przeprowadzane doświadczenia ferma jest zamknięta, to znaczy że nie sprzedaje ani nie kupuje kur spoza gospodarstwa. W ostatnich latach przeprowadzono tu badania nad leukemią u kur.

Obecnie przeprowadza się ciekawe doświadczenie żywieniowe na temat wpływu drożdżowania paszy na użytkowość kur. W tym roku ferma uzyskuje dobre wyniki w wychowie kurcząt; na wylężonych 1285 kurcząt padło 13 — śmiertelność 1%! Średni ciężar 2-tygodniowych kurcząt wynosi — 122 g, 4-tygodniowych 278 g, a 6-tygodniowych 480 g. Niektóre okazy 6-tygodniowe dochodzą do 640 g.



Fragment fermy drobiarskiej kur rasy saseks w Czechnicy

Najpoważniejszym brakiem Zakładu Doświadczalnego jest niedostatecznie zorganizowana baza paszowa, co skłania kierownictwo do zużywania nadmiernych ilości drogich pasz treściwych. W tym roku należy spodziewać się pewnej poprawy. Zaplanowano, w płodozmianie rośliny pastewne, które lepiej znoszą suchy miejscowy klimat, jak np. słonecznik i koński ząb. Powiększono również lucerniki. W celu zwiększenia wydajności z łąk i pastwisk uruchamia się w tym roku mechaniczne deszczownie.

Jak przedstawia się współpraca Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego z warsztatami produkcyjnymi?

ZZD jest w stałym kontakcie i otacza opieką spółdzielnie produkcyjne w Suchym Dworze pow. Wrocław i spółdzielnię Siedlce, pow. Oława. W spółdzielniach tych projektuje się założenie ferm zarodowych. ZZD utrzymuje stały kontakt z PGR Wilków Świdnicki i Słupie.

Wszyscy pracownicy naukowcy zakładu, a jest ich 22, biorą czynny udział w akcji Upowszechniania Wiedzy Rolniczej. Pracownicy zakładu wyjeżdżają stale w teren i obsługują kilkanaście punktów Upowszechniania Wiedzy Rolniczej. Zakład prowadzi bezpłatną poradnię weterynaryjną.

W Czechnicy prowadzi się systematyczne szkolenie niższego personelu ferm hodowlanych. Szkolenie odbywa się cztery razy w tygodniu po jednej godzinie dla wszystkich zatrudnionych w fermach hodowlanych.

W wyniku przeszkolenia pracownica fizyczna Weronika Zmroczyńska awansowała na pracownika umysłowego i wykonuje pracę technika hodowlanego.

Zakład Doświadczalny w Czechnicy jest zwiedzany przez liczne wycieczki z kraju i również z zagranicy; w ubiegłym roku z ZSRR, z Czechosłowacji i Węgier. W wycieczkach tych wzięło udział ponad 1500 uczestników.

Trudno w krótkim artykule objąć całokształt prac, które wykonuje nasz największy Zootechniczny Zakład Doświadczalny. Tych kilka uwag powinno obudzić wśród szerokich rzesz chęć dokładniejszego zapoznania się z ciekawymi doświadczeniami.

Nawiązanie korespondencji z pracownikami zakładu przyniesie niewątpliwie korzyści członkom spółdzielni produkcyjnych i pracownikom państwowych gospodarstw rolnych. Kolektyw czechnicki chętnie dzieli się swymi wiadomościami z wszystkimi, którzy tak jak oni pracują i szukają dróg do zwiększenia produktywności naszych zwierząt gospodarskich.

JANINA JEŁOWICKA .

Prace na Stacji Kontroli Użytkowości Rzeźnej w Pawłowicach

Znaczenie stacji kontroli użytkowości rzeźnej trzody chlewnej polega na tym, że dają one hodowli praktyczne wskaźniki w jakim kierunku powinna iść praca hodowlana (dobór rozplodników, żywienie, pielęgnacja), by otrzymać materiał, dający najlepsze wyniki w tuczu i po uboju. Mają one również duże znaczenie i dla przetwórstwa mięsnego, a szczególnie przetwórstwa bekonowego, które na podstawie wyników poubojowych ma możliwość wypowiedzenia się, czy wyniki te odpowiadają wymaganiom stawianym przez standard ustalony dla towaru eksportowego.

W „Przeglądzie Hodowlanym“ nr 1, 1953, w artykule pt. „Stacje kontroli użytkowości trzody chlewnej“ omówiona została ogólna organizacja

i zakres prac prowadzonych przez powołane do życia stacje przy zakładach doświadczalnych w Pawłowicach koło Leszna, w Chorzelowie koło Mielca i Kołudzie Wielkiej koło Inowrocławia.

W niniejszym artykule przedstawiony jest przebieg i wyniki pierwszych prac stacji kontroli użytkowości w Pawłowicach, do której nadesłany został materiał kontrolny z siedmiu chlewni.

Prace nad kontrolą użytkowości rzeźnej trzody rozpoczęto w 1951 r. Miały one charakter próby i objęły tylko 12 grup kontrolnych warchlaków. W tym też czasie poczyniono pewne niezbędne zmiany w samym budynku tuczarni. W r. 1952 przeprowadzono kontrolę nad materiałem, pochodzącym z chlewni: Pawłowice, Ciołkowo, Kopaszewo, Czarnuszka, Oporowo, Drobnin i Strychowo. Objęto kontrolą łącznie 24 grupy. Ta stosunkowo niewielka ilość tłumaczy się panującą na terenie województwa poznańskiego pryszczycą, która utrudniała lub nawet uniemożliwiała dokonywanie przerzutów prosiąt.

Ustalono, że w roku 1953 do Stacji Kontroli Użytkowości w Pawłowicach nadesłał materiał kontrolny następujące chlewnie: Pawłowice, Ciołkowo, Kopaszewo, Turew, Karolew i Gościeszyn.

Konferencja zwołana przez Wydział Rolnictwa i Leśnictwa PWRN w Poznaniu z udziałem przedstawicieli Instytutu Zootechniki i Państwowych Gospodarstw Rolnych ustaliła dokładnie sprawę wyboru loch i prosiąt kontrolnych oraz współpracę między dostawcami materiału kontrolnego a stacją kontroli użytkowości. Ustalono również plan zgłoszeń loch na poszczególne miesiące. Na rok 1953 zaplanowano zgłoszenie 51 loch. Takie zorganizowanie pracy zapewni w roku bieżącym pełne wykorzystanie stacji.

Dotychczasowe, niepełne jeszcze wyniki z kontroli użytkowości rzeźnej trzody, opracowane przez Oddział Wyceny Wyników Produkcji Instytutu Zootechniki w Bydgoszczy obejmują 11 grup warchlaków. Rozbicie tych grup (z uwzględnieniem rasy) na poszczególne chlewnie przedstawia się następująco:

Pawłowice	1 grupa rasy wielkiej białej, typ górnicowo-szynkowy
Ciołkowo	2 grupa rasy wielkiej białej, typ górnicowo-szynkowy
Ciołkowo	1 grupa krzyżówka wielkiej białej typu bekonowego z wielką białą typu górnicowo-szynkowego
Kopaszewo	7 grup rasy wielkiej białej, typ górnicowo-szynkowy

Wyniki tuczu wskazują, że najlepsze wykorzystanie paszy wykazała grupa 18 P z Kopaszewa. Okres tuczu trwał dla tej grupy średnio 78 dni, średni przyrost dzienny wynosił 640 g, na przyrost 1 kg żywej wagi zużyła średnio 4.5 jednostek owsianych i 405 g białka strawnego. Pozostałe grupy z chlewni Kopaszewo wykazują zadowalające wyniki, nie odbiegające znacznie od wyników najlepszej grupy.

Wyniki wyceny rzeźnej wykazują, że szczególnie długie tusze dał materiał kontrolny z chlewni Kopaszewo. Mianowicie średnia długość tuszy u 2 grup wynosiła 77 cm, u 1 grupy 76.5 cm, u 3 grup 75 cm, a u jednej grupy 73 cm.

Przetłuszczenie polędwicy wahało się, biorąc pod uwagę wszystkie grupy od 0,97 do 2% (największe przetłuszczenie dopuszczalne dla bekonu I klasy wynosi 2%). Rozmieszczenie słoniny na grzbiecie jest jeszcze nie-

równe, występuje zwłaszcza silne odkładanie dużej ilości słoniny pod łopatką.

Podkreślić należy dobrą głębokość klatki piersiowej, która u wszystkich grup waha się około 34 cm. Wskazuje to, że u rasy wielkiej białej typu górnicowo-szynkowego zanika już przebudowanie przodu, które jest elementem niepożądanym w dobrej tuszy bekonowej.

Z tych dość fragmentarycznie ujętych wyników, nasuwają się już jednak pewne wnioski:

Należy dążyć do:

- 1) zwiększenia średnich przyrostów dziennych i lepszego wykorzystania pasz;
- 2) wydłużenia bekonu i bardziej równomiernego rozłożenia słoniny na grzbiecie.

Pełne wyniki z kontroli użyteczności rzeźnej trzody chlewnej powinny zostać jak najrychlej opublikowane w celu wykorzystania ich w pracy hodowlanej nad poprawą jakości bekonu.

H o d o w l a z a r o d o w a

WŁADYSŁAW HERMAN

Dobre i złe strony hodowli w pokrewieństwie

Zwierzęta do rozplodu możemy dobrać w pokrewieństwie, w czystości rasy, lecz z sobą nie spokrewnione, a także możemy krzyżować zwierzęta należące do różnych ras, a nawet do różnych gatunków.

Każdy z tych sposobów kojarzenia ma swoje zalety i swoje wady. Rozum i doświadczenie hodowcy muszą mu wskazać, który z nich i kiedy ma zastosować w swojej pracy.

Najwięcej sprzecznych poglądów wypowiedziano o hodowli w pokrewieństwie.

Jedni hodowcy uważali ten sposób kojarzenia za doskonały i wskazywali na fakt, że wszystkie nowe rasy powstawały i udoskonalwały się przy szerokim stosowaniu skojarzeń krewniaczych, inni natomiast zwracali uwagę na osłabienie konstytucji, obniżenie żywotności i płodności oraz zmniejszenie wydajności zwierząt pochodzących z kojarzeń krewniaczych.

Na skutek tych obserwacji zdania się podzieliły. Jedni określali stosowanie kojarzenia w pokrewieństwie jako szkodliwe, inni uważali je jako szczególnie korzystne, inni wreszcie sądzili, że sposób ten jest sam przez się obojętny, a jedynie przyczynia się do wykrywania wad i błędów tkwiących w zwierzętach użytych do rozplodu. Liczne prace zmierzające do wyjaśnienia rzeczywistej wartości tego sposobu doboru zwierząt do rozplodu, podejmowane również i przez polskich badaczy, nie dawały przez długie lata wyjaśnienia problemu. Rozwiązanie przyniosły dopiero nowe badania uczo-

nych agrobiologów radzieckich. Zanim jednak przejdziemy do omówienia wyniku tych prac musimy poznać bliżej istotę i sposób stosowania kojarzenia w pokrewieństwie w hodowli zwierząt.

Hodowlą w pokrewieństwie nazywamy dobór do rozplodu zwierząt spokrewnionych z sobą (mających wspólnych przodków) np. kojarzenie brata z siostrą, ojca z córką, matki z synem lub w ogóle zwierząt pozostających z sobą w stosunku nawet dalszego pokrewieństwa.

Kojarzenie z sobą rodzeństwa, a także kojarzenie rodziców z ich potomstwem, jako najbardziej ze sobą spokrewnionych, nazywamy kazirodztwem.

Ponieważ wpływ poszczególnych pokoleń przodków na tworzenie się nowego ustroju nie jest jednakowy, występowanie więc wspólnego przodka będzie miało różne znaczenie w zależności od generacji związanej z jego występowaniem. Stąd też wyróżniamy różne stopnie hodowli w pokrewieństwie, w zależności od kolejności pokoleń, w których występuje wspólny przodek. Pokolenia te oznaczamy kolejno cyframi rzymskimi, przyjmując rodziców jako pokolenie I, dziadków — jako II, pradziadków — jako III itd.

W rodowodach zwierząt uzyskanych z kojarzeń w pokrewieństwie, dla ułatwienia ich analizy i lepszego uwidocznienia imion powtarzających się przodków oznaczamy je zazwyczaj odpowiednimi, powtarzającymi się znakami np. $\bigcirc \square \Delta \times * \uparrow$ itp.

Kojarzenie w pokrewieństwie przyczynia się do ustalenia typu i spójnego niektórych właściwości przychowka. Stosujemy je w hodowli zarodkowej w pracy nad wytwarzaniem nowych ras zwierząt gospodarskich i przy doskonaleniu ras już istniejących.

Dażąc do ustalenia typu zwierząt w hodowli, kojarzymy ze sobą sztuki podobne. Gdy ilość zwierząt pożądanego typu jest w stadzie niewielka, nieraz zachodzi nawet konieczność stosowania hodowli w pokrewieństwie. Ponieważ najpodobniejsze do siebie sztuki spotykamy wśród zwierząt spokrewnionych pomiędzy sobą, więc też hodowla w pokrewieństwie stanowi niejako krańcowy przykład doboru sztuk podobnych.

Od dawna już jednak było wiadomo, że przychówek uzyskiwany z hodowli w pokrewieństwie, a zwłaszcza w kojarzeniach kazirodczych, jest mniej żywotny niż przychówek, który możemy uzyskać z kojarzenia zwierząt nie spokrewnionych ze sobą, a zwłaszcza przy krzyżowaniu ras czy gatunków. Zwierzęta uzyskane drogą hodowli w pokrewieństwie są zazwyczaj mniej płodne, mniej odporne na choroby i na ogół słabsze, gorzej rosną, wymagają staranniejszej opieki, lepszej paszy i lepszych pomieszczeń. Wydajność ich bywa mniejsza. Niekiedy, zwłaszcza przy hodowli w bliskim pokrewieństwie, rodzą się nawet potwory.

Genetyka formalna próbowała bezskutecznie wyjaśnić ujemne następstwa hodowli w pokrewieństwie jako nagromadzenie się w organizmie tzw. „genów śmiertcionośnych“ i potęgowanie się istniejących, jakkolwiek być może ukrytych w zwierzętach, wad dziedzicznych. Sądzono przy tym mylnie, że przez odpowiednią selekcję można wytwarzać linie i rody wolne od takich wad i dzięki temu „odporne“ tj. niewrażliwe na hodowlę w pokrewieństwie. Wszystkie te próby tłumaczenia zjawisk zachodzących przy hodowli w pokrewieństwie nie mogły jednak wyjaśnić całokształtu zagadnień związanych z tą metodą pracy.

Bardzo ciekawy przykład niekorzystnego wpływu kojarzenia w pokrewieństwie na płodność kur podaje Borysenko na podstawie doświadczeń przeprowadzonych w Związku Radzieckim.

Ilość pokoleń kojarzonych w kazi- rodztwie (brat x siostra)	‰ zapłod- nienia jaj	‰ zdrowych piskląt uzyskanych	
		z jaj zapłod- nionych	z jaj nalo- żonych
Jedno	90,7	68,6	62,4
Dwa	88,0	62,4	54,9
Trzy	86,0	55,5	45,9
Cztery	64,0	45,1	52,1

Na skutek powtarzania kazirodzyczych kojarzeń procent jaj zapłodnionych i odchowanych zdrowych piskląt spada bardzo znacznie.

Kojarzenie w pokrewieństwie obniża nie tylko płodność, lecz również ogólną wytrzymałość i siłę organizmu oraz jego żywotność.

Szkodliwy wpływ kojarzenia w pokrewieństwie na żywotność i zdrowie zwierząt występuje wyraźnie w hodowli trzody chlewnej. Wyraża się to zwiększeniem ilości prosiąt padłych podczas wychowu. Wykazują to prace M. Iwanowa, podkreślające ujemne następstwa hodowli w pokrewieństwie, wzrastające równoległe ze zwiększaniem się stopnia pokrewieństwa kojarzonych zwierząt.

W doświadczeniach M. Iwanowa w pierwszym pokoleniu mieszańców pochodzących z krzyżowania miejscowych świń ukraińskich ze świńmi rasy białej, nie było żadnych strat przy odchowie prosiąt. Nie było również strat przy odchowie prosiąt drugiego pokolenia uzyskanych po mieszańcach z tej krzyżówki. Jednak przy dalszym prowadzeniu hodowli w pokrewieństwie, straty już w trzecim pokoleniu wynosiły 10% urodzonych prosiąt, a w czwartym pokoleniu padło przy odchowie już 13% przychowka.

Najszybciej ujemne skutki hodowli w pokrewieństwie występują wówczas, gdy użyte do rozplodu zwierzęta są słabe, mało żywotne, a warunki chowu nie są zupełnie odpowiednie.

Zadatek żywotności organizmu powstaje już przy zapłodnieniu. Żywotne, silne, wytrzymałe i wydajne zwierzęta może dać tylko połączenie komórek płciowych różniących się znacznie między sobą, a więc przy kojarzeniu osobników różniących się fizjologicznie między sobą — jak np. różnych ras, bądź pochodzących z różnych środowisk gospodarczych, glebowych i klimatycznych. Zwierzęta spokrewnione, a przy tym odchowane w podobnych warunkach, bardziej fizjologicznie upodabniają się do siebie, niż zwierzęta nie spokrewnione, a zwłaszcza wychowane w odmiennym środowisku. Komórki płciowe będą również bardziej podobne i w związku z tym przychowek ze skojarzeń w pokrewieństwie będzie na ogół słabszy, niż potomstwo uzyskane z kojarzenia zwierząt nie spokrewnionych o różniących się komórkach. Zwiększenie żywotności występuje w spotęgowanym stopniu u mieszańców.

Przy hodowli kazirodzkiej przemiana materii podlega zaburzeniom. rozwój bywa często nienormalny, a nawet dziedziczność ulega zmianom.

Hodowla w pokrewieństwie ma jednak również swoje dodatnie strony. Daje nam ona możliwość wytworzenia jednolitych grup zwierząt, z których każda będzie pewnymi właściwościami wyróżniać się od pozostałych.

Jakkolwiek kojarzenie w bliskim pokrewieństwie prowadzi do pewnego obniżenia żywotności zwierząt, to jednak można je stosować, gdy dążymy do wytworzenia sztuk, które chcemy dostosować do określonego środowiska. Hodowla w pokrewieństwie ułatwia ustalenie i spotęgowanie w potomstwie wpływu szczególnie cennych przodków. Może ona dać duże korzyści przy pracy nad przekształcaniem ras już istniejących lub przy wytwarzaniu ras nowych.

Ze względu na niebezpieczeństwo związane ze stosowaniem hodowli w pokrewieństwie, a zwłaszcza kojarzeń kaziroducznych, konieczna jest duża ostrożność przy stosowaniu tej metody. Stosujemy ją tylko w wypadkach określonego celu jaki tą drogą chcemy osiągnąć. Konieczne jest przy tym ostre brakowanie sztuk słabych i mniej żywotnych. Akademik M. Iwanow tworząc stepową świnię ukraińską wybrakowywał do 90% prosiąt z poszczególnych miotów.

Radykalnym sposobem walki z ujemnymi następstwami hodowli w pokrewieństwie jest odświeżanie krwi. Zwierzęta wykazujące już ujemne skutki zwyrodnienia w następstwie długotrwałego stosowania hodowli w pokrewieństwie, kojarzymy ze zwierzętami tej samej rasy, lecz nie spokrewnionymi i o ile możliwości wychowanymi w innych warunkach środowiska. Powinny to być zwierzęta podobnego typu, by zachować dotychczasowe osiągnięcia pracy hodowlanej.

Ważnym sposobem podniesienia możliwości uzyskania dobrych wyników przy hodowli w bliskim pokrewieństwie jest kojarzenie ze sobą zwierząt wprawdzie spokrewnionych, lecz wychowanych w różnych warunkach. K. Darwin, I. Miczurin, T. Łysenko nieraz wskazywali, że z takich skojarzeń można uzyskać przychowek o większej żywotności i z lepszymi zdolnościami przystosowywania się do warunków środowiska.

Należy zaznaczyć, że kojarzenie w pokrewieństwie mieszańców jest mniej niebezpieczne niż kojarzenie w pokrewieństwie zwierząt należących do jednej czystej rasy.

Ważne znaczenie przy hodowli w pokrewieństwie mają również warunki żywienia, pielęgnowania i pomieszczenia oraz właściwa technika wychowu. Należy też zwrócić uwagę na odpowiedni dobór zwierząt, które zamierzamy kojarzyć. Tylko bowiem kojarzenie najzdrowszych i najsilniejszych zwierząt bez żadnych znamion osłabienia konstytucji pozwoli na uniknięcie niebezpieczeństw związanych z tą metodą.

Osiągnąwszy dodatnie wyniki kojarzenia w bliskim pokrewieństwie i uzyskawszy przychowek pożądanego typu, należy niezwłocznie przejść do hodowli w bardziej oddalonym pokrewieństwie i do kojarzenia zwierząt z sobą nie spokrewnionych.

W masowej hodowli chłopskiej oraz na fermach towarowych PGR i spółdzielni produkcyjnych, hodowli w pokrewieństwie stosować nie należy. Główne zadanie masowej hodowli chłopskiej jak również ferm towarowych w gospodarstwach PGR i spółdzielniach produkcyjnych to dostarczenie krajowi jak największej ilości i jak najlepszych produktów. Łatwiej i skuteczniej będzie można spełnić to zadanie mając zwierzęta silne, wytrzymałe, mało wymagające, a przy tym wydajne. Takie zwierzęta najja-

twiej uzyskamy z kojarzenia sztuk z sobą nie spokrewnionych, a nawet należących do różnych ras. Kojarzenie w pokrewieństwie nie jest metodą odpowiednią dla ferm towarowych i nie należy go tam wprowadzać. W hodowlach zarodowych natomiast, umiejętne stosowanie hodowli w pokrewieństwie jest nie tylko dopuszczalne, ale często nawet konieczne, zwłaszcza przy formowaniu i doskonaleniu cennych linii w ramach rasy.

Kojarzenie w umiarkowanym pokrewieństwie stosuje się również w celu wzmocnienia wpływu dziedziczności któregoś z wybitnych rozplodników dla lepszego podtrzymania jego cech w potomstwie.

A wreszcie w specjalnych gospodarstwach doświadczalnych należących do instytutów naukowo-badawczych i w gospodarstwach Centralnego Zarządu Hodowli Zarodowej kojarzenie w pokrewieństwie konieczne jest dla ulepszania już istniejących i tworzenia nowych ras zwierząt gospodarskich. Na pewnych etapach pracy można, a nawet należy stosować tu z odpowiednią ostrożnością i hodowlę kazirodczą.

STANISŁAW JEŁOWICKI

Osiągnięcia produkcyjne zarodowych owczarni merynosowych w PGR

Na podstawie przeprowadzonych w roku bieżącym klasyfikacji w 16 merynosowych owczarniach zarodowych PGR, osiągnięcia produkcyjne za rok gospodarczy 1952/53 dadzą się scharakteryzować następująco:

1. Ilość odchowanych i zakwalifikowanych do dalszej hodowli tryków wynosi przeciętnie na każde 100 macior zarodowych 18, przy czym niektóre owczarnie wyprodukowały 8, a najlepsze — 23 tryków od każdych 100 macior.

2. Ilość urodzonych jagniąt od każdych 100 matek była w poszczególnych owczarniach bardzo różna i wynosiła w niektórych stadach tylko 75, a w dobrych owczarniach dochodziła do 110, podczas gdy przeciętna z 16 owczarni wynosiła 92% urodzonych jagniąt.

3. Średnia produkcja wełny potnej w odroście rocznym wynosiła przeciętnie na owczarnię 4,2 kg przy wahaniu od 3,5 do 5 kg. Przeciętna wydajność wełny od macior rekordzistek, a więc od tych, z których ostrzyżono najwięcej wełny, wynosiła 5,7 kg przy wahaniu od 5,1 do 7,9 kg.

Z powyższego wynika, że w obrębie tego samego kierunku hodowli w ciągu tego samego roku, można stwierdzić bardzo poważne różnice w osiągnięciach produkcyjnych poszczególnych owczarni zarodowych.

Należy jednak nadmienić, że omawiany rok gospodarczy był wyjątkowo niekorzystny dla owiec wskutek bardzo mokrego lata i nieudanych zbiorów siana i okopowych.

Niemniej jednak troskliwi brygadziści owczarni i okazujący właściwe zrozumienie dla tego działu hodowli kierownicy gospodarstw oraz zootechnicy zespołów potrafili nawet i w tym tak trudnym roku zapewnić dla owiec niezbędną paszę przez umiejętny jej rozdział, a przede wszystkim

przez niespasanie siana maciorami jałowymi w porze letniej w czasie długotrwałych deszczów, lecz pozostawienie go dla macior wysoko-kotnych, karmiących i dla jagniąt. Podczas gdy w owczarniach prowadzonych w nieumiejętny sposób spasiono przedwcześnie paszę najlepszej jakości, a później brakowało jej na okres wykotu, żywienia jagniąt i dla właściwego odchowania tryczków.

Nic też dziwnego, że w owczarniach, w których owce żywiono nieracjonalnie nie osiągnięto norm produkcyjnych wyznaczonych planem gospodarczym.

Uzyskane w kilku owczarniach osiągnięcia produkcyjne powyżej średniej omawianych 16 stad, przekraczające wyznaczony plan, przemawiają za tym, że zatwierdzone plany gospodarcze nie są za wysokie.

Produkcja tryków rozplodowych zależy od ilości i jakości pozostawionych do dalszego chowu jagniąt-tryczków oraz od ich należytego pielęgnowania i żywienia.

Dlatego też owczarnie posiadające wysoki procent urodzonych jagniąt mogły pozostawić więcej tryczków do chowu, niż te które nie wykonały planu urodzeń jagniąt. Poza tym należyta pielęgnacja, zapewniająca tryczkom między innymi dostateczną ilość ruchu na świeżym powietrzu oraz racjonalne żywienie, przyczyniły się niewątpliwie do odchowania większej liczby tryczków zdolnych do hodowli. Wskutek tego uzyskano w dobrych owczarniach od każdego 100 macior 23 tryki do hodowli. Natomiast w owczarniach, gdzie było mało jagniąt i pozostawiono niedużo tryczków do chowu, a ponadto wadliwie je odchowano, musiano znaczną ich ilość przeznaczyć na skopy, przez co obniżono plon produkcji tryków, tak bardzo potrzebnych dla hodowli PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Na odcinku produkcji wełny, jak to podano już poprzednio, zachodzą też poważne różnice pomiędzy poszczególnymi owczarniami na skutek niejednorodnego, a często też wadliwego żywienia owiec oraz przez stosowanie niewłaściwych terminów strzyży (a więc innych niż zostały ustalone).

Wydażność wełny, jak to stwierdzają liczni naukowcy radzieccy, zależy między innymi głównie od jednolitego i racjonalnego żywienia w ciągu roku. Wystarczy tylko przez dwa tygodnie owce źle żywić, by zepsuć całoroczną wełnę, a to z tego względu, że przez głodowy okres wytwarzają się przewężenia na włosach wełny, które osłabiają siłę wełny przez co nie nadaje się ona na wyroby czesankowe i wskutek tego zużywa ją przemysł na przerób szewiotów, co obniża poważnie cenę surowca. Poza tym przy niedostatecznym żywieniu owiec porost wełny jest znacznie mniejszy, co poważnie hamuje produkcję, a tym samym obniża plan dostawy wełny.

Z powyższego wynika, że owczarnie, które przez umiejętną organizację stanówki macior uzyskały dużo jagniąt, pozostawiły większą ilość tryczków do chowu, należycie pielęgnowały owce, racjonalnie je żywiły, odchowywały prawidłowo jagnięta oraz strzygły owce w ustalonych terminach, pomimo trudnego roku osiągnęły dobre wyniki produkcyjne.

Do brygadzystów, którzy osiągnęli dobre wyniki w produkcji należą:

1. *Sikora Jan w gosp. Łęgi* (OZ Koszalin) uzyskał: od każdego 100 macior 23 tryki zakwalifikowane do hodowli, 104% urodzeń jagniąt, oraz 4,6 kg wełny średnio z maciory.

2. *Otto Jan w gosp. Karmin (OZ Poznań)* uzyskał: od każdych 100 macior 22 tryki zakwalifikowane do hodowli oraz średnio 5 kg wełny z maciory.

3. *Kaszkwolak Feliks w gosp. Lubienicko (OZ Gorzów)* uzyskał: od każdych 100 macior 22 tryki zakwalifikowano do hodowli oraz średnio ponad 5 kg wełny z maciory.

4. *Konieczny Antoni w gosp. Brylewo (OZ Poznań)* uzyskał: 110% urodzeń jagniąt oraz ponad 5 kg wełny średnio od maciory.

5. *Sobczak Franciszek w gosp. Dobrzyniewo (OZ Bydgoszcz)* uzyskał: od każdych 100 macior 22 tryki zakwalifikowane do hodowli i 100% urodzeń jagniąt.

6. *Kowalczewski Stefan w gosp. Długie Stare (OZ Poznań)* uzyskał: od każdych 100 macior 23 tryki zakwalifikowane do hodowli.

Wymienieni brygadziści dowiedli, że pomimo niewątpliwie trudnego roku 1952/53, można przez staranność, troskliwość i właściwą pielęgnację owiec uzyskać poważne osiągnięcia produkcyjne.

Dlatego też tacy brygadziści powinni być przykładem dla tych wszystkich owczarzy, którzy nie zdołali w omawianym roku wykonać swych planów produkcyjnych.

W celu zapewnienia owczarniom zarodowym właściwej bazy paszowej i należytej opieki, a tym samym zagwarantowania wykonania planów produkcyjnych w stadach zarodowych, najwyższe czynniki państwowe postanowiły utworzyć Centralny Zarząd Hodowli Zarodowej. W zespołach organizującego się obecnie CZHZ, między innymi będą prowadzone owczarnie zarodowe. W tym celu stada zarodowe merynosowe o najwartościowszym materiale hodowlanym będą przerzucone do gospodarstw CZHZ, gdzie będą prowadzone w większym zgrupowaniu pogłowia, by móc w tych korzystniejszych warunkach hodowlanych wyprodukować dla ogólnokrajowej hodowli niezbędną ilość cennych tryków rozplodowych.

HELENA POLKOWSKA

Wychów kogutów hodowlanych

Rola koguta w okresie rozmnażania jest większa niż kury, gdyż kura przekazuje swe cechy tylko kurczętom ze swoich jaj, natomiast kogut pokrywa od 12 do 15, a często w drobnych hodowlach przyzagrodowych — do 20 kur w stadku, a więc przyczynia się do znacznie większej ilości potomstwa.

Przez wprowadzenie do stadka dobrego koguta szybko podnosi się jakość hodowanego materiału, a masowe rozprowadzenie kogutów po wsiach jest najszybszą drogą podniesienia nieśności w stadkach drobnych hodowców, gospodarujących indywidualnie.

Przy wyborze koguta do chowu należy zwracać uwagę przede wszystkim na zdrowie, siłę i normalną budowę. Nawet najlepsze pochodzenie, a tym bardziej wzorcowe upierzenie może być brane pod uwagę tylko łącznie ze zdrowiem.

Zdrowie i siła żywotna rozplodników wpływa na dobre zapłodnienie jaj, na siłę zarodka i dalszy pomyślny wychów młodzieży. Zdrowie więc przyszłego pokolenia zależne jest od tego czy rozwój rodziców przebiegał prawidłowo, a na ten rozwój wpływają przede wszystkim warunki otoczenia i dobry wychów.

Od wylęgu do 8—10 tygodni kurki i kogutki mogą wychowywać się razem, korzystając z tej samej opieki i żywienia. Ponieważ jednak kogutki jako silniejsze od kurek wykorzystują lepiej paszę i miejsce, należy je już po 8 — 10 tygodniach koniecznie oddzielić od kurek i posegregować na kogutki hodowlane i rzeźne. Kogutki przeznaczone na rzeź najlepiej jest jak najprędzej sprzedać, są bowiem w tym okresie pełnomięsne o delikatnym jeszcze kośćcu. Chcąc otrzymać większą wagę, należy rzeźne kogutki podkarmić oddzielnie.

Autorzy radzieccy zalecają w dużych hodowlach stosowanie podziału według płci jeszcze w wychowalni. A więc u ras lekkich po 4 tygodniach (orientując się po rozwoju grzebienia i dzwonek), a u ras ogólnoużytkowych nawet po 2 tygodniach (gdy kurkom wyrastają ogonki). Przy tak wczesnym podziale łatwo można się omylić i część kogutków trafia do kurek, ale wówczas z góry przewiduje się na rzeź.

Żeby zapewnić sobie jednego dobrego koguta na jesieni, trzeba zostać do dalszego wychowu 3 lub 4 sztuki 8—10 tygodniowe; wybrać należy tylko koguty dobrze wyrosnięte.

Orientacyjna waga dla kogutów rasy leghorn i rodajlend przedstawia się następująco:

Wiek	Leghorn	Rodajlend
60 dni od wylęgu	550 g	750 g
70 dni od wylęgu	750 g	850 g
80 dni od wylęgu	900 g	950 g

Kogutki hodowlane muszą być normalnie zbudowane, o prostych silnych nogach, prostym mostku, dobrze i szybko pierzące się i typowe dla danej rasy. Oczy u wybranych kogutków powinny być wyraźnie wypukłe, źrenice okrągłe, dziób krótki, silny.

Wybrane kogutki umieszczamy w budkach na nieograniczonym lub zamkniętym wybiegu. Budki takie muszą być dobrze wietrzone z osiatkowanym frontem, zaopatrzone w grzędy. Odległość między grzędami 28 cm. O ile w tych letnich kurniczkach kogutki będą przebywać do 5 miesiąca życia, przewiduje się na każdego 15 cm bieżących grzędy. Na przykład, gdy długość grzęd, umieszczonych w kurniczku dla kogutów, będzie wynosić 15 m bieżących, to możemy umieścić w nim do 100 kogutków. Budki najlepiej jest rozstawiać co 10 metrów.

Wychów kogutków na swobodzie jest bardziej pożądanym, ale tylko wtedy, gdy nie spotykają się z kurami. Odległość między budkami kogucimi a kurzymi powinna wynosić nie mniej niż 250 metrów. Koguty oddzielone od kur żyją w zgodzie, nie tracą sił i nie kaleczą się w walkach. Lepiej więc wyrastają i są silniejsze.

W nowozakładanych hodowlach spółdzielni produkcyjnych, tam gdzie nie ma jeszcze warunków do prowadzenia oddzielnego wychowu kogutów, praktyczniej jest nabyć je z ferm specjalnie wychowujących koguty.

Drobni hodowcy i gospodarstwa dostarczające jaja wylęgowe, których stadka składają się z 10 — 15 kur, lubią sami wychować sobie koguta. Należy jednak przypilnować, że względu na dobro kurek, żeby pozbyć się zbędnych kogutów jak najwcześniej, zostawiając tylko 3 — 4 do jesieni, a z nich potem wybrać jednego.

Pracując przez 12 lat jako powiatowa instruktorka hodowli drobiu często spotykałam się z tym błędem, że gospodynie sprzedawały największe kogutki, licząc, że pozostałe wyrosną do jesieni, a potem jeden z tych słabiej rosnących pozostawał w stadku.

Co do żywienia kogutki hodowlane mają te same wymagania co i młode kurki z tą tylko różnicą, że na kogutki w trzecim miesiącu życia przeznacza się od 8 do 12% więcej paszy.

Przy wychowie młodzieży na wolnych wybiegach szczególnie trzeba pilnować, żeby była stale dostępna czysta i świeża woda. Poidełka należy ustawiać w cieniu za kurniczkami. Woda rozgrzana jest nieapetyczna i niezdrowa.

Kurczęta na wybiegach powinny być strzeżone przed napastnikami. Nie można też zapominać o stosowaniu wszystkich środków niezbędnych dla utrzymania czystości i higieny. Kogutki jeszcze przed wyniesieniem z wychowalni do budek noclegowych na otwartych wybiegach, należy szczepić przeciw pomorowi.

W czasie całego wychowu kogutki należy starannie obserwować i od razu usuwać te, które budzą zastrzeżenia pod względem stanu zdrowotnego, prawidłowej budowy, normalnego zachowania lub są opóźnione we wzroście. Najlepiej jest robić przegląd kogutków przy wypuszczaniu z budek, lub przy rannym żywieniu. Można wówczas zauważyć, że ptaki chore, słabe, pozostają w kurniku, są odpychane od jedzenia; te należy od razu ze stada usuwać. Dobrym sprawdzianem stanu zdrowotnego jest wole ptaka. Zdrowy, dobrze żywiony drób idąc na grzędę ma pełne wole, zapas pokarmu przez całą noc zostaje strawiony i rano wole jest puste. Ptaki z wolem wypełnionym rano, niestrawionym jeszcze pokarmem trzeba usuwać ze stada i obserwować przez kilka dni. Jeżeli ten nienormalny przebieg trawienia występuje u nich stale, należy je przeznaczyć na rzeź.

Wiek	Leghorn	Rodajlend
150 dni od wylęgu	1 650 g	2 000 g
180 dni od wylęgu	1 850 g	2 500 g
220 dni od wylęgu	2 000 g	2 500 g

Jesienią przed przeniesieniem młodzieży do zimowych kurników przeprowadza się ostatnią selekcję co do ciężaru ciała, siły, budowy i typowości.

Mechanizacja i elektryfikacja produkcji zwierzęcej

KAZIMIERZ KWIECIEN

ZENON KACZMAREK

Studenci IZ Charków

Mechaniczne dojenie krów*

Znaczenie szeroko stosowanej w Związku Radzieckim mechanicznej dojarki polega na tym, że ułatwia ona pracę dojarek, zwiększa wydajność pracy, zwiększa produkcję mleka i zawarty w nim procent tłuszczu oraz w dużym stopniu uniemożliwia zanieczyszczanie się mleka.

Jedną z ważniejszych cech radzieckiej maszyny jest to, że nie narusza ona normalnego krążenia krwi w strzykach podczas dojenia.

Konstruktor Korolew osiągnął to przez wprowadzenie do dwutaktowego cyklu pracy aparatu udajowego jeszcze trzeciego taktu stanowiącego „odboczynek“ dla strzyku.

Największe trudności powstają przy przejściu z doju ręcznego na dojenie mechaniczne. Przy przejściu na mechaniczny dój, dojarki powinny szczegółowo zapoznać się z budową i pracą aparatu, zasadami jego obsługi przed, po i w czasie dojenia. Szkolenie to w miarę możliwości należy przeprowadzić z dojarkami praktycznie. Kiedy dojarki w dostatecznym stopniu będą przygotowane do obsługi aparatu, należy stopniowo przyzwyczać krowe do mechanicznego dojenia.

W ciągu kilku dni w czasie dojenia obok krowy należy stawiać aparat dojaczy, uruchomić go, a doić jeszcze ręcznie.

W tym czasie krowa przyzwyczaja się do widoku aparatu i jego pracy w czasie dojenia. Kiedy krowa przyzwyczai się do aparatu i przestaje się go bać, dojarki mogą przystąpić do mechanicznego dojenia.

Praktyka dojenia krów pokazała, że trzytaktową maszyną można doić prawie wszystkie krowy z wyjątkiem tych, u których w strzykach i wymieniu nastąpiły zmiany wywołane przez choroby.

Po wycieleniu krowy a zwłaszcza pierwiastki można doić mechanicznie tylko wtedy, kiedy wymię przyjdzie do normalnego stanu. Okres ten trwa mniej więcej 10—15 dni. Po wycieleniu należy doić krowy 4—5 razy dziennie i dokładnie wykonywać masaż oraz dodajanie.

Pierwiastki należy doić w ciągu 2—3 miesięcy po wycieleniu częściej niż normalnie, ażeby w tym czasie krowę można było przyzwyczać do wy-

* Od Redakcji. Autorami artykułu są polscy studenci III roku Charkowskiego Instytutu Zootechnicznego. Oparli się oni na zdobyczach nauki radzieckiej, na danych z doświadczeń gospodarstwa Charkowskiego Instytutu Zootechnicznego, jak również na wykładach w Instytucie.

dzielania maksymalnej ilości mleka i oddawania go bez zatrzymywania. Przejścia z ręcznego doju na mechaniczny nie należy stosować do krów z kończącą się laktacją.

W praktyce spotykamy, że przy przejściu na dój mechaniczny część krów w pierwszych dniach obniża udój, a następnie wraca do normalnego poziomu. Krów, które po obniżeniu удоju nie powracają do normalnego poziomu nie należy doić mechanicznie dopóki dokładnie nie zostaną ustalone przyczyny obniżenia wydajności.

Wśród najczęściej spotykanych przyczyn mogą być: defekt maszyny, zmiany strzyków i wymienia spowodowane chorobami, nieprawidłowe obchodzenie się dojarki z krową i maszyną w czasie dojenia.

Przygotowanie dojarki mechanicznej do doju

Aparat powinien być dokładnie obejrzany przed dojeniem a znalezione małe uszkodzenie i niedokładności utrudniające składanie należy natychmiast usunąć. Należy przy tym zwrócić uwagę na całość szklanej rurki, na kształt i położenie otworu dla strzyków w tulejach ssących, trzeba stwierdzić nieobecność wody w międzyściennej przestrzeni tulei ssących przez obciążanie gumy w dół, tak aby nie naruszyć przy tym prawidłowego kształtu otworu dla strzyku. Następnie należy przepłukać aparat gorącą wodą w celu dezynfekcji i ogrzania tulei.

Temperatura wody powinna wynosić 80—90°. Do płukania należy wpierw aparat złożyć, potem uruchomić go i opuścić tuleje w wiadro z gorącą wodą.

Po zassaniu 2—4 litrów wody aparat można wyłączyć i wylać wodę ze zbiornika na mleko. Prawidłowo przygotowany aparat powinien wykonywać 40—50 taktów na 1 minutę z charakterystycznym stukiem „klap“ kolektora i pulsatora.

Przygotowanie krowy do doju

Przygotowanie krowy do dojenia obejmuje trzy zasadnicze zabiegi.

1. Mycie wymienia przeprowadza się bezpośrednio przed dojeniem krowy, aby uniemożliwić zanieczyszczenie mleka. Woda do mycia wymienia powinna mieć około 45°. Obmyte wymię należy wycierać suchą, czystą ścierką lub ręcznikiem.

2. Zdajanie pierwszych porcji mleka przeprowadza się ręcznie do oddzielnego naczynia w celu sprawdzenia konsystencji, zapachu i barwy mleka.

3. Początkowy masaż wymienia przeprowadza się krótko, z dołu do góry, podobnie jak to robi cielę w czasie ssania. Mycie, zdajanie, a następnie masaż ma na celu pobudzenie wymienia do szybkiego i pełnego oddania mleka. Szybkie i pełne oddawanie mleka trwa około 3—5 minut i wywołane jest podrażnieniem nerwowym, które wzmaga skurczowe ruchy mięśni gruczołu mlecznego.

Dojenie

Po zakończeniu wszystkich czynności przygotowawczych należy natychmiast nakładać tuleje ssące na strzyki, aby w pełni wykorzystać wy-

wołane podrażnienie wymienia i jego skłonność do samoczynnego wydzielania mleka. Przy zakładaniu tulei należy zwrócić uwagę na ich temperaturę (28—40°). Zimne tuleje wpływają hamująco na wydzielanie mleka. W procesie dojenia należy zwrócić uwagę na ilość taktów na minutę (40—50), prawidłowe położenie rurek gumowych (aby nie były poprzekęcane i pozałamywane) oraz poziom mleka w rurce szklanej, który zmienia się w zależności od taktu. Jeśli poziom nie zmienia się (bywa to w wypadku, kiedy nie działa takt kompresji i odpoczynku) należy natychmiast wyłączyć aparat i naprawić uszkodzenie.

W czasie dojenia nie należy zmieniać ilości taktów na minutę. Zwiększenie ilości taktów wpływa na zmniejszenie ujemnego ciśnienia, a zmniejszenie ilości taktów powoduje spadanie tulei ssących. Oprócz tego krowa przyzwyczaja się do określonej ilości taktów. Przed końcem dojenia aparatem, przez rurkę szklaną zaczyna cieknąć mleko z pęcherzykami powietrza.

Bardziej dokładnie określa się moment zdjęcia tulei po stanie wymienia, które przed dojeniem jest sprężyste, a po dojeniu wiotczeje, robi się miękkie i fałdziste.

W wypadku zatrzymania lub nie całkowitego oddania przez krowę mleka zaleca się dla przyspieszenia dojenia przy takcie ssania pociągnąć tuleje w dół lub też przed końcem dojenia, nie zdejmując tulei, przeprowadzić lekki masaż. Normalne dojenie trwa 4—7 minut.

Nie należy przetrzymywać tulei na wymieniu, bowiem częste przetrzymywanie może spowodować niepożądane przyzwyczajenie powolnego oddawania mleka przez krowę. Ma to szczególnie ważne znaczenie dla pierwiastek.

Dodajanie i masaż

Aparat nie może całkowicie wydoić resztek mleka z wymienia, dlatego obowiązkowo należy dodając ręcznie stosując jednocześnie masaż.

Masaż i dodajanie przeprowadza się obowiązkowo, niezależnie od ilości pozostającego w wymieniu mleka (niektóre krowy wydają się całkowicie aparatem), ze względu na to, że:

1. Ostatnie porcje mleka zawierają wysoki procent tłuszczu.
2. Pozostające w wymieniu mleko przeszkadza tkankom gruczołu mlecznego wytwarzać mleko w wymieniu.
3. Pozostające w wymieniu mleko może być pożywką dla chorobotwórczych bakterii, które znajdują się w wymieniu i są chwilowo nieczynne.

Po zdjęciu tulei należy natychmiast przystąpić do masażu a następnie do dodajania, aby wykorzystać trwającą jeszcze skłonność do wydzielania mleka. Ilość tego mleka przeciętnie nie przewyższa 200 gramów.

Natychmiast po zakończeniu doju aparat należy dokładnie przepłukać zimną, a następnie gorącą wodą. Zaleca się raz dziennie dla zmycia tłuszczu z aparatu przepłukać go wodnym gorącym roztworem sody (20 gram sody na 5 litrów wody).

Wszystkie czynności wyżej przedstawione są powszechnie stosowane w praktyce przez wiele dojarek radzieckich, które mogą poszczycić się wysokimi osiągnięciami.

Z doświadczeń hodowli radzieckiej

A. I. GAJEWSKA — zootechnik

A. F. STICHIN — agronom

Organizacja oborowego utrzymania bydła latem w kołchozie im. Stalina

Kołchoz im. Stalina w rejonie glińskim, obwođu sumskiego, posiada 2 985 ha ziemi w tej liczbie ziemia orna stanowi 2 212 ha, łąki naturalne 356 ha i pastwiska 67 ha. Gospodarstwo nastawione jest na produkcję roślinną i zwierzęcą. Hodowla zwierząt gospodarskich jest na wysokim poziomie.

W ostatnich latach w fermach wyraźnie podniosła się ilość hodowanych zwierząt. Pogłowie bydła zwiększyło się o 68%, w tym jeżeli chodzi o krowy, ilość ich zwiększyła się 3,6 razy. Już w 1951 r. kołchoz osiągnął ilość pogłowia, zaplanowaną na 1953 r. W obecnej chwili na fermach kołchozu znajduje się: 662 sztuki bydła (krzyżówki z rasą symentalską), w tej liczbie 213 krów i jałowic; 690 sztuk trzody chlewnej, w tej liczbie 204 maciory; 590 owiec; 2 700 sztuk drobiu i 172 konie.

Wraz ze wzrostem pogłowia podniosła się wydajność zwierząt. Dzienny udój od krów wynosił przeciętnie w 1948 r. po 8,7 litrów, a w 1952 r. podniósł się do 10 litrów. W 1952 r. przeciętny roczny udój od krowy wynosił 3 168 l.

Hodowla zajmuje czołowe miejsce w kołchozie. W 1951 r. dochód z hodowli wynosił 324 109 rubli, co stanowiło 44% ogólnego gotówkowego dochodu kołchozu, a w r. 1952 wynosił 625 tys. rubli, w tej liczbie 379 tys. był to dochód z ferm mleczarskich, a 252 tys. z ferm hodowli owiec (przy ogólnym dochodzie z kołchozu, który w 1952 r. wynosił 1 191 000 rubli).

Za osiągnięte wybitne rezultaty w podwyższeniu mleczności Ministerstwo Rolnictwa ZSRR wyróżniło kołchoz premią w postaci trzech ciężarowych samochodów.

Szybki rozwój hodowli i podniesienie jej produktywności nastąpił mimo niedostatecznej powierzchni pastwisk naturalnych i niskiej produktywności łąk naturalnych.

Wszyscy robotnicy ferm hodowlanych kołchozu szkolą się na trzyletnich kursach rolniczo-hodowlanych. 13 doजारек uczy się już trzeci i ostatni rok na tych kursach.

Do 1949 r. kołchoz napotykał na trudności z wyżywieniem zwierząt, zwłaszcza w porze letniej, gdyż pastwisko nie wystarczało, aby pokryć zapotrzebowanie zwierząt na pasze zielone. W 1949 r. zarząd kołchozu (prze-

wodniczący N. Z. Nudga) wraz z kierownikami ferm mleczarskich Gukiem i Kibiecem oraz robotnikami brygad hodowlanych, postanowili wydzielić z fermy 22 ha pod zasiewy roślin pastewnych. Dzięki starannej uprawie ziemi i nawożeniu we właściwej porze osiągnano zbiór ziemniaków od 220 do 245 q z ha.

Jednak stale wzrastające pogłowie na fermach i zwiększająca się jego produktywność, stawiały coraz większe wymagania pod względem ilości jak i jakości pasz. Istniejąca organizacja, mająca za zadanie przygotowanie pász, już nie wystarczała. Pod koniec 1950 r. zorganizowano więc specjalną brygadę dla przygotowania pasz (uprawa, sprzęt i magazynowanie) złożoną z 61 ludzi. Brygada otrzymała pod uprawę odpowiednią powierzchnię i siłę pociągową. Miała ona wykonać następujące zadania: wprowadzić uprawę koniecznej ilości pasz, stanowiących tzw. zieloną taśmę dla zwierząt; przygotować siano i kiszonkę oraz ulepszyć naturalne łąki i pastwiska. Ponadto do obowiązków brygady należy: dowóz pasz objętościowych do fermy, zabezpieczenie budynków inwentarskich przed zimnem, przygotowanie nawozów z własnego gospodarstwa pod uprawę roślin pastewnych.

Z płodozmianu uprawy polowej i fermy wydzielono jeszcze 300 ha dla produkcji pasz, w tym ziemi ornej 138 ha oraz łąk i pastwisk — 162 ha.

Wszystkie prace związane z wysiewem, pielęgnacją, zbiorem i koszeniem uprawianych roślin przeprowadzane były starannie i we właściwym czasie.

Żywy udział w tych pracach brał brygadzysta hodowlany i agronom kołchozu tow. Wereszczaka.

W marcu 1952 r. w celu należytego zaopatrzenia hodowli w pasze zielone agronom tow. Wereszczaka obliczył zapotrzebowanie masy zielonej na okres wiosenno-letni dla wszystkich zwierząt, biorąc pod uwagę ich wydajność.

Obliczenie wykazało ile zielonki otrzyma się z naturalnych łąk i pastwisk oraz z jakich źródeł pokryte zostaną braki. I tak w 1952 r. w okresie pastwiskowym letnim od maja do listopada zapotrzebowanie dla bydła wynosiło 5 650 t pasz zielonych. Produkcja z łąk naturalnych i pastwisk dawała tylko 2 396 t. Niedobór 3 254 t paszy zielonej pokryto dzięki uprawie roślin pastewnych, stanowiących zieloną taśmę.

Zarząd kołchozu wraz z aktywem przeprowadził ocenę planu wysiewu roślin włączonych do zielonej taśmy. Po wprowadzeniu płodozmianu paszowego wprowadzono konieczne zmiany w planie płodozmianu polowego. Uchwała zarządu kołchozu zatwierdzona została przez ogólne zebranie kołchoźników. Zestawienie upraw roślin w zielonej taśmie, czas ich wysiewu i czas użytkowania przedstawione są na tablicy.

Żyto ozime i pszenicę na zielonkę wysiewano na 17 ha w czasie od 15 do 25 sierpnia. Przy siewie tych roślin ozimych, przeznaczonych na paszę zieloną przeprowadzono na 14 ha podsiew esparcety. Po jej skoszeniu pole to wykorzystane było jeszcze przez 5 tygodni jako pastwisko dla krów, przy zastosowaniu podziału całej przestrzeni na kwatery. Dobre stanowisko i odpowiedni termin wysiewu przyczyniły się do szybkiego wzrostu zielonki już we wczesnym okresie wiosennym. Urodzaj żyta ozimego i pszenicy wynosił 180 q/ha zielonki (nie licząc esparcety).

Zestawienie pasz zielonej taśmy w kolchozie im. Stalina

Uprawy roślin tworzących zieloną taśmę	Czas wysiewu (rok)	Powierzchnia (w ha)	Czas spasanania	
			początek	koniec
Żyto ozime na paszę zieloną	sierpień 1951	14	20,5	12,6
Pszenica ozima na paszę zieloną	„ „	5	20,5	26,6
Lucerna z I pokosu	wysiew 1950	25	20,6	26,6
Mieszanka wyka — owies z wysiewu I	24. 4	16	23,6	12,7
Koniczyna z I pokosu	wysiew 1951	30	12,6	5,7
Mieszanka wyka — owies z wysiewu II	13. V. 1952	21	10,7	5,8
Lucerna z II pokosu	wysiew 1950	30	15,7	12,8
Mieszanka wyka — owies z wysiewu III	30. VI. 1952	20	10,8	30,8
Koniczyna z II pokosu	1951	30	15,8	10,9
Lucerna z III pokosu	1951	18	1,9	25,9
Poplony i trawa z II sianokosu	—	30	5,9	15,X
Liście buraka cukrowego	22. V	120	10,9	30,X
Tykwa	26. 6	4	15,X	30,X

W celu pobudzenia wzrostu lucerny, wczesną wiosną na przestrzeni 25 ha przeprowadzono jej drapaczowanie. Ten zabieg przyczynił się do osiągnięcia 120 — 130 q/ha zielonej masy już na 25 maja. Wysiew wyki z owsem (w pierwszym terminie) dokonano 24 kwietnia na 16 ha po orce jesiennej, stosując jednorazowe nawożenie. Otrzymano 160 q/ha mieszanki, którą wykorzystano jako paszę dodatkową, w czasie od 23 czerwca do 5 lipca. Po sprzęsieniu wyki z owsem (z pierwszego wysiewu) pole to użyto pod uprawę prosa na zielonkę. Urodzaj prosa późniwnego (zielonej masy) wynosił średnio 100 q/ha.

Równocześnie z mieszanką wyki z owsem spasano koniczynę z pierwszego pokosu, której urodzaj wynosił 130 — 140 q/ha. Od 10 lipca do 5 sierpnia wykorzystywano zieloną masę mieszanki wyki z owsem (z wysiewu w drugim terminie). Jej urodzaj wynosił — 110 q/ha. Od 15 lipca dożywiało bydło zielonką z drugiego pokosu lucerny, koniczyny i mieszanki wyki z owsem (z wysiewu w trzecim terminie). W jesieni spasano również liście buraków pastewnych i cukrowych oraz tykwę. Uprawy roślin stanowiących zieloną taśmę zaopatrzyły w zielonkę całe pogłowie bydła kolchozu, łącznie z fermą mleczarską, która posiadała następujące pogłowie: 91 krów, 81 cieląt z 1952 r., 2 buhaje, 8 koni, 4 woły.

Równocześnie z organizacją zielonej taśmy przeprowadzono w kolchozie prace nad podniesieniem wydajności trwałych użytków zielonych.

W ostatnich dwóch latach po zastosowaniu podstawowej uprawy łąk podsiewano je wieloletnimi trawami na przestrzeni 180 ha. Na terenach wyższych podsiewano koniczyną, zaś na nizinnych — tymotką, stosując wysiew 4 — 6 kg nasion na 1 ha. Poza tym przeprowadzono gruntowne ulepszenie błotnistej łąki na przestrzeni 4 ha, stosując orkę i uprawę na niej buraków pastewnych i ziemniaków.

We wrześniu 1952 r. rozpoczęto w kolchozie reorganizację płodozmianów, zgodnie z którą w 1953 r. wprowadza się następujące płodozmiany; a więc trzy płodozmiany polowe na przestrzeni 1559 ha, trzy specjalne —

na 218 ha i trzy płodozmiany paszowe na 268 ha. Po zastosowaniu płodozmianów paszowych produkcja pasz nabiera większego rozmachu. Wprowadzenie zielonej taśmy, ulepszenie łąk i pastwisk w sumie umożliwiły obfite żywienie zwierząt zielonkami, co wyraźnie dodatnio odbiło się na wydajności krów. Przeciętny roczny udój mleka od krów wzrósł w 1952 r. w porównaniu do 1948 r. o 1474 litrów.

Z uwagi na to, że przestrzeń pastwiskowa jest niewielka, obory letnie zbudowane są tylko dla młodzieży powyżej roku. Dla tej młodzieży przeznaczona jest 25 ha na produkcję pasz. Krowy dojne i cielęta urodzone w 1952 r. trzymane są w pomieszczeniach zimowych. W lecie żywienie krów zielonką i dojenie przeprowadza się na dworze. Skoszoną zielonkę podwozi brygada oborowa.

Po pierwszym sianokosie 14 ha łąk, krowy na fermie korzystają z nich jeszcze jako z pastwiska, poza tym jako pastwisko służy również pole esparcety (wsianej w rośliny ozime przeznaczone na paszę zieloną). Krowy pasione są na pastwisku w ciągu 6 godzin, a zielonki zadawane są 4 razy dziennie do woli (średnio 60 — 80 kg na sztukę). Dojenie krów przeprowadza się 4 razy dziennie.

Przy wychowie cieląt zużywa się średnio w okresie karmienia mlekiem 300 litrów pełnego mleka i 600 odtłuszczonego. Latem cielęta przebywają na pastwisku i są dożywiane zielonką oraz dostają po 300 g pasz treściwych. Zimą cielęta otrzymują siano, buraki i surowe ziemniaki. Średni przyrost dzienny u młodzieży w wieku do 6 mies. wynosi 824 g. Cielętniarka W. Burka osiągnęła od grupy 25 cieląt średni przyrost dziennie 910 g, a od dwóch byczków i 2 cieliczek po 1 060 g. Wychowane na fermie krowy odznaczają się wysoką wydajnością mleczną. I tak od 5 krów pierwiastek udój roczny wynosił ponad 2 500 litrów mleka.

Wodę piją krowy z poidel samoczynnych. Dawka paszy na krowę przy udoju 15 litrów dziennie wynosi w okresie zimowym: 6—8 kg siana, 5—6 kg słomy jarej, 2 kg pasz treściwych, 25 kg pasz soczystych (buraki pastewne, marchew, ziemniaki, kiszonka, wywar). Prócz tego w skład dawki wchodzi dodatki mineralne jak sól i kreda.

Dojarki są zdania, że przy dobrym żywieniu i starannej pielęgnacji można rozdoić nawet stare krowy. Na przykład krowa Szulika znajduje się od dawna na fermie i jej dzienny udój nie przekraczał 6 litrów. Zamierzano już krowę tę wybrakować. Dojarka Demaniec wzięła się do jej rozdojenia i krowa Szulika daje teraz do 30 litrów mleka dziennie.

Każdej dojarce przydzielono 8 — 10 krów. Wszystkie dojarki mają ustalony plan rocznego i miesięcznego udoju. Szeroko rozwinięte jest współzawodnictwo socjalistyczne o uzyskanie wysokiej mleczności i wysokiego procentu tłuszczu. Dojarka J. Demianiec podjęła zobowiązanie udoju po 5 000 l mleka rocznie od 9 krów przy 3,9% tł. i zobowiązanie to przekroczyła uzyskując w 1952 r. średnio po 5 055 l mleka przy 3,96% tł. Dojarki R. Striżak, A. Klimienko, J. Ostapienko miały udoje od 2 950 do 3 566 l mleka. Również i inne dojarki przekroczyły plan udojów. Na tablicy każde wykonanie planu udoju, przyrost wagi żywej cieląt i wypełnienie podjętych zobowiązań notuje się codziennie na tablicy wskaźników.

Obecnie buduje się w kołchozie przepisową murowaną oborę na 100 krów. Ukończono już budowę chlewni na 250 sztuk również z cegły i kurnika (z gliny zmieszanej z torfem i sieczką) na 500 sztuk. Przeprowadzona

będzie całkowita mechanizacja fermy: wykańcza się urządzenie oddziału paszowego, zaprowadza się mechaniczny dój krów itd. Kołchoz odwiedza ją liczne wycieczki kołchoźników.

Kołchoz podjął zobowiązanie rocznego udoju w 1953 r. po 3 500 l mleka przeciętnie od każdej z 213 krów, a w fermie mleczarskiej, którą zarządza tow. Guk — po 4 000 l. Dojarka J. Demianiec zobowiązała się do udoju 6 000 l, a dojarka Klimienko i Ostapienko po 5 000 l od każdej z przydzielonych im krów.

(Tłumaczenie z czasopisma „Socjalistyczeskoe Żywotnowodstwo“, Nr 4, 1953. Tłum. M. Malicki).

A. KONOWALENKO

Asyst. IZ w Charkowie

Wychów prosiąt ssących

Na fermie gospodarstwa naukowo-doświadczalnego, należącego do charkowskiego instytutu zootechnicznego, będącego pod kierownictwem prof. P. D. Pszenicznego, przeprowadzone zostało doświadczenie nad wychowem prosiąt ssących rasy wielkiej białej.

Zadanie polegało na tym, aby osiągnąć wagę żywą prosiąt powyżej 20 kg w momencie ich odsadzenia, tj. w wieku 2 mies., jak również określić dalszy ich rozwój wzrostowy i wykorzystanie pasz oraz porównać zużycie pasz przy dalszym wychowie odsadzonych prosiąt z różną żywą wagą stwierdzoną przy ich odsadzeniu.

Spośród różnych czynników środowiska zewnętrznego, największy wpływ na organizm zwierzęcia wywiera żywienie. Ten czynnik traktowany był jako podstawowy przy wychowie prosiąt. Duże znaczenie ma zatem mleczność matek. Niezależnie od tego, że mleczność macior jest cechą dziedziczną, ulega ona zmianom pod wpływem warunków życia macior. Mleczność ta bowiem zależy nie tylko od natury zwierzęcia, ale i od składu paszy, pielęgnowania i stanu jego utrzymania w czasie karmienia prosiąt.

Do doświadczenia użyto dwie maciory, o średniej wadze żywej 240 kg. Każda z nich miała 9 prosiąt. Dzienna dawka paszy ustalona dla nich przedstawiona jest na tabeli 1.

Dawki podane w tabeli zadawano maciorom jako mieszankę 3 razy dziennie w równych ilościach w postaci zmielonej. Dużą uwagę zwracano na to, jaką pozycję zajmuje maciora podczas karmienia prosiąt. Powinna ona leżeć tak, aby prosięta miały swobodny dostęp do każdej sutki i w tym celu należy koniecznie podłożyć słomę pod niżej położone sutki. Spokojne zachowanie się prosiąt przy ssaniu, zależy w dużej mierze od posiadania przez nią dostatecznej ilości mleka. W czasie próśności maciory, gdy waga płodu jest duża, mięśnie brzucha rozciągają się, co powoduje jego obwisanie. Podczas karmienia niżej położone sutki macior zostają na skutek tego mimowoli przykryte przez silnie już rozciągnięte i rozwinięte mięśnie brzucha i tym samym utrudniają prosiętom dostęp do niżej położonego rzędu sutek.

Dzienna dawka maciory karmiącej

Skład dawki	Ilość kg	Jedn. pok. w kg	Białka stawa- nego w g	Wapń w g	Fosfor w g
Otręby pszenne	2,0	1,42	220	2,6	10,07
Śruta jęczmienna	1,0	1,21	70	0,65	3,57
„ owsiana	1,0	1,00	80	1,21	3,49
„ kukurydzy	1,0	1,20	50	0,28	3,18
Makuch słonecznikowy	0,4	0,43	147	1,18	3,3
Lucerna — trawa	5,0	0,86	120	29,5	3,5
Żyto jako zielonka	5,0	0,90	50	3,5	2,1
Sól	0,06				
R a z e m	15,46	7,02	757	58,92	29,21

Jeżeli maciory karmią w pozycji stojącej, to prosięta mają swobodny dostęp do sutek. Takie maciory są szczególnie cenne w gospodarstwie.

W naukowo-doświadczalnym gospodarstwie instytutu, maciora nr 438 w wieku 7 lat i maciora nr 3032 w wieku 5 lat wykarmiają po 12 prosiąt z jednego miotu i prosięta osiągają wagę 20 kg po odsadzeniu. Szczególną cechą tych macior jest to, że najczęściej karmią one prosięta w pozycji stojącej. Na zwiększenie oddania mleka przez maciorę wywiera wpływ codziennie stosowany ruch. Matka karmiąca powinna wraz z prosiętami przebywać codziennie na spacerze nie mniej niż 4 godziny na dobę. Najbardziej odpowiednim czasem na spacer w porze letniej zwłaszcza upalnej są godziny ranne i wieczorne. Niemalą rolę przy wychowie prosiąt odgrywa podkarmianie ich w chwili odsadzenia.

Tabela 2

Dawki dzienne pasz dodatkowych dla prosiąt ssących
(na 1 szt. w gramach)

Wiek (w dniach)	Mleko krowie		Ziarno żyta prażone	Śruta (mieszanka)
	pełne	zsiadłe		
1—4	tylko mleko matki			
5—7			50	25
9—12	35		60	50
13—21	55		80	100
22—30	80		80	150
31—55	150		100	500
56—40	250	200	100	350
41—49	250	500	100	400
46—50	150	350	100	500
51—55		400	100	600
56—60		400	100	700

Z reguły prosięta po odsadzeniu żywione są głównie paszami roślinnego pochodzenia i dlatego przyszły ich rozwój zależny będzie od ilości zjadanej przez nich paszy. Im wcześniej prosię nauczy się zjadania paszy roślinnej, tym więcej będzie jej zjadało po odsadzeniu. Podkarmianie prosiąt było przeprowadzone przez nas według normy podanej w tabeli 2.

W skład mieszanki wchodziła następująca pasza: owies, jęczmień, kukurydza, makuch słonecznikowy — zadawane w równym stosunku. Wodę stosowano w dowolnej ilości i zmieniano ją cztery razy dziennie.

Jako dodatkową paszę mineralną dawano prosiętom począwszy już od czwartego dnia po urodzeniu w dowolnej ilości: węgiel drzewny, kredę, czerwoną glinę. Pasza mineralna była zmieniana codziennie.

Od 15 dnia życia żywiono prosięta latem trawą, a w zimie burakami i liśćmi z siana lucerny. Żywienie przeprowadzano w zimie 4 razy, a latem 3 razy dziennie. Przy każdym żywieniu dawano trzecią część dawki dziennej w postaci mieszanki w stanie surowym, Zadawana dawka paszy jeśli nie była zjedzona w ciągu 20—30 minut, była z koryta usuwana. Pasza ziarnista zadawana była prosiętom od dnia urodzenia, aż do wieku 45 dni, wyłącznie w postaci zmielonej i przesianej przez sito.

Stosując ten sposób żywienia prosiąt, osiągnęliśmy ich wagę żywą w wieku 2 miesięcy przeciętnie 24 kg (od 19 do 30 kg). W wieku 1 roku młodziź tak odchowana osiągała średnią wagę po 190 kg. W ciągu całego roku każda sztuka otrzymała w sumie: pasz ziarnistych — 458 kg, soczystych — 2 436 kg, objętościowych — 246 kg, mleka pełnego — 9kg, zsiadłego — 60 kg.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że waga prosiąt przy odsadzeniu zależy od młeczości maciory.

Zauważono poza tym, że większą wagę żywą w wieku 1 roku miały te sztuki, które miały większą wagę przy odsadzeniu, mimo że w ciągu roku wszystkie sztuki otrzymywały stale równą ilość paszy.

Aby wychować duże prosięta, opłaca się prawidłowe żywienie maciory i prosiąt ssących według przedstawionej tabeli zużycia pasz, gdyż wykazuje ono w końcowym rachunku pełną opłacalność.

(Tłumaczenie z czasopisma „Socjalistyczne Żywność” Nr 3, 1953. Tłum. M. Malicki).

J. EDIELSON

Starszy inspektor hodowli zarodowej w Rostowie

Zastosowanie mąki z siana lucerny w żywieniu świń

Na fermie hodowli trzody chlewnej im. Stalina w rejonie aksajskim, obwodu rostowskiego, szerokie zastosowanie ma mąka z siana lucerny w żywieniu świń w różnym wieku.

Swiniarki pracujące na tej fermie w praktyce swej dawno już przekonały się, że mąka z siana jest cennym i najtańszym źródłem białka, skład-

ników mineralnych i witamin oraz, że wywiera ona dodatni wpływ na trawienie różnych pasz.

Pod względem wartości pokarmowej mąka z siana nie ustępuje otrębowi pszenному; 1 kg mąki z siana równa się pod względem wartości pokarmowej prawie 800 g jęczmienia.

Wzorując się na przykładzie lat ubiegłych, w 1952 r. zarząd kołchozu przy czynnym współudziale kołchoźników pracujących na fermie hodowli trzody chlewnej, zwrócił szczególną uwagę na przygotowanie siana lucerny. Mimo, że częste deszcze w tym roku spowodowały trudności przy zbiorze i suszeniu siana, jednak zdołano przygotować dostateczną ilość siana o wysokiej wartości, które zebrano przed kwitnieniem. Dla 60 macior przygotowano 210 q lucerny, czyli po 3,5 q na sztukę.

Ferma hodowli świń posiada zmechanizowaną kuchnię paszową, gdzie siano z lucerny, przy pomocy maszyny typu JK-3 zerżnięte na sieczkę, mielone jest na młynku na drobną mąkę.

Mąkę przygotowuje się zawsze według zapotrzebowania tylko na jednorazowy użytek, tj. na dobę. Mąka z lucerny skarmiana jest razem z paszami treściwymi, które zadaje się po uprzednim słodowaniu. W tym celu do skrzyń lub koryt znajdujących się w kuchni paszowej nasypuje się zmielone ziarno, zalewa je wodą gorącą o temperaturze 80—90° w ilości 2—3 razy przewyższającej wagę paszy, po czym masę w ten sposób otrzymaną zasypuje się grubą warstwą suchej mąki jęczmiennej lub owsianej, co zapobiega ostygnięciu paszy. W tym stanie przetrzymuje się masę przez 3—4 godzin. W ciągu tego czasu krochmal zawarty w paszach podlega słodowaniu, zamienia się w cukier. Po kilku godzinach ilość cukru w paszy słodowanej znacznie się zwiększa. Przed rozdaniem paszy świniom w stanie słodowanym, dodaje się do niej mąkę z siana w ilości przewidywanej ustaloną normą.

Tak przyrządzona pasza chętnie jest zjadana przez świnię. Mąkę z lucerny daje się także razem z okopowymi, dynią i kiszonką.

Prosięta ssące począwszy od 10—12 dnia życia stopniowo przyzwyczajają się do mąki z siana. Wcześniejsze stosowanie sprzyja szybszemu rozwojowi przewodu pokarmowego u prosiąt i zwiększa apetyt. W ciągu 2-miesięcznego okresu każde prosię zjada do 3 kg mąki z siana. Prosięta w wieku 2—4 miesięcy zależnie od wieku i wagi otrzymują codziennie 500 — 800 g mąki z lucerny. Mąka ta stanowi pod względem wartości pokarmowej prawie 50% wartości dawki paszy dla młodzieży, loch i prośnych macior i 30 — 40% wartości — dla tuczników i macior karmiących. I tak maciory w ciągu pierwszych dwóch miesięcy prośności otrzymują codziennie nie mniej niż 3 kg mąki z lucerny, a maciory karmiące 2,5 kg.

Świniarka T. Szubina z kołchozu im. Stalina w rejonie aksajskim, obwodzie rostowskiego osiągnęła od 40 warchlaków postawionych na tuczu średnio 820 g przyrostu na dobę. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy tuczu 4—6 miesięczne warchlaki otrzymywały po 2 kg pasz treściwych, 3 — 4 kg dyni lub buraków albo kiszonki i 4 kg mąki z lucerny. W wieku 7 — 9 miesięcy dawano po 3 kg pasz treściwych, 2—3 kg mąki z siana i 3—4 kg pasz soczystych. Jedynie na miesiąc przed zakończeniem tuczu dawka mąki z lucerny nie przewyższała 0,8—1 kg.

Stosując umiejętnie mąkę z lucerny łącznie z paszami treściwymi i paszami soczystymi zużywano 5 jednostek pokarmowych tj. o 20 — 30% mniej paszy niż przedtem, gdy nie stosowano jeszcze tej paszy.

Przy zastosowaniu tej metody żywienia świniarka A. Szurikowa z tegoż kołchozu otrzymała od warchlaków średnio 700 g przyrostu na dobę.

Świniarka E. Romanienko odchowiała od 12 przydzielonych jej maciobr po 16 prosiąt o wadze żywej każdego z nich po odsadzeniu po 15 kg i wyżej. Za wysokie osiągnięcia otrzymała ona przewidzianą regulaminem dodatkową zapłatę w postaci 6 prosiąt.

W ciągu 4 miesięcy stosowania mąki z siana lucerny, włączonej do dawki paszy dla świń na fermie hodowli trzody chlewnej, zaoszczędzono 180 q ziarna, zadawanego jako pasza treściwa.

Wprowadzenie tej mąki do normy paszowej dla świń w różnym wieku, wyraźnie polepszyło stan pogłowia świń. Pracownicy hodowli fermy trzody chlewnej mogli w terminie wykonać nałożone na nich zadania produkcyjne.

W celu dalszego zwiększenia produktywności w hodowli świń i podniesienia jej dochodowości, zarząd kołchozu postanowił jak najwięcej wykorzystać mąkę z siana lucerny przy żywieniu świń.

(Tłumaczenie z czasopisma „Socjalistyczeskoe Żywotnowodstwo“, nr 3, 1953
Tłum. M. Malicki).

Wykorzystanie igliwia jako paszy bogatej w witaminy i sole mineralne

Witaminy mają duże znaczenie w żywieniu zwierząt. Wpływają one korzystnie na przemianę materii i uodparniają organizm na wiele chorób.

Duże ilości witamin znajdują się w igłach sosny, jodły i jałowca. Jeden kilogram świeżych igieł tych drzew zawiera przeciętnie od 1 500 do 3 000 mg witaminy C oraz spore ilości witaminy B₂ i K. Poza tym w igliwiu znajdują się prowitaminy witamin A i D oraz niezbędne do normalnego rozwoju organizmu zwierzęcia sole mineralne, głównie żelaza i kobaltu.

Liczne kołchozy i sowchozy już od dawna stosują w żywieniu zwierząt napary z igliwia, do naparów jednak przechodzą tylko witaminy rozpuszczalne w wodzie. W celu więc pełniejszego wykorzystania zawartych w igliwiu witamin i soli mineralnych Akademia Nauk Łotewskiej SRR przeprowadziła doświadczenia nad zastosowaniem w żywieniu zwierząt samych igieł. Doświadczenia wykazały dodatni wpływ dodawania do pasz nieznacznych ilości sporządzanej z igliwia mąki.

Dodatni wpływ mąki z igliwia stwierdzono przy żywieniu krów, świń i owiec.

W wyniku doświadczeń ustalono, że przy żywieniu świń najlepsze wyniki daje codzienny dodatek do paszy 25 deka mąki z igliwia na każde 100 kg wagi żywej. Przy takim normowaniu wzbogacania pasz mąką z igliwia podniesiono przyrosty wagi żywej świń o 8—18%.

Owcom najlepiej jest dodawać do paszy 25 deka mąki z igliwia dziennie na sztukę. Jak wykazały doświadczenia dodatek mąki z igliwia w tej ilości zwiększył przyrosty jagniąt do 20%.

Krowy reagowały na dodatek do pasz nieznacznych ilości mąki z igliwia przyrostem wagi żywej oraz zwiększeniem produkcji mleka.

Nieduże ilości mąki z igliwia sosny i jodły zadawano również krowom cielnym. Jak wykazały doświadczenia, skarmianie krowami w ciągu całego okresu ciąży po jednym kilogramie tej mąki na sztukę zwiększyło zawartość witamin w siarze oraz podniosło wagę nowonarodzonych cieląt.

(Opracowano na podstawie artykułu kandydata nauk rolniczych K. Brencisa zamieszczonego w miesięczniku „Socjalistyczeskoe Żywotnowodstwo“ (nr 2, 1953 r.), pt. Wykorzystanie igliwia jako paszy witaminowej. Opracował J. Balcewicz).

K r o n i k a

Podnosimy nasze kwalifikacje zawodowe drogą kształcenia korespondencyjnego

W rolnictwie naszym, przechodzącym w szybkim tempie na tory gospodarki socjalistycznej, zachodzą ogromne zmiany. Planowany wzrost produkcji wymaga stosowania najnowocześniejszych metod agrotechnicznych i w praktyce mają one już u nas zastosowanie, dzięki przyswojeniu dorobku agrotechniki radzieckiej. Również nauka polska w nowych warunkach, odrabiając dawne zacofanie (będące wynikiem gospodarki kapitalistycznej) ma w tej dziedzinie również pewne osiągnięcia.

Z osiągnięciami tymi mamy możliwość zapoznać się w wielu czasopismach fachowych i podręcznikach. Niejeden spośród pracowników rolnictwa przeglądając czasopisma fachowe odczuwa braki w swoim wykształceniu natrafiając na zagadnienia, które wydają mu się niejasne lub niezrozumiałe.

Socjalistyczna gospodarka wymaga świadomego i aktywnego udziału w życiu gospodarczym wszystkich pracowników. Młodzież nasza zdobywa wiedzę w wielu technikach i wyższych uczelniach, natomiast

szerokie rzesze rolników — praktyków, pracujących zawodowo i nie mogących oderwać się od warsztatu pracy muszą zdobywać w inny sposób kwalifikacje zawodowe.

Mając to na uwadze Centralny Zarząd Szkolenia Kadr przy Ministerstwie Rolnictwa prowadzi korespondencyjne technikum rolnicze i hodowlane. Dzięki temu bez odrywania się od warsztatu pracy każdy może podnieść swoje kwalifikacje oraz uzyskać dyplom technika.

Na zjazdach szkoleniowych technikum hodowlanego widzi się obok siebie pracowników rad narodowych, robotników i brygadzistów oraz kierowników gospodarstw PGR, członków spółdzielni produkcyjnych i indywidualnych chłopów.

Wszyscy oni zdobywają obok wykształcenia ogólnego, w którym duży nacisk kładzie się na nauki przyrodnicze i ekonomiczne, wiadomości związane ściśle z zawodem, pozwalające w przyszłości technikowi zrozumieć i stosować najnowsze zdobycze nauki.

Kończący technikum korespondencyjne przysyłają do kierownictwa kursów wiele listów, a oto urywek jednego z nich:

„Kończąc kurs osiągnąłem cel, o którym marzyłem jeszcze przed 1939 r., kiedy z powodu złych warunków materialnych ojca nie mogłem się kształcić.

I dziś, choć ukończyłem 30 lat, czuję jak gdybym dopiero wstąpił w życie, gdyż istotnie stałem się czymś, co jest wartościowe dla społeczeństwa i narodu. Jestem bardzo wdzięczny państwu ludowemu, co umożliwiło dla chcących się kształcić tak przystępne warunki” — pisze tak małorolny chłop, obecnie absolwent korespondencyjnego kursu licealnego przy Technikum Hodowlanym w Podzamczu Chęcińskim.

Od kandydatów wymagane są następujące kwalifikacje: praca zawodowa w rolnictwie i wiadomości z zakresu 7 klas szkoły podstawowej. Nauczanie jest bezpłatne (zwraca się jedynie koszty za materiały

szkoleniowe). Nauka trwa 4 lata. Uczniowie mają przesyłane odpowiednio przygotowane materiały szkoleniowe. Co kwartał odbywają się 3—4 dniowe zjazdy szkoleniowe w technikum, na których nauczyciele wyjaśniają uczniom trudniejsze sprawy w nauce oraz zapoznają z materiałem szkoleniowym na następny kwartał. Na zjazdy uczniowie otrzymują z instytucji zatrudniającej płatne urlopy. Prócz zjazdów uczniowie mogą zgłaszać się o pomoc do najbliższego technikum rolniczego.

Z dniem 15 maja br. rozpoczęły się zapisy do szkół korespondencyjnych. Rok szkolny rozpoczyna się 1 września br. O bardziej szczegółowe informacje należy się zwracać do prezydiów wojewódzkich rad narodowych — Oddziałów Szkolnictwa Rolniczego lub najbliższych technikum rolniczych.

A. K.

Jak pracują młodzi zootechnicy Państwowego Technikum Rolnego w Bojanowie

W oparciu o działalność koła zootechników przy Państwowym Technikum Rolniczym w Bojanowie, podzielię się na łamach Przeglądu Hodowlanego treścią i formą pracy młodej kadry zootechnicznej.

Przygotowanie kadr dla socjalistycznego rolnictwa jest zasadniczym zadaniem szkolnictwa rolniczego. Szkolenie oparte jest na teoretycznym i praktycznym nauczaniu, według programu przewidzianego dla danego kierunku specjalizacji szkoły.

Wiadomości teoretyczne przyswajają sobie uczeń w toku nauczania lekcyjnego w szkole, natomiast praktyczne szkolenie odbywa się w gospodarstwie szkolnym Gołaszyn w formie pokazów, ćwiczeń i zajęć praktycznych o charakterze produkcyjnym.

Poza nauczaniem programowym, młodzież przygotowuje się do oczekujących ją w przyszłości zadań przez pracę w kołach naukowych, które organizowane są w ra-

mach organizacji uczniowskiej, jaką jest w technikum rolniczym Rada Młodzieżowa. Poza znaczeniem wychowawczym, koła naukowe spełniają ważną rolę w uzupełnianiu teoretycznych i praktycznych wiadomości ucznia.

Na program pracy koła na rok szkolny 1952/53 składają się: zebrania referatowo-dyskusyjne, prace w dziale hodowlanym gospodarstwa szkolnego i współpraca ze spółdzielniami produkcyjnymi w Potrzebowie i Szemzdrowie.

Zebrania referatowo-dyskusyjne odbywają się raz w miesiącu. Na zebranie członkowie koła przygotowują 3 — 4 treściwie opracowane tematy, na które składają się aktualności z miesięcznika „Przegląd Hodowlany”. I tak na przykład na zebraniu w lutym, przedyskutowano: zagadnienie żywotności zwierząt, zwiększenie plenności macior i drożdżowanie pszcz. Tematy te zre-

ferowane były najpierw przez uczniów, w toku dyskusji przy udziale nauczyciela i instruktora, a to w celu szerszego i pełniejszego opanowania omawianego tematu. Na każdym takim zebraniu poświęconym doszkalaniu omawia się również wyniki doświadczeń prowadzonych w gospodarstwie szkolnym, projektuje nowe, ustala zmiany dyżurów zootechnicznych itp.

Poza doksztalcaniem teoretycznym na zebraniach, młodzież uzupełnia swe wiadomości praktyczne przez uczestniczenie w naradach produkcyjnych działu hodowlanego. I tak na przykład w styczniu na podstawie rocznych zestawień za rok 1952 omawiano wyniki produkcyjne obory, chlewni i owczarni. Ponadto analizowano krytycznie i samokrytycznie osiągnięcia i niedociągnięcia, sukcesy i niepowodzenia.

Udział młodzieży w tego rodzaju naradach działa na nią kształcąco i wychowawczo. Uczestnicząc w naradzie, czuje się jakby współodpowiedzialną za dostosowanie prac działu hodowlanego gospodarstwa do potrzeb nauczania. Z drugiej strony obecność młodzieży na naradzie działa mobilizująco na kolektyw personelu hodowlanego, który przez to zdaje sobie jeszcze lepiej sprawę z ważności roli, jaką w gospodarstwie szkolnym ma do spełnienia, bowiem wszystkie prace związane z obsługą inwentarza, wymagają od nich świadomości, że codziennymi obserwatorami ich pracy są uczniowie i uczennice, mający poznać dobrą i to tylko dobrą robotę. Każdy pracownik gospodarstwa szkolnego jest poniekąd instruktorem młodej kadry — dziś szkolącej się, a jutro pracującej już na odpowiedzialnej placówce.

Młodzież przez uczestnictwo w naradach produkcyjnych, na których omawia się zaniechania jak i trudności techniczne napotykanne w pracy, zaprawia się do przewyżczenia przeszłości przez uczestnictwo w ustalaniu planów produkcyjnych, omawianiu warunków ich realizacji i wyników, rozwija się świadomość znaczenia gospodarki planowej i prowadzonej nad nią kontroli.

Praca koła zootechników w gospodarstwie szkolnym polega na pełnieniu dyżurów, na

kontroli doświadczeń, współuczestniczeniu w kontroli użytkowości i prowadzeniu dokumentacji hodowlanej. Opiekę nad tymi pracami sprawuje nauczyciel zawodu. Dyżury polegają na śledzeniu toku produkcji zwierzęcej i rejestrowaniu wszystkich wydarzeń w notatniku spostrzeżeń, który w ten sposób staje się rodzajem kroniki hodowlanej. Dyżury pełnione są jednocześnie przez dwóch uczniów od godziny 5 do 6.30. Dla ułatwienia budzenia ich w internacie dobierani są oni z jednej sali. Komunikaty hodowlane wygłaszane są na początku każdej lekcji dyżurki zwierząt i na ten cel przeznaczają się 3—5 minut.

W czasie dyżurów, wspólnie z nauczycielem zawodu, prowadzony jest na tablicy wykres wydajności dobowej całej obory. Aby wykres ten spełniał swój cel tj. nauczał pogładowo, tablica zawieszona jest na wewnętrznej frontowej ścianie obory. Ten łatwy sposób nakreślenia codziennej wydajności mleka pozwala personelowi oborowemu, kierownictwu gospodarstwa oraz innym zainteresowanym osobom na śledzenie wydajności mleka w oborze i oddziaływanie na nią. Poza porządkiem czynności w ciągu dnia, wykazem ustalonych norm żywienia, wywiesza się wykaz krów do zasuszenia, ocielenia i stanowienia. Ważną rolę dydaktyczną i wychowawczą spełnia również podanie na tablicy rocznego planu produkcji mleka i obliczenie miesięcznego wykonania planu podane procentowo. Ponadto dla potrzeb nauczania prowadzone są wykresy przebiegu laktacji dla poszczególnych krów. Pozwala to na dokładną i stałą ocenę młeczności krów w poszczególnych miesiącach. Wykresy te pomocne są przy omawianiu prawidłowości i nieprawidłowości przebiegu laktacji, jak i przy selekcji krów.

Pouczające są również wykresy wzrostu i rozwoju cieląt z równoczesnym wykresem przebiegu takiego wzrostu i rozwoju według wzorca dla rasy nizinnej czarnobiałej. Pozwala to na łatwą i bardziej wyrazistą ocenę rozwoju cieląt, a przy stwierdzeniu niedostatecznych wyników ułatwia dokonanie zawczasu zmian w zabiegach hodowlanych jak np. przez zmiany w żywieniu

lepszą pielęgnację. Poza tym prowadzone są prace związane z selekcją cieląt, młodzieży, krów, ustalaniem terminu pierwszego stanowienia jałowic i inne.

Podobne prace wykonywane są na terenie chlewni. Do stałych prac dyżurujących zootechników w chlewni należy kontrola jej użyteczności, prowadzenie rejestracji prosiąt za pomocą tatuowania, wypełnianie metryczek itp. Prace te wykonywane są również przy współudziale i pod kontrolą nauczyciela czy instruktora.

Interesującą pracą dla zootechników jest obserwowanie doświadczeń prowadzonych przez gospodarstwa szkolne. W bieżącym roku szkolnym, przeprowadzono doświadczenie nad wpływem obfitego żywienia jałówek wysokocielnych na ich przyszłą laktację i doświadczenie z rozdajaniem krów pod wpływem premiowego żywienia (żywnie powyżej normy przewidzianej dla danej wydajności). W chlewni przeprowadzono doświadczenie nad żywieniem tuczników paszą o konsystencji gruzelkowatej i o konsystencji półpłynnej, nad wpływem codziennego szczepienia prosiąt witaminą A w celu przyspieszenia wzrostu; w owczarni prowadzone jest doświadczenie nad wzrostem jagniąt pochodzących z wykotów pojedynczych i bliźniaczych oraz nad wpływem podwójnego krycia maciorem dla zwiększenia płodności. Wyniki tych doświadczeń podamy w jednym z następnych numerów.

W Państwowym Technikum Rolniczym w Bojanowie, poza pracownikami poszczególnych podstawowych przedmiotów, poszczególne działy, jak uprawa, maszynoznawstwo, hodowla zwierząt, kultury i zdrowia i inne posiadają na korytarzu zarezerwowane miejsce do swych publikacji, są to tzw. kąciaki. W kąciaku hodowlanym umieszcza się fotografie najwartościowszych zwierząt w gospodarstwie, wykresy obrazujące produkcję zwierzęcą gospodarstwa w porównaniu z przeciętnymi osiągnięciami w kraju

i inne. Jest też gazetka hodowlana informująca o aktualnościach hodowlanych w kraju i w świecie. Tu wymienia się również godne zwrócenia uwagi osiągnięcia w oborze, chlewni i w owczarni.

Współpraca ze spółdzielniami w Potrzebowie i Szemzdrowie ma charakter pogładowo - instruktażowy. Polega na tym, że uczniowie, którzy wykazują się dostatecznymi wiadomościami biorą udział w upowszechnianiu wiedzy hodowlanej oraz w pokazach właściwego i wzorcowego wykonywania prac, związanych z żywieniem i pielęgnowaniem inwentarza. Specjalną uwagę zwraca się na sporządzanie mieszanek treściwych, indywidualne żywienie, racjonalny dój, prawidłowy wychów młodzieży oraz selekcję. Delegacje uczniowskich kół naukowych biorą udział w naradach roboczych spółdzielni i w zebraniach sprawozdawczo-wyborczych.

Kontakt młodzieży szkolnej ze spółdzielcami przyczynia się do wymiany doświadczeń, mobilizuje ich do pracy i uwydatnia znaczenie podstaw naukowych dla racjonalnego gospodarowania. Na odcinku współpracy ze spółdzielniami jest jeszcze dużo do zrobienia i w tym też kierunku nastawione są prace koła w przyszłym roku szkolnym.

Przytoczony wyżej szkic pracy koła naukowego szkolnictwa średniego nie rości sobie pretensji do wzorcowego, a koło nasze do wyróżniającego się. Miałem możliwość stwierdzić, że w wielu szkołach na terenie kraju młodzi agrotechnicy i zootechnicy mają spore osiągnięcia, toteż wdzięczni będziemy jeśli w niniejszym czasopiśmie fachowym podzielą się nimi podając organizację jak i rodzaj prac przez nich prowadzonych. Wzajemna wymiana doświadczeń jest jedną z zasadniczych form pracy nad podniesieniem wyników przy teoretycznym i praktycznym szkoleniu kadr.

E. Krzyszkiewicz

Poradnik brygadzysty

W czerwcu br. będą przeprowadzone w dalszym ciągu masowe akcje weterynaryjne, mające na celu ochronę zdrowia zwierząt gospodarskich.

Ażebym przypomnieć brygadziście, jakie poszczególne zabiegi weterynaryjne powinny być dokonane w tym czasie, omówione zostaną te akcje poniżej.

Zwalczanie pryszczycy

Zwalczanie pryszczycy zwierząt racicowych prowadzone będzie nadal z niesłabnącą energią, aż do zupełnej jej likwidacji. Trzeba będzie dążyć do zupełnego zniszczenia zarazka pryszczycy, który przyniósł naszej gospodarce wiele strat na skutek wychudzenia i upadków zwierząt. Zadaniem brygadzystów jest specjalne wzmoczenie czujności na tym odcinku i natychmiastowe zawiadomianie terenowej służby wet. o zauważonych objawach ślinienia u bydła lub kulawizny u świń i kóz. W przypadku pryszczycy w oborze lub chlewni szczególną uwagę należy zwrócić na dezynfekcję pomieszczeń i ludzi, ażeby zapobiec rozwojowi się tej groźnej dla zwierząt zarazy. Sztuki chore i młodzież trzeba otoczyć specjalną opieką ze szczególnym uwzględnieniem intensywniejszego żywienia paszą miękką. Ponadto należy ściśle stosować się do wydanych zarządzeń weterynaryjnych.

Szczepienia świń przeciw różycy

Ochronne szczepienia świń przeciw różycy, które w zasadzie powinny być ukończone w maju, przeprowadzane będą w czerwcu w tych chlewniach, w których z powodu ważnych przyczyn nie mogły być dokonane wcześniej. Odnosi się to szczególnie do świń, które z powodu młodego wieku lub ciąży nie były uprzednio poddane szczepieniom ochronnym. W przypadku zauważenia u świń objawów różycowych brygadzysta powinien niezwłocznie zawiadomić o tym weterynaryjną i zootechniczną służbę terenową.

Szczepienia drobiu przeciw pomorowi

Ochronne szczepienia świń przeciw pomorowi przeprowadzane są zasadniczo w jesieni. Natomiast w okresie letnim przeprowadzane będą tylko doszczepienia drobiu dorastającego. Poza tym w czerwcu będą w dalszym ciągu przeprowadzane badania drobiu na gruźlicę i w tym kierunku należy przyjść terenowej służbie z pomocą.

Szczepienia psów przeciw wścieklicznie

Szczepienia psów przeciw wścieklicznie mają w bieżącym roku specjalne znaczenie, gdyż na terenie kraju zdarzyły się ostatnio wypadki tej choroby. W związku z tym obowiązkiem brygadzysty jest dopilnowanie doprowadzenia wszystkich należących do gospodarstwa psów, a w szczególności psów używanych do pilnowania zwierząt na pastwiskach do ochronnych szczepień przeciw wścieklicznie. Wszystkie wałęsające się psy powinny być likwidowane za pośrednictwem sołtysa lub najbliższego Posterunku M. O.

Zwalczanie gruźlicy i brucelozy

Zwalczanie gruźlicy i brucelozy (zakaźne ronienie) u zwierząt wymaga ścisłego i skrupulatnego przestrzegania zaleconych przez terenową służbę weterynaryjną środków ochronnych. Pamiętać należy, że schorzenia te przeważnie zagrażają zdrowiu zwierząt i dlatego wymagają dużego wysiłku w kierunku zapobiegania im. W tym celu należy zastosować zimny wychów cieląt, podawanie młodzieży przegotowanego mleka, urządzenie specjalnych pomieszczeń do porodów tzw. porodówek oraz odosabnianie sztuk wybrakowanych lub zakażonych. Bardzo pomocne w ustalaniu tych chorób są specjalne zabiegi rozpoznawcze, dokonywane przez terenową służbę weterynaryjną na poszczególnym zwierzęciu.

W niektórych oborach przeprowadzane są ponadto masowe szczepienia ochronne przeciw brucelozie (chorobie Banga).

- FRAK J., KUBICZEK R. — **Organizacja i opłata pracy w produkcji zwierzęcej. Na przykładzie spółdzielni produkcyjnej imienia „15 Grudnia“ w Szczawienku.** 1952, s. 100, rys. 6, tabl. 8, cena 5.— zł. Książka zawiera omówienie sposobów zapisu i obliczania wypracowanych przez członków spółdzielni dniówek obrachunkowych w hodowli. Broszura daje wzory obliczania dniówki obrachunkowej w brygadzie hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu.
- KARASIEW I. — **Organizacja bazy paszowej.** 1952, s. 288, rys. 5, tabl. 118, cena 20.— zł. Książka zawiera opis organizacji bazy paszowej w różnych warunkach klimatycznych i glebowych w zależności od kierunku produkcji danego gospodarstwa. Zawiera liczne przykłady, wzory i tablice. Przeznaczona jest dla agronomów Służby Rolnej, wykładowców, kierownictwa zespołów PGR i słuchaczy szkół wyższych.
- KIELANOWSKI J. — **Młodzi zootechnicy.** 1952, s. 44, rys. 12, cena 1.50 zł. W broszurze, która jest przeznaczona dla młodzieży wiejskiej znajdują młodzi hodowcy oraz członkowie kół miczurinowskich wskazówki — jak należy prowadzić hodowlę zwierząt gospodarskich, ażeby uzyskać dobre wyniki.
- KOŁOWCA J. — **Przyrządzanie i skarmianie kiszzonek.** 1952, s. 52, rys. 6, cena 3.50 zł. Broszura omawia znaczenie kiszzonek w żywieniu zwierząt oraz podaje sposoby ich racjonalnego użytkowania. Przeznaczona jest dla chłopów mających wykształcenie w zakresie podstawowej szkoły ogólnokształcącej oraz praktykę rolniczą.
- LICHT-KOTOWICZ F. — **Spółdzielnia produkcyjna „Wolność“ w Wilamowej przoduje w hodowli bydła.** 1952, s. 64, rys. 11, cena 2.— zł. Broszura zaznajałm czytelnika z historią spółdzielni i pracą jej członków. Spółdzielnia produkcyjna w Wilamowej w powiecie Nysa, woj. opolskie zorganizowała oborę mleczną i spółdzielcy pracują nad podniesieniem mleczności krów.
- OBERFELD H. — **Walczymy z pryszczycą.** 1953, s. 44. Cena 0.50 zł. Książka omawia w sposób przystępny najważniejsze sposoby i metody walki z pryszczycą w oparciu o przepisy sanitarno-weterynaryjne. Książka przeznaczona jest dla członków spółdzielni produkcyjnych, pracowników PGR oraz indywidualnych rolników.
- PARNAS J. — **Schorzenia młodych zwierząt.** Wyd. 2. 1953, s. 298, rys. 59. Opr. pł. cena 24.50 zł. Książka niniejsza omawia wyczerpująco etiologię, patogenezę, terapię oraz profilaktykę zaraźliwych i niezaraźliwych chorób młodych zwierząt gospodarskich. Przeznaczona jest dla lekarzy wet. oraz zootechników z wyższym wykształceniem.
- SIRLIK W. — **Wyrób masła i produktów mleczarskich w zakładach maślarskich.** 1953, s. 404, rys. 57, cena 23.— zł. Książka podręczna dla zatrudnionych w przemyśle mleczarskim, zapoznająca czytelników z techniką produkcji masła i organizacją pracy w zakładach maślarskich. Przeznaczon jest dla majstrów i kierowników zakładów mleczarskich.

Wydawnictwa PWRiL są do nabycia w większych księgarniach „Domu Książki“, popularne broszury — w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska“.